PAMIĘTNIKI
POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARZY WETERYNARYJNYCH

Nr. 2—1927/28.

ROK XIX—1927/28

SKŁAD OSOBOWY TOWARZYSTWA

WŁADZE TOWARZYSTWA

Zarząd

Prezes—Dr. Jan Kiszkiel (1 rok kadencji).
Wiceprezes I—Dr. Konrad Millak (1 rok kad.).
Wiceprezes II—Antoni Mackiewicz (1 rok kad.).
Sekretarz naukowy—Dr. Maksymiljan Łabędź (2 rok kad.).
Sekretarz administracyjny—Stanisław Dowgiałło (2 rok kad.).
Skarbnik—Jan Braun (3 rok kad.)
Bibljotekarz I—Stefan Stefański (1 rok kad.).
Bibljotekarz II— Marcin Marczewski (1 rok kad.).
Kustosz—Anastazy Koskowski (3 rok kad.).
Gospodarz lokalu—Jan Braun (3 rok kad.).
Członkowie — Ludwik Drecki (1 rok kad.), Dr. Stefan Koeppe (3 rok kad.) i Dr. Stanisław Terlikowski (3 rok kad.)

Komisja Rewizyjna

Członkowie: Bolesław Czempiński, Jan Cholewiński, Jan Lemieszewski; Zastępcy Władysław Brzezicki i Józef Cegłowski.

Sąd Honorowy

Antoni Mackiewicz, Kazimierz Kahl i Ludwik Drecki.

Komitet Naukowy (1 rok kad.)

Prof. Dr. Zygmunt Szymanowski, prof. Mag. Jan Gordziałkowski i Dr. Stanisław Terlikowski.

Komitet Redakcyjny (1 rok kad.)

Z wyboru: Dr. Konrad Millak, Jan Braun i Dr. Stanisław Terlikowski; kooptowani: prof. Dr. Konstanty Łopatyński, prof. Dr. Stanisław Runge, prof. Dr. Witold Stefański, prof. Dr. Zygmunt Szymanowski i prof. Dr. Eugenjusz Wajgiel.

Komitet Zapomogowy (1 rok kad.)

Lucjan Matuszewski, Janusz Kołtoński, Kazimierz Kulikowski i Zygmunt Pręczkowski.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA [1])

Członek honorowy

Kaczyński Józef, mag. n. wet.

Członkowie zwyczajni

1. Adamowicz Franciszek. Jędrzejów, wojew. Kieleckie.
2. Bachurzewski Kazimierz. Płock, ul. Piekarska 5.
3. Badowski Tytus, ppłk., Warszawa, ul. Ogrodowa 42.
4. Baranowicz Mieczysław. Piotrków, ul. Piłsudskiego 41.
5. Bekker Adolf. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 14.
6. Bielawski Aleksy. Wyszków, ul. Pułtuska.
7. Bieńkiewicz Wacław. Krz. Wal. Brześć nad Bugiem.
8. Biesiekierski Bolesław. Płock, ul. Dominikańska 3.
9. Błażewicz Piotr. Mińsk Mazowiecki.
10. Bocianowski Edward. Góra Kalwarja.
11. Boretti Alfons. Radom, ul. Lubelska 69 m. 3.
12. Braun Jan Krz. Wal. Warszawa, Twarda 10.
13. Brokman Jerzy, kpt. Kielce, 2 p. a. p.
14. Brusznicki Wiktor. Opoczno, ul. Kościelna 5.
15. Brzezicki Władysław. Żyrardów.
16. Brzeziński Jan. Łomianki pod Warszawą.
17. Budzyński Gustaw. Warszawa, ul. Krucza 43.
18. Bzowski Stanisław. Ostrołęka, woj. Białostockie.
19. Caregradzki Paweł, Brasław.
20. Cegłowski Józef. Mińsk Mazowiecki, ul. Polna 1.
21. Chmielewski Wiktor. Koło.
22. Cholewiński Jan. Warszawa, ul. Śniadeckich 21.
23. Czarnecki Bohdan. Hrubieszów.

---

[1]) Objaśnienia skrótów przy nazwiskach:
Virt. Mil.=Krzyż orderu Virtuti Militari, Krz. Kom. Pol. Rest.=Krzyż komandorski orderu Odrodzenie Polski; Krz. Of. Pol. Rest.=Krzyż oficerski tegoż orderu; Krz. Wal.=Krzyż Walecznych; Zł. Krz. Zasł.=Złoty Krzyż Zasługi; Sr. Krz. Zasł.=Srebrny Krzyż Zasługi.



ZARZĄD POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARZY WETERYNARYJNYCH 1927/28

S. Stefański, dr. M. Łabędź, dr. S. Terlikowski, J. Braun, S. Dowgiałło

M. Marczewski, wiceprezes — A. Mackiewicz, prezes — dr. J. Kiszkiel, wiceprezes — dr. K. Millak, A. Koskowski

24. Czarnocki Olgierd. Ostrowiec pow. Opatowski.

25. Czarnocki Zygmunt. Słupca.

26. Czempiński Bolesław, płk. Krz. Wal. Warszawa, ul. Wilcza 2.

27. Dąbrowski Bolesław. Ostrów, woj. Białostockie.

28. Dąbrowski Bronisław. Warszawa, ul. Twarda 27.

29. Demel Władysław. Siedlce, Starostwo.

30. Dobrowolski Franciszek. Sosnowiec, ul. Kołłątaja 8.

31. Dobrowolski Tomasz. Częstochowa, ul. Jasnogórska 12.

32. Dobrzański Lucjan, prof. Warszawa, ul. Wspólna 61.

33. Dowbor Michał. Warszawa, ul. Ordynacka 8.

34. Dowgiałło Stanisław, mjr. Sr. Krz. Zasł. Warszawa, ul. Wileńska 27.

35. Dowgierd Marjan. Warszawa, ul. Wspólna 13.

36. Downarowicz Michał. Warszawa, ul. Natolińska 7.

37. Drecki Ludwik. Łódź, ul. Kilińskiego 32.

38. Eberle Jan, por. Virt. Mil. 5 kl., Krz. Wal. Lwów, 13 d. a. k.

39. Fedecki Jan. Kalisz, ul. Kopernika 15.

40. Filipowicz Stanisław. Pułtusk, ul. Rybitew 4.

41. Filipowicz Wacław, mjr. Wilejka Powiatowa, Korpus Ochrony Pogr.

42. Filipowicz Zygmunt. Lublin, ul. Krakowskie Przed. 56.

43. Fischöder Franciszek, dr. fil. Krz. Kom. Pol. Rest. Warszawa, ul. Senatorska 15.

44. Gałczyński Józef. Garwolin, wojew. Lubelskie.

45. Garlicki Antoni. Nakło nad Notecią.

46. Gąsior Maksymiljan. Końskie, pow Konecki.

47. Gliwa Wojciech. Warszawa, ul. Hoa 7 m. 52.

48. Głuchowski Apolonjusz. Wilno, ul. Jagiellońska 7.

49. Gniewiewski Leon. Łuków.

50. Godycki Ćwirko Aleksander. Nieśwież.

51. Gordziałkowski Jan, prof. mag. n. weter. Warszawa, ul. Nowy-Zjazd 5.

52. Grabowski Konstanty. Lublin, ul. Szopena 11.

53. Gracz Szczepan, dr. med. wet. Warszawa. Min. Roln.

54. Greiss Aleksander, Krz. Wal. Podhajce, wojew. Tarnopolskie.

55. Grudziński Włodzimierz, kpt. Góra Kalwarja, Zapas młodych koni.

56. Grymiński Ignacy. Warszawa, ul. Widok 20.

57. Guz Józef, dr. med. wet. Warszawa, ul. Grochowska 77.

58. Halicki Adam. Augustów.

59. Hantower Anatol. Warszawa, ul. Nowy-Świat 7.

60. Hauszyld Franciszek. Warszawa, ul. Sienna 93.

61. Herman Józef. Warszawa, ul. Nowy-Świat 50.

62. Januszkowski Apolinary. Włodzimierz Wołyński. Starostwo.

63. Jaszczołt Jerzy, ppłk. Brześć nad Bugiem. D. O. K.

64. Jaźwiński Bolesław. Warszawa, ul. Marszałkowska 79.

65. Jentys Artur. Busko, wojew. Kieleckie.

66. Jędrzejewski Antoni. Białystok, ul. Warszawska 57.

67. Jończy Władysław, por. Sr. Krz. Zasł. Zap. Mł. Koni. Góra Kalwarja.

68. Jrugielewiczowa Helena. Warszawa, Zamek.

69. Kahl Kazimierz, płk. st. sp. Warszawa, ul. Królewska 16.

70. Kalkstein Wacław. Warszawa, ul. Złota 28.

71. Kasiński Władysław. Częstochowa, Aleja III. 67.

72. Kejdana Stefan, por. Warszawa-Praga. 1 pułk art. najc.

73. Kiełkiewicz Mieczysław. Wieluń, ul. Reformacka 7.

74. Kiszkiel Jan, dr. med. wet. Krzyż Of. Pol. Rest. Warszawa, ul. Marszałkowska 127.

75. Kłosiński Edward. Ciechanów, ul. Przasnyska 22.

76. Kobielski Stanisław.

77. Kołtoński Janusz. Warszawa, Al. Ujazdowska 25.

78. Koeppe Stefan, dr. med. wet. Warszawa, ul. Natolińska 8.

79. Korsak Antoni. Lubartów.

80. Koskowski Anastazy. Warszawa, ul. Chmielna 24.

81. Kossowski Mieczysław. Warszawa, ul. Jagiellońska 1.

82. Kostrzewski Eugenjusz. Warszawa, ul. Chełmska 21.

83. Kościuszko Marcin, kpt. Ostrołęka, 12 d. a. k.

84. Kowalewski Bolesław. Biała, wojew. Lubelskie.

85. Kowalewski Maksymiljan, płk. Poznań, D. O. K. VII.

86. Kowalski Stefan. Pińczów.

87. Kozerkiewicz Jan. Warszawa, ul Mokotowska 8.

88. Kranas Wacław. Kalisz, ul. Wrocławska 23.

89. Krauzowicz Józef. Węgrów.

90. Krupiński Józef. Parczew.

91. Kruszyński Leon. Turek, wojew. Łódzkie.

92. Krynicki Konstanty. Aleksandrów-Kujawski.

93. Księżopolski Apolinary, ppłk. st. sp., Warszawa, ul. Ludna.

94. Kubicki Karol. Radom, ul. 1-go Maja 14.

95. Kulczycki Józef, ppłk., dr. med wet. Warszawa, ul. 11 Listopada, Szkoła Podof. Weteryn.

96. Kulikowski Kazimierz. Warszawa, ul. Puławska 14.

97. Kurowiecki Roman. Stanisławów.

98. Kusio Aleksander. Łomża, ul. Nowogrodzka 15.

99. Lafery Gustaw. Białobrzegi-Radomskie.

100. Lemieszewski Jan. Warszawa, Al. 3-go Maja 16.

101. Lenkiewicz Albin. Ciechanów.

102. Leśniewski Paweł. Płock, Lecznica dla Zwierząt.

103. Likiert Paweł.

104. Linsenman Władysław. Sierpc, ul. Bielska 33.

105. Lipski Mirosław. Sosnowiec.

106. Łabędź Maksymiljan, dr. med. wet. Warszawa, ul. Żórawia 24.

107. Łoniewski Bolesław. Chełm.

108. Łopatyński Konstanty, doc. dr. med. wet. Warszawa-Praga, ul. Grochowska 77.

109. Łukasiewicz Edward, kpt. Krz. Wal. Warszawa, ul. 11 Listopada 13a.

110. Mackiewicz Antoni. Warszawa, ul. Raszyńska róg Filtrowej.

111. Maciuński Dominik. Augustów, ul. 3-go Maja 13.

112. Madejczyk Juljan. Piotrków, ul. Kaliska 11.

113. Majewski Stanisław. Kutno, ul. Kościelna d. Marjanowskie.

114. Makowski Rajmund. Kutno, ul. Narutowicza 117.

115. Malczewski Mieczysław. Brwinów, ul. Konopnickiej 2.

116. Malewski Józef, gen. bryg. st. sp Krz. Kom. Pol. Rest., Krz. Wal., Olkusz, dom inż. Osmołowskiego.

117. Marczewski Marcin, ppłk. Warszawa, ul. Długa 32.

118. Markowicz Kazimierz. Puławy. Instytut Naukowy.

119. Matuszewski Lucjan. Warszawa, ul. Mokotowska 48.

129. Mazuś Stanisław. Warszawa, ul. Smolna 11.

121. Mendlowski Bronisław. Łomża, Plac Kościuszki 2.

122. Mercik Wojciech. Łowicz.

123. Metelski Jan. Kraśnik.

124. Mieszkowski Marjan, płk. dr. med. Krz. Wal. Warszawa, ul. Zielna 50.

125. Millak Konrad, płk. dr. med. wet. Zł. Krz. Zasł. Warszawa, ul. Skorupki 14.

126. Mirkowski Jan. Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 8.

127. Modliński Teodor. Łęczyca, Plac Kościuszki.

128. Mroczek Jan. Kowel.

129. Niemczynowicz Zygmunt. Sokółka, ul. Białostocka 63.

130. Ninke Adolf. Kielce, ul. Szeroka 15.

131. Nosarzewski Jan. Sieradz.

132. Nowak Jan. Stołpce, ul. Wileńska 29.

133. Nowodworski Ignacy. Białystok.

134. Ogiński Michał. Dąbrowica, ul. Kościuszki 5.

135. Okwieciński Jan. Łódź, ul. Kilińskiego 36.

136. Orlikowski Czesław. Warszawa, ul. Chmielna 1.

137. Ostaszewski Józef. Opatów.

138. Pasławski Ludwik, płk. st. sp. Krz. Wal. Kielce, ul. Bazarowa 14.

139. Perkowski Hipolit, por. Warszawa, 1. d. a. k.

140. Pietruszczyński Władysław. Warszawa, Al. Ujazdowska, Województwo Warszawskie.

141. Pietrzak Ksawery. Turek, wojew. Łódzkie.

142. Pipczyk Grzegorz. Wiśniowiec, pow. Krzemieniecki.

143. Płachecki Stefan. Zamość. Nowa Osada.

144. Poczman Stanisław. Maków.

145. Podgórski Leon. Warszawa, ul. Koszykowa 40.

146. Podolszyński Maksymiljan. Łowicz.

147. Popławski Gracjan. Warszawa, ul. Marymoncka 28.

148. Porębowicz Józef. Zdołbunów.

149. Pręczkowski Zygmunt. Warszawa, ul. Wolska 102.

150. Próchnicki Tadeusz. Wierzbnik, ul. Starachowicka 34.

151. Przegaliński Leon. Łódź, ul. Kopernika 22.

152. Pukiński Bronisław. Jarocin.

153. Radkiewicz Marjan. Wołkowysk, ul. Brzeska 29.

154. Rhein Józef, płk. st. sp. Koronowo, ul. Tucholska 23.

155. Rokita Bronisław, mjr. Warszawa, ul. Śliska 47.

156. Rozwadowski Feliks, płk. Zł. Krz. Zasł. Warszawa, ul. Piękna 7.

157. Rożański Eugenjusz. Rypin, ul. Mławska 29.

158. Rudzki Franciszek. Grójec.

159. Runge Stanisław, prof. dr. med. wet. Poznań, ul. Libelta 14.

160. Rybałtowski Mieczysław. Warszawa, ul. Wilcza 39.

161. Rychłowski August. Kalisz, ul. Wrocławska 30.

162. Sadowicz Bolesław. Żychlin. Wodna 12.

164. Salecki Włodzimierz. Warszawa, ul. Wilcza 40.

165. Sawicki Józef. Warszawa, ul. Niska 46.

166. Schönborn Eugenjusz. Dąbrowa, ul. 3-go Maja 16.

167. Schönborn Paweł. Warszawa, ul Namiestnikowska 2.

168. Seroczyński Jan, kpt. Warszawa, M. S. Wojsk.

169. Severin Eugenjusz. Kozienice, Stadnina.

170. Sieńczewski Stanisław, dr. med. wet. Aleksandrów, pow. Nieszawski.

171. Skibicki Stanisław. Kostopol.

172. Skorupko Edward. Siedlce, ul. Ogrodowa 37.

173. Skrzypiński Tadeusz. Łask, ul. Warszawska 3.

174. Stasinowski Adam. Płońsk, ul. Płocka 41.

175. Stefański Stefan, ppłk. Warszawa, ul. Żelazna 71.

176. Stojanowski Józef. Łódź, Rzeźnia miejska.

177. Szabłowski Jerzy, por. Warszawa, ul. Śniadeckich 9.

178. Szałas Stefan. Lisków Kaliski.

179. Szokalski Hipolit. Włocławek, ul. Nowy-Rynek 16.

180. Szukszta Jan.

181. Szymanowski Zygmunt, prof. dr. med. Warszawa, ul. Flory 5.

182. Terlikowski Stanisław, mjr. dr. med. wet. Sr. Krz. Zasł. Warszawa, ul. Stalowa 29.

183. Twardowski Władysław, płk. Warszawa, ul. Koszykowa 32.

184. Urbanik Franciszek, kpt. Modlin, 1. p. a. c.

185. Utiechin Michał. Luboml.

186. Wakuła Adam. Skierniewice.

187. Walkiewicz Władysław, doc. dr. med. wet. Warszawa, ul. Grochowska 77.

188. Walter Leon. Kolno.

189. Weitzkorn Józef, mjr. Warszawa, ul. 11 Listopada 13a.

190. Wierzbicki Józef. Sokołów Podlaski, ul. Kilińskiego 11.

191. Witkowski Kazimierz. Suwałki, ul. Krzywa 49.

192. Wojtatowicz Michał. Grodno, ul. Bernardyńska 13.

193. Workiewicz Bolesław. Janów Podlaski.

194. Wroceński Stanisław, kpt. Krz. Wal. Garwolin. 1 pułk Strzelców Konnych.

195. Zaborowski Stefan. Warszawa, ul. Namiestnikowska 2.

196. Zachert Jan. Łódź, ul. Pomorska 52.

197. Zagłoba Zygler Zygmunt. Poznań ul. Babińskiego 7.

198. Zajkowski Marjan. Milanówek, willa „Helena".

199. Zaniewski Zbigniew. Warszawa, ul. Koszykowa 46.

200. Zawidzki Jan. Grójec.

201. Zinn Henryk. Baranowicze.

202. Złotnicki Edward. Warszawa, ul. Grochowska 79.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ ZWYCZAJNYCH

POSIEDZENIE XCI DNIA 9 STYCZNIA 1927 ROKU [1]

Przewodniczy Dr. K. Millak — wiceprezes Towarzystwa.

Odczytano i przyjęto protokół poprzedniego zebrania.

Uczczono przez powstanie pamięć zmarłych lekarzy weterynaryjnych: ś. p. Stanisława Maluszyckiego z Ostrowi, ś. p. Wojciecha Tomaszewskiego, członków P. T. L. W., oraz ś. p. Jana Makowskiego i ś. p. kpt. Bolesława Wysockiego.

Dr. Szczepan Gracz

Wpływ procesów gnilnych na swoiste zarazki chorobotwórcze

Wpływ procesów gnilnych na swoiste zarazki chorobotwórcze posiada doniosłe znaczenie praktyczne dla sprawy zdrowotności kraju wogóle, a dla naszej hodowli zwierząt domowych i dla rolnictwa — w szczególności. Zarażone organa, względnie trupy zwierząt, padłych od chorób zaraźliwych, przedstawiają czystą i skoncentrowaną hodowlę świeżych zarazków chorobotwórczych, wyhodowanych na pożywce najodpowiedniejszej dla danej kategorji zarazków, w warunkach, zapewniających im wirulencję i te żywotne właściwości, jakie in vitro, w cieplarce, na sztucznych pożywkach, w wielu wypadkach, ledwo z trudem da się osiągnąć. Powinno więc zastanawiać nas pytanie, co dzieje się z zarazkami, jeżeli trup dotknięty niemi, ulegnie rozkładowi gnilnemu wskutek zagrzebania go do ziemi.

Ziemny proces gnilny nie jest absolutnem i ścisłem pojęciem naukowem, jest to raczej, zupełnie nie zawsze dającym się dokładnie

---

[1]) Sprawozdanie z XCI posiedzenia nie zostało pomieszczone w Nr. 1 *Pamiętników* omyłkowo; zostaje ono umieszczone w Nr. 2. Liczbę kolejną posiedzenia z dn. 6 lutego 1927 r. należy w Nr. 1 na str. 52 poprawić na „XCII". (*Red.*)

określić, rozpadem białkowych, względnie organicznych składników, na ich prostsze składniki chemiczne. Pojęcie gnicia, rozkład gnilny, fermentacja amoniakalna — określają wszelki rozkład ciał azotowych, a w szczególności białkowych, zapomocą drobnoustrojów, przyczem zazwyczaj powstają cuchnące produkty gazowe. Zależnie od przewagi typu drobnoustrojów, powodujących ten proces, odróżniamy gnicie spowodowane przez beztlenowce od próchnienia, spowodowanego przez tlenowce, przyczem zwykle występują formy mieszane.

Piśmiennictwo, traktujące o procesach gnilnych jest obszerne. Do autorów, zajmujących się tą sprawą należą: Pasteur, Eber, Gottschlicht, Weber, Salmi, Fischer, Glage, Boczkowski i inni.

Jako produkty procesu gnilnego, powstają z ciał organicznych białkowych, wielce skomplikowanych tworów chemicznych, prostsze ich składniki: ciała amidowe, zasady amonowe o silnym zasadowym charakterze, związki, zawierające N rzędu aromatycznego, kwasy tłuszczowe i kwasy oksytłuszczowe, kwas węglowy, wodór, metan, siarkowodór i merkaptany; pozatem tworzą się ptomainy, jady trupie, w działaniu na organizm żywy podobne do roślinnych alkaloidów; te zaś przy dalszym rozwoju procesu gnilnego zanikają. Z wytwarzających się chemicznych jadów trupich wymienić należy: peptotoksynę, neurinę (C_5H_3NO), muscarinę i rozmaite polipeptydy. Pozatem tworzą się również wskutek rozkładu białka nietrujące składniki molekularne jak neurydyna, putrescyna, saprynina, cholina, midyna i t. p. Oprócz tego powstają w rozkładającem się mięsie niezliczone ilości rozmaitych drobnoustrojów, wzajemnie walczących o swój byt, które same ulegając zniszczeniu, wylewają swe wewnętrzne osocze (endotoksyny) do ogólnych białkowych pozostałości, przysparzając jadów. Produkty powstałe wskutek gnilnego rozkładu białka mięsnego, tworzą albo cuchnące kwaśne albo też silnie zasadowe posoki, zależne od jakości i charakteru przeważających tam drobnoustrojów.

Nad odpornością zarazków chorobotwórczych, specyficznych, w stosunku do procesów gnilnych, pracowali: Pasteur, Schottelius, Petri, Koch, Esmarch, Sauer, Stadie, Marmorek, Kitt, Gaertner, Bollinger, Nicolau, Kitasato, Nagao, Tegtmeyer, Moll i inni.

Co do wpływu procesów gnilnych na poszczególne swoiste zarazki, to w odniesieniu do gruźlicy wykazał Schottelius w swej doświadczalnej pracy, zreferowanej na zjeździe przyrodników i lekarzy w Heidelbergu 1889, że mimo zupełnego rozkładu gnilnego i, mimo że proces gnilny zamienił organa na masę ziemną, po kilku latach można było wyhodować z tej masy bujne kolonje prątków gruźlicy

i tak samo przez masę tę po kilku latach doskonale zdołano przeszczepić gruźlicę na zwierzęta.

Dalej wiadomo, że prątki wąglika, dostawszy się w warunki nieodpowiednie dla swego rozwoju, zwłaszcza przy dostępie tlenu, nie zamierają, lecz zamieniają się w nadzwyczaj odporne formy, t. zwane zarodniki, które całą energję tych groźnych zarazków koncentrują w sobie i trwają przy życiu czas nieograniczony, aby znów wybujać do rozkwitu, dostawszy się w odpowiednie warunki rozwoju. Z jednego zarodnika w krótkim czasie rozrasta się cała kolonja zabójczych prątków wąglikowych, mogących na nowo zabijać stada zwierząt i zagrażać życiu ludzi, dostawszy się do organizmu przez ranę, do przewodu pokarmowego z pokarmem lub wodą, lub przez wdychanie powietrza zanieczyszczonego kurzem, który zawiera te szkodniki. Udowodniono, że zarodniki wąglikowe trzymane od r. 1877 w instytucie higjenicznym uniwersytetu berlińskiego do dziś dnia nie utraciły nic na swej żywotności. To samo potwierdzają badaniania Petri'ego, który ustalił, że trupy zasuszone konserwują wąglik, w niczem nie osłabiony na sile zakaźnej.

Pasteur udowodnił, że nawet chodzenie owiec po grzebowisku wąglikowem spowodować może wybuch śród nich zarazy.

Doświadczenia Esmarcha, jak również Sauera i Stadie'go udowodniły, że zarazek różycy w materjale gnilnym utrzymuje się w ciągu długiego czasu przy życiu.

Marmorek wykazał ostatnio, że w sterylizowanej ziemi, do której doda się wyciągu gnoju lub odwar siana, prątki różycy i wąglika przy temp. 37^0 szybko się rozwijają.

W ziemi konserwują się pozatem w formie trwałej zarazki szelestnicy (zarodniki), zarodniki bradsotu, zarazki cholery drobiu (Kitt, Gaertner), baccilus bipolaris (Bollinger), zakaźnik zarazy trzody chlewnej, jad wścieklizny konserwuje się w materjale gnilnym w ciągu kilku tygodni.

Tężec nie należy, co prawda, do chorób zakaźnych zwierząt, objętych ustawą pomorową, jest jednak jedną z najstarszych chorób zakaźnych spowodowaną prątkiem wielce odpornym na wpływy zewnętrzne. Proces gnilny zupełnie go nie niszczy, raczej tworzy zarodniki wielce trwałe i odporne, z których rozwijają się w odpowiedniem środowisku beztlenowem t. j. przy braku dostępu powietrza, prątki pałeczkowate. Prątki te znajdują się przeważnie w próchnicy, ziemi ogrodowej, zwłaszcza tam, gdzie składniki organiczne znajdują się w stanie próchnienia, jak to udowodnił Nicolau i Kitasato. Drogą jakiegokolwiek zranienia dostaje się prątek ten do rany i wywołuje znów chorobę tężca.

Zarazki grupy coli i paratyphusu, powodujące zarazę biegunki u cieląt, bac. paratyphus B., bac. enteritidis Gaertneri, botulinus, proteus vulgaris i t. p. beztlenowce zupełnie nie ulegają zniszczeniu przez proces gnilny, a raczej wyśmienicie się konserwują w warunkach beztlenowych, w jakich zwykle proces gnilny się dokonywa i rozwijają się tam przy sprzyjających warunkach temperatury. To samo udowodnił Nagao w stosunku do jadu zakaźnej niedokrewności u koni w pracy swej, ogłoszonej w *Journal of the Japanes Soc. of Vet. Scienc.* t. II. Nr. 2. 1924 r.

Na podstawie przedstawionych rozważań wysuwa się praktyczne zagadnienie, co do obowiązku stosowania swoistej dezynfekcji po wyliczonych zarazach i co do nakazu właściwego sposobu niszczenia trupów zwierząt, dotkniętych wspomnianemi zarazkami. Poszczególne znane chemiczne środki odkażające w tych samych warunkach nie działają równomiernie na wszystkie gatunki zarazków chorobotwórczych.

Znany jest np. fakt, że sublimat w rozczynie 1 : 1000 zabija laseczkę wąglikową dopiero po 20 minutach, podczas gdy zarazek nosaciznowy ginie w tym rozczynie natychmiast, a prątek gruźlicy nie ulega wogóle zniszczeniu, wskutek działania na niego rozczynu sublimatu 1:1000. Pewne zarazki, zwłaszcza takie, które wytwarzają kwas, ulegają szybko środkom dezynfekcyjnym o charakterze kwasowatym, przeto celowe jest posługiwanie się takiemi środkami odkażającemi dla dezynfekcji przy zarazach, spowodowanych takiemi kwaso-wrażliwemi zarazkami; np. wąglik, zarazek cholery drobiu i t. p., są specyficznie wrażliwe na krezole i fenole. Dla dezynfekcji przy zarazkach, spowodowanych tlenowcami, celowe jest posługiwanie się środkami dezynfekcyjnemi o charakterze odtleniającym i odwrotnie dla beztlenowców — środkami utleniającemi (woda utleniona, kali permang., i t. p.).

Wiadomo, że środki ściągające (adstringentia) i środki ścinające białko, powodują u pewnych bakteryj wypociny białkowe, które zcinają się i tworzą sztuczną osłonkę, chroniącą bakterję od dalszego działania na nie środka odkażającego; dlatego nie należy stosować: ałunu, środków garbnikowych, sublimatu i t. p., jako desinficiens przy wągliku, gruźlicy, tężcu i t. p. Potwierdza to powyżej ustaloną zasadę i nakazuje, wobec poszczególnych chorób zakaźnych, stosować specyficzne środki odkażające.

Jako główną cechę specyficzności środka odkażającego należy przyjąć skuteczne jego działanie zabójcze na pewien zarazek w czasie najkrótszym i największym jego rozczynie.

Co do unieszkodliwienia trupów zwierząt, dotkniętych zarazami, których swoiste zarazki nie ulegają naturalnemu procesowi gnilnemu, to w interesie zgaszenia powstałego raz ogniska zarazy, należy w odpowiedni celowy sposób niszczyć trupy. Jako właściwy sposób nieszkodliwego usuwania trupów zakażonych, można uważać tylko takie metody ich usuwania, aby nie tyle makroskopowa budowa trupów uległa zniszczeniu, a raczej i przedewszystkiem by uległy zniszczeniu kształty mikroskopowe t. j. swoiste zarazki. Jako elementarny postulat osiągnięcia tego celu jest: poddanie trupa działaniu niszczącemu zarazki. Najpewniejszym ku temu zabiegiem technicznym jest działanie wysokich temperatur, samoogrzewanie nawozu, w odpowiedni sposób skopcowanego, dodawanie środków chemicznych, wytwarzających odpowiednie gorąco, spalanie trupów lub poddanie ich działaniu chemicznemu rozczynów niszczących białko, chemicznych środków żrących i hygroskopijnych, intensywnie ścinających białko i t. p. Również podlegać winny najdokładnej dezynfekcji sprzęty, ziemia, ścieki i t. p.

Grzebanie trupów odbywać się winno na miejscach wyżej położonych, suchych, w dostatecznej odległości od osiedli ludzkich, od stajen i obór i t. p. od studzien i wód, pastwisk, dróg publicznych. O ile jest to możliwe, nie należy wyznaczać na grzebowiska miejsc o podkładzie próchnicowym, gliniastym, miejsc posiadających liczne źródła, miejsc przeznaczonych na produkcję żwiru lub piasku, wreszcie miejsc, gdzie woda zaskórna dochodzi do 2 met. Najlepiej nadaje się do grzebania trupów ziemia bogata w wapno (wapień, margiel gipsowy).

Gliniasta ziemia wprost konserwuje trupy, a podkład wodnisty zamienia trupy, a zwłaszcza części mięsne, w białą jednolitą masę, składającą się z połączeń amonjakalnych kwasu stearynowego, palmitynowego i kwasu oleinowego.

Powyższe rozważania wskazują jak wielka jest odporność swoistych zarazków chorobotwórczych na zwykły proces gnilny i jak pilna i paląca jest u nas, ze względu na zagrażające niebezpieczeństwo hodowli i rolnictwu, kwestja uporządkowania sprawy unieszkodliwiania zwłok. Sprawa ta wymaga gruntownej rewizji.

Dyskusja

Prof. Dr. Szymanowski. Niebezpieczeństwo, o którem mówi prelegent, nie jest tak wielkie. Prątki tężca w organiźmie prawie się nie rozmnażają, natomiast działanie toksyn jest szybkie. W przewodzie pokarmowym konia znajdują się stale prątki tężca, ale w stanie saprofitnem. Sprawa jednak grzebania zwłok zwierzęcych nie jest u nas należycie uregulowana. Należy urządzać jak najwięcej zakła-

dów utylizacyjnych, jak również wszelkiemi sposobami uniemożliwić ubój pokątny. Szczególnie należy zwracać uwagę na dezynfekcje. Bardzo wytrzymałe są zarodniki (wąglik i szelestnica). Inne zarazki po pewnym czasie giną. Wyjątek stanowią pasterelozy, które są bardzo odporne (10 — 12 lat zachowywały swoją odporność).

A. Mackiewicz. Sprawa grzebania zwłok zwierzęcych nie przedstawia się tak źle. Zwykle zwłoki są zagrzebane dość głęboko. Olbrzymia większość zarazków ginie — szczególnie tlenowce. Na dezynfekcję należy specjalnie zwrócić uwagę — szczególnie w stajniach i oborach.

Dr. Gracz. Przy stosowaniu dezynfekcji należy pamiętać o tem, by do każdego zarazka był użyty odpowiedni środek dezynfekcyjny. Proces gnilny niszczy większość zarazków, jednak zarazki gruźlicy, szelestnicy, różycy świń nie ulegają zniszczeniu. Wąglikowe trupy roznoszą zarazę. Jako potwierdzenie może służyć fakt, że wpobliżu miejsc grzebania, po dłuższym czasie, występują ponowne przypadki wąglika. To samo jest z różycą świń.

Co się zaś tyczy tężca, to jest on bardzo rozpowszechniony, szczególnie w okolicach podmiejskich. Chociaż pewne zarazki po pogrzebaniu zwłok giną, jednak niebezpieczeństwo wskutek tego nie zmniejsza się, gdyż beztlenowców jest więcej niż tlenowców.

Marcin Marczewski

Weterynarja amerykańska w świetle obrad 63. Walnego Zgromadzenia Amerykańskiego Stowarzyszenia Weterynaryjnego

Koledzy nasi w Ameryce Północnej, poza licznemi organizacjami lokalnemi, stworzyli ogólno krajową potężną organizację - Amerykańskie Stowarzyszenie Weterynaryjne (A. V. M. A.), — obejmującą kilka tysięcy lekarzy wet. nietylko Stanów Zjednoczonych, lecz również Kanady.

Członkiem organizacji zasadniczo może być jedynie dyplomowany lekarz weterynaryjny, który uzyskał dyplom w wyższym weterynaryjnym zakładzie naukowym, uznanym przez Stowarzyszenie. Specjalna komisja Stowarzyszenia bada co rok poszczególne wyższe zakłady naukowe weter. i składa odpowiednie wnioski na Walnem Zgromadzeniu. Obecnie w Ameryce Północnej istnieje 13 zakładów naukowych weterynaryjnych, uznanych przez Stowarzyszenie. Lekarze weterynaryjni dyplomowani w innych szkołach mogą być przyjęci na członków, jedynie na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia. Zgłoszenie członka odbywa się przez dwukrotne ogłoszenie w organie Stowarzyszenia. Jeżeli nikt nie wnosi sprzeciwu — zgłaszający automatycznie staje się członkiem. W przeciwnym razie Wydział Wykonawczy Stowarzyszenia wnosi sprawę na Zgromadzenie. Nowego członka wprowadza dwóch członków. Stowarzyszenie posiada członków ho-

norowych. Ostatnie Walne Zgromadzenie zaakceptowało wniosek komisji do spraw nauczania o przyznanie członkostwa honorowego prof. Morkeberg'owi z Kopenhagi i prof. Marek'owi z Budapesztu.

Członkowie opłacają składkę roczną.

Zarząd Stowarzyszenia składa się z prezesa i pięciu wiceprezesów, jednym z których zwyczajowo jest lekarz weterynaryjny wojskowy. Zarząd jest obierany na Walnem Zgromadzeniu na jeden rok. Prezes Stowarzyszenia zaprasza w miarę potrzeby komisje specjalistów, celem wyświetlenia zagadnień, interesujących Stowarzyszenie w danym okresie (komisja do spraw gruźlicy, do spraw ronienia it.p.).

Komisje pracują zwykle parc lat i składają co rok raport ze swej działalności. Raport jest odczytywany na Walnem Zgromadzeniu.

Organem wykonawczym Stowarzyszenia jest Wydział Wykonawczy, złożony z przedstawicieli Okręgów. Okręgów takich jest 6.

Członkowie Stowarzyszenia posiadają specjalną odznakę, którą noszą przy ubraniu.

Stowarzyszenie stara się, o ile możliwe, nie pozostawać biernem w ogólnym prądzie życia naukowego, czy też społecznego. W tym celu stara się ono nawiązać kontakt z pokrewnemi organizacjami medycyny ludzkiej, rolniczemi, lub też ogólno-naukowemi. W r. b. Stowarzyszenie zostało przyjęte do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie włączone zostało do Sekcji N (nauki medyczne). Posiada swego przedstawiciela w Narodowej Radzie Badań, gdzie bierze udział w pracach nad chorobami pochodzenia zwierzęcego. Stara się współdziałać z Towarzystwem Zdrowia Publicznego, w sprawach dotyczących badania produktów pochodzenia zwierzęcego, które uważa za dziedzinę, należącą do lekarzy weterynaryjnych.

Stowarzyszenie zwraca się do władz, jeżeli sprawa tego wymaga z odpowiedniemi przedłożeniami, dotyczącemi weterynarji, jak również nie pomija Kongresu i jego komisyj, gdzie stara się przeprowadzić postulaty weterynaryjne, czy to w drodze uchwał Kongresu, czy też w drodze ustawy.

Stowarzyszenie uważa siebie za najwyższego wyraziciela opinji stanu weterynaryjnego; dlatego czuje się powołane nawet do takiej akcji, jak np. poprawa awansów oficerów weterynaryjnych w armji, zapewnienie odpowiedniego stanowiska szefa służby weterynaryjnej i t. p.

Reaguje ono również na zwrócone przeciw weterynarji wystąpienia innych organizacyj, czy też poszczególnych osób. Bogaty materjał, dotyczący tej dziedziny, zbiera Stowarzyszenie drogą nadsyła-

nych przez kolegów, lub wprost z Biura wycinkowego, wycinków z gazet, druków etc.

Czuwając nad całością weterynarji, Stowarzyszenie stara się być w kontakcie z organizacjami społecznemi, zajmującemi się sprawami zwierząt. W Towarzystwie przyjaciół konia posiada Stowarzyszenie swego przedstawiciela. Towarzystwo to zajmuje się przeważnie sprawą koni pociągowych, starając się wpłynąć na wybujały prąd w kierunku motoryzacji. Towarzystwo, operując metodą poglądową, rozwinęło placówki tam, gdzie racjonalność i celowość przemawia na jego korzyść. Na głośniejsze raidy konne Stowarzyszenie również wysyła swego przedstawiciela.

Względem rzeszy rolników i farmerów Stowarzyszenie stara się prowadzić szeroką akcję popularyzatorską. Ostatnio była wydana specjalna broszura o znaczeniu i istocie roli lekarza weterynaryjnego. W najbliższej przyszłości projektowane są dwie dalsze.

Rozpatrywana jest sprawa odczytów popularnych i udziału w Wystawach rolniczych i hodowlanych. Projektowane było również specjalne czasopismo weterynaryjne popularne, lecz po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że wydawnictwo takie jest nie na czasie.

Należy jednak zauważyć, że popularyzacja weterynarji, przeprowadzana przez Stowarzyszenie, nie jest bynajmniej popularyzacją lecznictwa weterynaryjnego. Leczy lekarz weterynaryjny—nikt inny. To też obecnie przeprowadzana jest akcja, mająca na celu unormowanie wykładów weterynaryjnych w szkołach rolniczych, gdzie częstokroć, wykładowcy starali się wykładać w szerokim zakresie weterynarję praktyczną studentom rolnikom, nie mogącym posiadać potrzebnych podstaw ogólnych. Wytwarza się typ weterynarza-amatora. Akcja jest prowadzona bardzo energicznie.

Tak szeroko zakreślona działalność wymaga ściśle określonej polityki Stowarzyszenia. To też przedstawiciele Zarządu starają się brać udział w Zebraniach lokalnych stowarzyszeń weterynaryjnych i wpływać odpowiednio na ich akcję. Zaprojektowana jest specjalna organizacja dla studentów, jako organizacja „junjorów", żeby już w czasie studjów związać przyszłego lekarza z organizacją. Z życia tych związków studenckich Stowarzyszenie otrzymuje co rok sprawozdania. Odczyty, wygłaszane na zebraniach organizacyj studenckich, nie mogą być bez zgody Wydziału Wykonawczego publikowane w organach lokalnych. Pierwszeństwo publikowania ich ma organ Stowarzyszenia.

Organem Stowarzyszenia jest *Journal of the American Veterinary Medical Association.* Oprócz artykułów naukowych drukuje on

prace i raporty komisyj, zgłoszenia nowych członków, ogłoszenia o poszukiwanych i zaofiarowanych posadach, sprawozdania ze Stowarzyszeń lokalnych i t. d. Niektóre numery tego miesięcznika są poświęcone jednemu specjalnemu zagadnieniu, np.: Walnemu Zgromadzeniu, chorobom drobiu, chorobom bydła i t. p.

Budżet Stowarzyszenia wynosi około 10.000 dol. rocznie.

Sprawami, związanemi z historją Stowarzyszenia zajmuje się specjalna Komisja historyczna.

Ostatnie doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia odbyło się w sierpniu 1926 r. w Lexington w stanie Kentucky.

Na zgromadzeniu tem były wysłuchane raporty komisyj i powzięte uchwały. Najbardziej interesujące i posiadające znaczenie ogólniejsze — podane są poniżej w streszczeniu.

1. Raport komisji do spraw gruźlicy brzmi:

Komisja spełniła swoje zadanie. Wobec osiągnięcia dodatnich wyników w walce z gruźlicą, powstał projekt rozwiązania komisji. Jednak Walne Zgromadzenie postanowiło utrzymać komisję, gdyż sprawa gruźlicy w szerszem ujęciu istnieje nadal. Stowarzyszenie musi być stale w tej kwestji informowane. Szczepionka Callmett'a zwraca na siebie przychylną uwagę i wysuwa się pomiędzy innemi szczepionkami na plan pierwszy. Wzrasta zainteresowanie się gruźlicą ptaków, ze względu na rolę, jaką odgrywa t. avium w powstawaniu gruźlicy u świń. Badania Pluma, wskazujące na rolę t. avium w wywoływaniu ronienia u bydła — mają również duże znaczenie. Należy rozpocząć szeroką akcję, celem wykorzenienia gruźlicy u drobiu.

Komisja podkreśla, że konieczne jest przeprowadzenie badań nietylko nad bakterją gruźliczą w jej najrozmaitszych odmianach, lecz wogóle nad grupą bakteryj kwasoodpornych. Sprawa jest b. ciekawa, gdyż wykrycie wzajemnego stosunku różnych rodzajów bakteryj kwasoodpornych i ich właściwości chorobotwórczych może mieć duże znaczenie w walce z niemi.

2. Raport komisji do spraw ronienia:

Komisja uważa, że rozwiązanie zagadnienia wymaga ścisłej współpracy lekarzy weterynaryjnych praktyków i teoretyków. Praktycy, mając bezpośredni kontakt z chorobami, powinni zwracać baczną uwagę na warunki utrzymania, pielęgnacji i żywienia bydła w stadach, w których ujawniono ronienie. Teoretycy nie powinni ustawać w dalszych badaniach, aż do zupełnego wyjaśnienia zagadnienia, publikując wyniki swych badań, o ile możliwe, za pośrednictwem komisji. Specjalna ankieta w sprawie ronienia dała wyniki nikłe, gdyż zaledwie 37.779 sztuk bydła z 8.038 reagującemi.

Lekarz weter. praktyk, mając do czynienia z ronieniami, powinien pamiętać, że:

a) Przy ronieniu spowodowanem przez b. abortus (Banga) zalecone jest badanie zapomocą próby aglutynacyjnej zarówno całego stada, jak poszczególnych osobników. Próby krwi tracą zdolność do odczynu wkrótce po fakcie ronienia, dlatego wymagane jest częste powtarzanie prób.

b) Wobec już istniejącej choroby działalność lekarza skupia się na przeprowadzeniu racjonalnego odosobnienia i ścisłego przestrzegania przepisów policji weterynaryjnej.

Lekarz jest jedyną powołaną osobą, która musi zadecydować, jakie środki przedsięwziąć należy w danych okolicznościach i warunkach. Lekarz jest obowiązany również do leczenia skutków choroby, żeby zapobiec czasowej lub stałej niepłodności. Powinien on starać się o jaknajszybsze wykorzenienie choroby i dążyć, drogą izolacji, do wychodowania młodego stada, wolnego od zarazy.

c) Konieczne są dalsze badania, co do użycia żywych kultur, jako materjału uodparniającego, wobec aktualnego wybuchu zarazy. Właściciele bydła muszą być w tym wypadku poinformowani, że tego rodzaju szczepienia mają jeszcze charakter próbny, jako środek do ograniczenia % strat.

d) Najlepszym środkiem zapobiegawczym, poza systematycznem badaniem bydła i izolacją bydła doprowadzanego, jest hodowanie młodego stada oddzielnie od starego.

e) We wszystkich przypadkach buhaje powinny być poddane tym samym zarządzeniom, co i matki.

f) Komisja stwierdza, że, poza ronieniem wywoływanem przez b. abortus (Banga), istnieją również inne czynniki, wywołujące ronienie. Czynniki te wymagają dokładnych badań.

g) Zagadnienie żywienia, zarówno jako bezpośredniej przyczyny, jak i czynnika sprzyjającego ronieniu, powinno być poddane dokładnym studjom na stacjach doświadczalnych, jak również powinien się tą sprawą zająć Wydział Mleczarski Ministerjum Rolnictwa. Rozwiązanie tego zagadnienia wymaga uzgodnionej pracy hodowców, chemików, fizjologów i bakterjologów.

h) Komisja zwraca uwagę na sprawę handlu bydłem chorem i na konieczność zabezpieczenia kupujących pod tym względem.

3. Uchwała o współpracy Stowarzyszenia z Amerykańskiem Towarzystwem zdrowia publicznego:

Zważywszy, że Stowarzyszenie poświęcało zawsze najpilniejszą

uwagę sprawie zdrowotności produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego;

że Stowarzyszenie przeprowadzając tę akcję, ma na celu osiągnięcie korzyści dla zdrowia publicznego, jakie z podobnej akcji płyną;

że Stowarzyszenie docenia fakt, iż pomyślna działalność, zmierzająca do urzeczywistnienia idealnego stanu zdrowotności produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego, wymaga od tego, który się nią zajmuje, odpowiedniego wykształcenia i wyszkolenia fachowego—

Stowarzyszenie wyraża życzenie współpracy z Amerykańskiem Towarzystwem Zdrowia Publicznego we wspomnianem zakresie działalności i prosi o równie przyjazne potraktowanie tej sprawy ze strony Towarzystwa.

4. Uchwały w sprawie badania mleka:

Zważywszy że federalne, stanowe i komunalne organizacje przekonały się, że jedynie pewnem źródłem zaopatrzenia w mleko jest bydło zdrowe;

że zdrowostan bydła może być stwierdzony i utrzymany przez zastosowanie prób tuberkulinowych i innych, co należy do dziedziny weterynarji fachowej, zarówno, jak i badanie lekarskie bydła mlecznego;

że Stowarzyszenie już od dłuższego czasu pracuje nad zagadnieniem zaopatrzenia ludności w dobre i zdrowe produkty spożywcze pochodzenia zwierzęcego, wielu zaś członków Stowarzyszenia poświęciło się całkowicie działalności na polu zapobiegania chorobom, udzielającym się ludziom od zwierząt—

Stowarzyszenie uważa za sprawę zasadniczą, żeby zarządzenia władz miejskich i komunalnych, mające na celu ochronę zdrowia publicznego i dotyczące nadzoru nad mlekiem i jego produktami, wymagały obowiązkowego badania bydła mlecznego jedynie przez wykwalifikowanych lekarzy weterynaryjnych, przeprowadzonych w takich odstępach czasu, któreby dawały pewność, że zwierzęta są zdrowe;

żeby służba zdrowia i szpitalnictwa morskiego S. Z. A. P. wniosła poprawki do rozporządzenia o mleku, w duchu powyższej uchwały;

żeby odpis tej uchwały został przesłany do Chirurga Generalnego i do służby zdrowia i szpitalnictwa morskiego Stanów Zjednoczonych.

5. Uchwała w sprawie zakresu wykładów weterynaryjnych w szkołach rolniczych:

Zważywszy, że rozwój rolnictwa jest zależny od wydatnego i skutecznego rozwoju przemysłu zwierzęcego;

że wydatny i skuteczny rozwój przemysłu zwierzęcego jest zależny od stanu zdrowotności zwierząt;

że stan zdrowotny zwierząt jest zależny od celowego układu zapobiegawczego i odpowiedniej do niego działalności weterynaryjnej, jak również do kontroli, walki z chorobami zaraźliwemi i lecznictwa chorych zwierząt;

że pewne uczelnie rolnicze, stacje doświadczalne i inne instytucje, kształcące w zakresie rolnictwa, ćwiczą swych uczniów w sztuce weterynaryjnej, która jest funkcją właściwą wyszkolonym lekarzom weterynaryjnym;

że podobna akcja odbiera młodzieży chęć poświęcenia się studjom medycyny weterynaryjnej;

że bez tej młodzieży uczelnie weterynaryjne nie będą mogły kontynuować swojej działalności;

że bez wyszkolonych lekarzy weterynaryjnych przemysł zwierzęcy i rolnictwo ucierpi dotkliwie—

Stowarzyszenie uważa za godny pożałowania objaw rozwój tendencyj, zmierzających do szkolenia laików w sztuce weterynaryjnej bez odpowiedniego wyszkolenia w zasadniczych działach medycyny weterynaryjnej i uzyskiwania stopni naukowych weterynaryjnych.

Stowarzyszenie ma zaszczyt prosić władze różnych instytucyj rolniczych, aby zechciały bacznie przestudjować obecną sytuację, szczególnie z punktu widzenia jej przyszłych skutków dla przemysłu zwierzęcego i rolnictwa krajowego.

Dyskusja

A. Mackiewicz. Ciekawe byłoby wiedzieć: 1° wielu członków ma Towarzystwo, 2° jak długi jest okres nauczania w uczelniach amerykańskich, 3° jaki nosi charakter Towarzystwo: stanowy czy naukowy?

Dr. K. Millak. Referent często używał nazwy „Towarzystwo" w stosunku do zrzeszenia amerykańskich lekarzy weterynaryjnych, tymczasem właściwem tłumaczeniem słowa Association, jest „Stowarzyszenie." W związku z nazwą inne są cele i zadania. Amerykańskie Stowarzyszenie, biorąc pod uwagę jego uprawnienia, stosunek do uczelni weterynaryjnych, ilość członków—jest czemś w rodzaju Izby lekarsko-weterynaryjnej w łączności ze Związkiem zawodowym. Sądząc z referatu, atrybucje jego i sfera zainteresowań są wielkie a należy przypuszczać że i wpływy znaczne. Należy wziąć pod uwagę chrakterystyczny rozwój urządzeń anglosaskich, odmienny zupełnie od rozwoju tychże urządzeń w krajach, pod których wpływem tworzyły się instytucje i urządzenia polskie. Tam życie poszło inną drogą i formy tamtejsze nie są u nas naśladowane, co nie stoi jednak na przeszkodzie do wyciągnięcia odpowiednich wniosków z referatu w stosunku do ulepszenia i rozwinięcia naszych instytucyj i poczynań.

M. Marczewski. Stowarzyszenie liczy około 10.000 członków. Członkiem organizacji zasadniczo może być jedynie dyplomowany lekarz weter., który uzyskał dyplom w jednem z kolegjów, uznanych przez Stowarzyszenie. Kurs czteroletni,

ale jest tendencja przedłużenia go do lat pięciu. Stowarzyszenie ma charakter naukowo-praktyczny i stanowy. Uczelnie weterynaryjne amerykańskie przechodziły ostatnio kryzys, lecz obecnie ilość słuchaczów w nich stale wzrasta.

SPRAWY BIEŻĄCE

Przyjęto w poczet członków P. T. L W. por. lek. wet. Sefana Kejdanę.

W myśl § 68 Statutu Polskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych postanowiono wykreślić z Towarzystwa następujących członków, którzy zalegają w składkach przeszło od 2 lat i pomimo dwukrotnego wezwania nie uiścili opłat: p. p. Bobińskiego Jerzego, Bobińskiego Wacława, Betleja Edwarda, Bardacha Leona, Czarnockiego Romualda, Czarnockiego Bohdana, Czarnockiego Czesława, Dowbora Czesława, d-ra Dalkiewicza Mieczysława, Fumela Stanisława, Goldberga Alberta, Goszczyńskiego Edwarda, Jasionowskiego Stefana, Kasperowicza Eligjusza, Koczorowskiego Stanisława, Korewo Konstantego, Kryńskiego Wacława, Krzymuskiego Zdzisława, Kornaszewskiego Jana, Kwiatkowskiego Jerzego, Kuczyńskiego Leona, Koeppe Władysława, Leśkiewicza Wacława, Leszczyńskiego Zygmunta, Leonowicza Wincentego, Linniczenko Sergjusza, Łukaszewicza Michała, Łukaszewicza Stanisława, Musiałowskiego Stanisława, Mazurkiewicza Pawła, Malinowskiego Witolda, Malickiego Walentego, Markowicza Kazimierza, Maliona Ludwika, Mitraszewskiego Gustawa, Niecieckiego, Osterloffa Konrada, Olbrychta Tadeusza, Podlewskiego Stefana, Puczwińskiego Stanisława, Puczniewskiego Hieronima, Puzynę Juljana, Rebandla Bonifacego, Radlińskiego Józefa, Rychłowskiego Marjana, Świeckiego Eugenjusza, Sieńczewskiego Jana, Siedleckiego Stefana, Ślaskiego Jana, Służanowskiego Aleksandra, Stręka Józefa, Szmutza Jonasza, Smirnowa, Skorupskiego Mikołaja, Wolskiego Władysława, Wyrzykowskiego Ottona, Woyczyńskiego Józefa, Wróblewskiego Konrada, Wikiela Czesława, Zanda Edwarda. i Zorina Sergjusza.

Przew. dr. K. Millak. W ostatnich czasach do Polskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych doszły niepokojące wieści o ponownie niepewnem położeniu studjum Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego. Korzystając z obecności na zebraniu prof. dr. Z. Szymanowskiego, proszę o łaskawe poinformowanie Zebrania, jak przedstawia się w obecnej chwili sprawa Studjum.

Prof. dr. Z. Szymanowski. Obecnie Studjum Weterynaryjne U. W. posiada 8 katedr czynnych. Należało wreszcie nadać temu Studjum formę stałą. Były tylko 3 wyjścia: 1—utworzenie wydziału weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego, 2—utworzenie samodzielnej akademji na wzór Akademji Lwowskiej, 3—włączenie, jako samodzielnego wydziału, do szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Co się tyczy utworzenia samodzielnej akademji, to sprzeciwia się temu Ministerjum Oświecenia, ze względów oszczędnościowych, będąc wogóle przeciwne tworzeniu małych jednostek. Co zaś do włączenia Studjum Weterynaryjnego, jako samodzielnego wydziału, do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, to sprawa nie przedstawia się tak tragicznie, jak wielu kolegom to się wydaje. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego jest wyższym zakładem naukowym, a my tworzylibyśmy w niej samodzielny wydział ze wszystkiemi prawami Akademji Lwowskiej, t. j. po ukończeniu wydziału weterynaryjnego S. G. G. W. absolwenci otrzymywaliby stopnie lekarzy weterynaryjnych, a po 2 latach mogliby ubiegać się, o stopień doktora. Przeciw tej koncepcji wypowiada się jednak ogół lekarzy weterynaryjnych i takie stanowisko na ostatniem posiedzeniu zajął prof. dr. Z. Markowski.

W położeniu obecnem Studjum Weterynaryjne dalej pozostawać nie może. Nie jesteśmy wydziałem, nie mamy swego przedstawiciela w Senacie Uniwersytetu nie mamy żadnego wpływu na budżet.

Najlepszem wyjściem byłoby utworzenie samodzielnego wydziału przy Uniwersytecie. Do tej pory Senat Uniwersytetu był przeciwny temu. Obecnie, wobec utraty przez Uniwersytet charakteru czterowydziałowego, sprawa, utworzenia jeszcze nowego wydziału weterynaryjnego może być nanowo podjęta. Na wspomnianem już posiedzeniu komisji Organizacyjnej Studjum Weterynaryjnego, przy udziale J. M. Rektora prof. dr. Hryniewieckiego i Dziekana Wydziału lekarskiego prof. dr. Modrakowskiego, postanowiono jeszcze raz zwrócić się do senatu Uniwersytetu Warszawskiego w tej sprawie. Została wybrana komisja, która ma opracować odpowiedni materjał.

W związku z powyższem, zebranie uchwaliło zaproponowaną przez przewodniczącego dr. Millaka rezolucję: „Polskie Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych zwraca się z apelem do Ciała Profesorskiego Studjum Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego, aby nadal wytrwale i energicznie stało na straży uchwał Zjazdów, dotyczących stanowiska ogółu lekarzy weterynaryjnych, co do niewłączania Studjum Weterynaryjnego do szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego".

Posiedzenie zamknięto.

Dr. M. Łabędź
Sekretarz naukowy

POSIEDZENIE XCIII DNIA 15 MAJA 1927 ROKU

Przewodniczy Dr. K. Millak—wiceprezes Towarzystwa.

Odczytano i przyjęto protokół poprzedniego zebrania.

Przyjęto w poczet członków Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych: Pawła Schönborna i Leona Waltera.

Zgłoszono nowych członków — dr. K. Łopatyńskiego i P. Likierta.

REFERATY

Dr. M. Mieszkowski i Dr. S. Terlikowski

Jednorazowe szczepienia śródskórne metodą Bezredki

Stosowane do tej pory szczepienia ochronne przeciwwąglikowe dawały trwałą odporność dopiero po zastrzyknięciu podskórnie II szczepionki, którą można stosować w 14 dni po pierwszem szczepieniu.

Aczkolwiek szczepienia te dawały odporność, jednak można było przystąpić do nich w stajniach lub stadach kompletnie wolnych od zarazy, lub w razie podejrzenia należało przedtem stosować surowicę.

Obecnie, dzięki pracom Bezredki, zaczęto stosować na szeroką skalę szczepienia ochronne przeciwwąglikowe śródskórnie.

Bezredka, w pracach doświadczalnych nad odpornością miejscową skóry przy zakażeniu węglikiem świnek morskich, wykazał iż zwierzęta te mogą znosić duże dawki hodowli zjadliwej wąglika, będąc przedtem udpornione przeciwko zakażeniu, drogą szczepień śródskórnych. O ile np świeżo wygoloną skórę świnki morskiej zwilżyć watą, przesyconą hodowlą szczepionki I, to już na 2-gi dzień na zwilżonej części, występuje stan zapalny, znikający stopniowo po 4—

6 dniach, O ile jednak wygoloną skórę zwilżyć szczepionką II, to zapalny stan występuje bardziej intensywnie, nie ogranicza się tylko do miejsca zwilżonego, a rozszerza się na tkanki sąsiednie, atakuje cały organizm i po kilku dniach następuje śmierć.

Niektórzy badacze jak Mazucchi, Brocq-Rousseu, Urbain, Nicolas i inni, opierając się na pracach Bezredki, zastosowali szczepienia ochronne przeciwwąglikowe metodą śródskórną u większych zwierząt. Szczepienia te przeprowadzali dwukrotnie pierwszy raz—szczepionką I, a po kilku dniach (3—4)—szczepionką II. Odporność po zastosowaniu śródskórnie szczepionek I i II trwa około roku.

Po zastosowaniu I szczepionki nie zauważono żadnych powikłań; po zastosowaniu II szczepionki powikłania występowały w 2%—10%, w postaci obrzęków miejscowych, które ustępowały same lub po zastosowaniu surowicy.

Velu w Maroku poczynił próby, co do możliwości uodparniania zwierząt przeciw wąglikowi, zapomocą jednorazowego śródskórnego wprowadzenia szczopionki I.

Velu przeprowadził swoje doświadczenia na owcach i bydle rogatem z dobremi wynikami. Owce uodpornione śródskórnie, zakażone w następstwie wąglikiem, nie zachorowały. Następnie Velu wykazał, że odporność występuje natychmiast po wprowadzeniu szczepionki śródskórnie.

Opierając się na pracach autorów francuskich (Bezredka, Nicolas, Velu i innych), przeprowadzone zostały doświadczenia własne w Wojskowej Pracowni Weterynaryjnej, które wykazały możliwość uodpornienia królików, owcy, cielęcia i koni przeciwko zakażeniu wąglikowemu, zapomocą jednorazowych szczepień doskórnych. Do uodpornienia używano I szczepionkę przeciwwąglikową, wyrabianą przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Zwierzęta w ten sposób uodpornione znosiły bezkarnie śmiertelne dawki wąglika, wprowadzonie podskórnie.

Dyskusja

Prof dr. Z. Szymanowski. Metoda śródskórna musi znaleźć u nas szerokie zastosowanie. Należy wypróbować szczepionkę, ażeby 1) była dostatecznie silna dla wywołania odporności i 2) była sama przez się nieszkodliwa. Ministerstwo Rolnictwa powinno prowadzić próby w tej mierze. Szczepić należy całe pogłowie i powtórzyć szczepienie przed końcem roku.

J. Cegłowski. Prelegent zaznacza, że francuscy lekarze weterynaryjni już po jednokrotnem szczepieniu doskórnem osiągali uodpornienie. Takie same wyniki otrzymał prelegent w swoich doświadczeniach. Jednak ja tak dobrych wyników

nie otrzymałem. Przeprowadzając szczepienia przeciwwąglikowe na dość dużej ilości owiec w stadach zarażonych, zdołałem dopiero osiągnąć uodpornienie po 3-ciem szczepieniu doskórnem. Wszystkim sztukom gorączkującym stosowano surowicę.

Z. Zaniewski. Szczepienia śródskórne przeciwwąglikowe są jednak lepsze od innych metod, gdyż dopiero metodą śródskórną udało się uodpornić owce, o których mówił kol. Cegłowski. Przyznać trzeba, że szczepienie dokonywano w b. złych warunkach. Punkt dawno zarażony, grzebowisko blisko zagrody, staw był zarażony. Te złe warunki może i wywierały swój wpływ na nieotrzymanie odporności po pierwszem i drugiem szczepieniach śródskórnych.

A. Mackiewicz. Ciekawe jest czy była przeprowadzona kontrola po upływie roku i czy odporność u szczepionych zwierząt była zachowana.– Co się tyczy szczepionki, to musi być ustalone miano szczepionki, gdyż od dobrej i równej szczepionki zależny jest wynik szczepień.

Dr. S. Terlikowski. W przypadkach, o których mówi kol. Cegłowski, mogły zajść omyłki. Możliwe, że technika była wadliwa i pewien % przypadków śmierci może być odniesiony na wadliwą technikę, również na jakość szczepionki należy zwrócić uwagę. Pomimo sceptyzmu kol. Cegłowskiego, należy jednak zauważyć że tylko dzięki tej metodzie udało się kol. Cegłowskiemu zwalczyć epizotję, a że było kilka przypadków śmierci, więc nie jest wykluczone, że zwierzęta te już były w okresie rozwijającej się choroby.

Co się tyczy tego jak długo trwa odporność, to badania wykazały że odporność może być zachowana ½ roku i dłużej. W stadach w których szczepienia były przeprowadzone — upadku nie było.

G. Popławski. Bywają stada mniej lub więcej zaraźne; wiek sztuk również odgrywa rolę. Najlepiej z początku stosować surowicę, po paru dniach — I szczepionkę, i po 14 dniach — II szczepionkę. Upadku zwykle niema.

Dr. S. Koeppe i Dr. S. Terlikowski

Stosowanie szczepionek buljonowych Bezredki (antivirus) w praktyce weterynaryjnej

Ostatnie wysiłki medycyny doświadczalnej co do stosowania najbardziej skutecznej metody zwalczania zakażeń przyrannych, zwróciły się w kierunku stworzenia takiej metody, któraby, zwalczając skutecznie drobnoustroje, nie uszkadzała równowagi fizjologicznej tkanek. Jedną z metod opracował Bezredka. Oparł on metodę swoją na zjawisku tak zwanej przez niego odporności miejscowej, powstającej w miejscu działania szczepionki.

Pierwsze doświadczenia Bezredki wykazały, że króliki które szczepiono doskórnie, względnie którym przykładano na świeżo ogoloną skórę tampony przesiąknięte szczepionką gronkowcową, znosiły następnie śmiertelną dawkę gronkowców, wprowadzoną pod skórę, wykazując jedynie miejscowy ograniczony ropień, z tendencją do samowygojenia się. Następne doświadczenia wykazały, że indentycznie, a nawet w silniejszym stopniu od zwykłej szczepionki, działają prze-

sącze hodowli buljonowych, nie zawierające już bakteryj. Przesącze, tych hodowli bakteryjnych nazwał Bezredka— boullion vaccin. Boullion vaccin in vitro posiada własności powstrzymujące wzrost bakteryj, z których został on przygotowany.

Działanie boullion vaccin różni się tem od działania zwykłym sposobem przygotowanych szczepionek, że odporność powstaje w bardzo krótkim czasie, gdyż już po 24 godzinach i powstaje w tych tkankach, które zazwyczaj są atakowane przez bakterje przyranne. Dlatego też Bezredka uważa, że ciała odpornościowe, powstające w miejscu działania boullion vaccin, nie są wytworzone przez tkanki organizmu, a są bezpośrednio wprowadzone przez boullion vaccin i nazwał boullion vaccin także antivirusem.

Dalsze jego badania wykazały, że antivirus wytwarzają bakterje ropotwórcze przyranne: gronkowce, paciorkowce i t. d.

Opierając się na bakterjobójczem działaniu antivirusu, zaczął Bezredka stosować go do leczenia ran zakażonych, stosując antivirusy przygotowane z odpowiednich szczepów.

Doświadczenia próbne wypadły pomyślnie i dlatego też antivirus znalazł szerokie zastsowanie w medycynie ludzkiej i zwierzęcej.

W praktyce ludzkiej antivirus stosowany jest w okulistyce, szczególnie przy leczeniu ran na rogówce, a również w położnictwie przy leczeniu zapaleń dróg rodnych.

W praktyce weterynaryjnej antivirus był przez nas stosowany z dobremi wynikami przy leczeniu przetoki kłęba, przetoki na szyi grudy u koni, zołzów, w okulistyce u koni i psów. Antivirusy były przygotowane w jednych przypadkach jako auto-szczepionki — w innych zaś jako antivirusy mieszane, przygotowane z dużej ilości szczepów wychodowanych z najrozmaitszych przypadków zakażeń przyrannych

KOMUNIKATY

L. Drecki

Piroplazmoza u koni

Od kilku miesięcy panuje, w niektórych powiatach Województwa łódzkiego, dotychczas u n s nie spotykana choroba, której śmiertelność dochodzi do 50%. Objawy i przebieg tej choroby są następujące: smutek, brak apetytu, gorączka, dochodząca do 39°, błony ślu-, zowe zażółcone, chód utrudniony. Wkrótce występują obrzęki na szyi łopatkach, brzuchu i kończynach, uryna krwista i koń po 4—5 dniach pada

Sekcja wykazuje zażółcenie błon śluzonych, galaretowate obrzęki pod skórą, przepełnienie pęcherza krwistym płvnem.

Chorobę określono jako piroplazmozę koni.

Dr. M. Łabędź
Sekretarz naukowy

POSIEDZENIE XCIV DNIA 27 WRZEŚNIA 1927 ROKU

Przewodniczy Dr. J. Kiszkiel--Prezes Towarzystwa.

Odczytano i przyjęto protokół poprzedniego zebrania.

Przyjęto w poczet członków Towarzystwa: docenta dr. Konstantego Łopatyńskiego i lekarza weter. Pawła Likierta.

Zgłoszono nowego członka lekarza wet Jana Szuksztę.

REFERATY

Dr. Stanisław Terlikowski

Próby leczenia ran zakażonych metodą własną[1])

Bezredka użył do walki z zakażeniami przyrannemi przesączów z hodowli buljonowych tych drobnoustrojów, które wywołują daną sprawę chorobową. Przesącze takie nie są toksyczne, a zawierają jakiś ciepłostały składnik o wybitnie swoistem działaniu, Bezredka nazwał go antivirus; posiada on wysokie własności zwalczania zakażeń miejscowych, uodporniając miejscowo tkanki.

Zastanawiając się nad metodą Bezredki, doszedłem do wniosku, że jeżeli bakterje produkują owe czynne wartościowe ciała w warunkach sztucznych t. j. in vitro, to powinny produkować je również i w warunkach naturalnej hodowli t. j. w żywym organizmie. Dlatego też zacząłem poszukiwać tych ciał w ropie, jako środowisku, gdzie napewno znajdują się produkty przez bakterje wytwarzane.

---

[1]) Patrz pracę Terlikowskiego w Nr. 86 *W. W.* str. 337.

Badania przeprowadzone w tym kierunku wykazały, że ropa odpowiednio przygotowana zawiera w sobie ciało czynne, posiadające własność miejscowego uodporniania tkanek przeciw zakażeniom gronkowcowym i paciorkowcowym. Ciało to nazwałem tymczasowo pyoimmuniną. Pyoimmunina, powinna posiadać odmienne cechy od ciał zawartych w przesączach Bezredki, a to ze względu na odmienność podłoża, na którem są hodowane bakterje. Podczas gdy ciała w przesączach wytwarzane są w środowiskach martwych, pyoimmunina zawarta w ropie jest produktem wytworzonym w organiźmie żywym, a więc zawiera w sobie nietylko produkty wytworzone przez bakterje, ale i elementy powstałe w niej, wskutek reakcji organizmu na działanie zakaźnika.

Pyoimmuninę stosuję w postaci płynu i maści. Jako płyn stosuję do: 1) kompresów pod ceratką, które nakładam na ogoloną skórę dokoła ogniska i na samo ognisko urazowe lub 2) przepłukiwań obrażonych tkanek (rany, przetoki) lub śluzówek.

Maść pyoimmuninową wcieram w ogoloną skórę okolicy urazu w ciągu 5—10 minut.

Dotychczas przeprowadzono próby na kilkunastu pacjentach z wynikami bardzo dodatniemi.

Dyskusja

K. Zagrodzki. Referat jest ciekawy z tego względu, że wprowadza nowy czynnik do lecznictwa. Zasługa tem większa, że referent przeprowadził poszukiwania samodzielnie i w tych środowiskach, w których do tego czasu nikt badań nie przeprowadzał. Jednak trudno się zgodzić z referentem, by ciało, istnienie którego zostało przez niego stwierdzone w ropie, było czemś zupełnie odmiennem od ciała, stwierdzonego przez Bezredkę. Działanie i wyniki są identyczne. Całkowitą wartość wykażą dalsze badania.

Prof. dr. Z Szymanowski. Wyniki praktyczne bardzo ciekawe. Teoretyczna analiza wiąże te doświadczenia (tak samo jak doświadczenia Bezredki) z nauką o agresynach.

J. Szabłowski. W kilku przypadkach u koni z flegmonami, odsednieniami, zastosowano metodę prelegenta i otrzymano nader dobre wyniki. Wyniki te były daleko lepsze i otrzymano je w krótszym czasie, niż przy stosowaniu innych metod leczenia.

M. Marczewski. Zjawiska podane przez prelegenta są zupełnie uzasadnione z punktu widzenia naukowego—znaczenie zaś ich praktyczne może być ogromne. Co się tyczy wchodzących w grę substancyj, to à priori można twierdzić, że będziemy mieli do czynienia nietylko z ciałami analogicznemi do ciał w przesączach Bezredki, lecz również z ciałami innemi, wytworzonemi na skutek bezpośredniej walki między ustrojem i atakującą go florą ranową. Ciała te powinny być o tyle bardziej skomplikowane, o ile bardziej skomplikowana jest sytuacja biochemiczna w ranie zakażonej, od sytuacji przy hodowaniu drobnoustroju in vitro.

Ciekawe jest bardzo, czy ropa zbierana w różnych okresach życia rany okaże się jednakowo czynna w rozumieniu prelegenta. Wydaje się że nie.

Dr. S. Terlikowski Narazie chcę uniknąć dyskusji teoretycznej. Fakty otrzymania dobrych wyników, przy stosowaniu leczenia ran tą metodą, istnieją. Wszystkie konie leczone są trzymane, przez dłuższy czas, pod obserwacją czy nie nastąpi recydywa. Co do momentu kiedy najlepiej brać ropę badania są w toku.

Dr. Konrad Millak

Rzut oka na stan spraw weterynaryjnych Związku Sowieckiego w dobie ostatniej

W roku bieżącym Redakcja *Wiadomości Weterynaryjnych* nawiązała kontakt z prasą weterynaryjną Związku Sowieckiego. Pierwsze egzemplarze, czasopism otrzymanych, pozwalają mi na wyjęcie pewnych danych, dotyczących spraw weterynaryjnych Związku.

Wiele z nich zainteresować nas może. Na wiadomościach o tem co się dzieje za kordonem naszego wschodniego sąsiada, budować musimy szeregi możliwości. Ogromne rozpięcie naszej granicy wschodniej nie pozwala nam nigdy zapomnieć, że z sąsiadem tym muszą nas wiązać liczne węzły, dlatego też do zapoznania się z warunkami wewnętrznemi Związku Republik Sowieckich należy przystępować z całym objektywizmem, aby otrzymać obraz czysty i móc wyprowadzić realne wnioski.

Dla lekarzy weterynaryjnych b. Kongresówki i Kresów Wschodnich, dobrze znających warunki przedwojenne życia rosyjskiego, w których im niejednokrotnie pracować wypadało, wiadomości o stanie spraw weterynaryjnych na terenach obecnych dawnej Rosji są specjalnie interesujące.

Referat, jak to już raz zaznaczyłem na początku, ze względu na źródło, nie ma zadania wyczerpania sprawy, ani nie probuje oświetlić jej wszechstronnie. Jest on usystematyzowanym nieco zbiorem materjałów zebranych ze sprawozdań, drobnych artykułów, wzmianek i wiadomości kronikarskich, nawet ogłoszeń, umieszczonych w czasopismach. Materjały te, jako nieprzeznaczone na eksport i popagandę, zawierają ziarna prawdy i dla tego posiadają pewną wartość.

*

Szkolnictwo weterynaryjne w Rosji Sowieckiej jest szeroko i swoiście rozbudowane. Charakterystyczną cechą jego jest t. zw. „średnie szkolnictwo weterynaryjne”, świadczące o wybitnym braku personelu fachowego i konieczności zastąpienia go w szybkiem tempie bez względu na to, że przesądza się w ten sposób, na długą metę pozbycie się narośli felczeryzmu.

Rosyjska Republika Sowiecka (R. S. S. R.) na 71 wyższych uczelni, t. zw. w skrócie „wuz'ów", posiada 7 wyższych zakładów naukowych weterynaryjnych: w Moskwie, Leningradzie (ostatnio uczelnia moskiewska została połączona z leningradzką) Kazaniu, Saratowie, Nowoczerkasku, Omsku i Woroneżu. Zakłady weterynaryjne zaliczone są do grupy zakładów gospodarstwa wiejskiego, która liczy 39 uczelni, a mianowicie: t. zw. agrofaków (agronomicznych fakultetów) 14, uczelni weterynaryjnych 7, leśno-gospodarczych 4, zootechnicznych 3, urządzeń rolnych 3, leśno-technicznych 2, przemysłu rolnego 2, meljoracyjnych 2, inżynieryjno-agronomicznych 1, geodezyjnych 1.

Poza wyższemi zakładami naukowemi istnieje 112 średnich uczelni gospodarstwa wiejskiego (technikum). Weterynaryjnych „technikumów" jest — 5 (Archangielsk, Astrachań, Wiatka, Tambów i Tobolsk; przyjmowani są do nich młodzieńcy po ukończeniu 7-letniej szkoły pracy (trudowaja szkoła).

Należy zaznaczyć, że dane niniejsze dotyczą jedynie Republiki Rosyjskiej i że poza wymienionemi zakładami inne Republiki mają swoje uczelnie: Ukraińska — w Kijowie i Charkowie, Białoruska — w Witebsku; razem więc, na okrojonym w wyniku wojny terenie dawnej Rosji, istnieje 10 uczelni. Musiano poważnie rozwodnić personel nauczający, aby w tak krótkim czasie z 3 uczelni przedwojennych, (gdyż Instytutu Dorpackiego, skład osobowy który częściowo pozostał na miejscu, liczyć nie można) rozwinąć taką stosunkowo ogromną liczbę szkół — a przecież do liczby dziesięciu dochodzą jeszcze uczelnie zootechniczne.

W 1925 — 26 roku szkolnym studjowało weterynarję w R.S.S.R, w uczelniach wyższych 2.492 studentów; w „technikumach" uczyło się 550 uczniów.

Z ogólnej sumy 7 i $^1/_2$ miljona rubli, przewidzianej budżetowo w r. 1925 — 26 na szkoły rolnicze, na wyższe uczelnie weterynaryjne wypadło 901.711 rb., t. j. około 12% budżetu szkolnictwa rolniczego, przyczem największą dotację otrzymał Instytut leningradzki, bo około 300 tysięcy rb.; gdy inne otrzymały mniej więcej po półtorasta tysięcy rb.

Koszt utrzymania jednego studenta w zakładach rolniczych wynosił średnio 338 rb.; w zakładach weterynaryjnych — 350 rb. (w lekarskich—204 rb., w technicznych 198 rb.—sztuk pięknych—323 rb.) t. j. student uczelni weterynaryjnej był jednym z najbardziej kosztownych dla państwa studentów.

Koszt jednego ucznia technikum weterynaryjnego wynosił 200 rb.

Na urządzenie i remont pomieszczeń na rok 1926 — 27 przeznaczono 102.300 rb., na inwentarz naukowy — 185.000 rb., na sty-

pendja — 201.339 rb. (t.j. 13% ogólnej sumy stypendjalnej, przeznaczonej dla zakładów gospodarstwa wiejskiego).

Na ogólną liczbę kończących było — 54% dzieci robotników i włościan, stypendja pobierało 23,4%.

Wobec zniesienia cenzusu przy przyjęciu do wyższych zakładów naukowych, mury ich napełniły się tłumem jednostek zupełnie nieprzygotowanych do studjów wyższych. Jako reakcja na to, w celu podniesienia poziomu wstępujących do wyższych zakładów, wprowadzono obecnie t. zw. egzamina sprawdzające, a dla podniesienia poziomu kończących — wprowadzono t.zw. prace kwalifikacyjne. Życie więc wniosło swą nieubłaganą korektę.

Co do szkół felczerskich (technikum) to wobec, braku personelu weterynaryjnego w państwie, nie projektuje się obecnie zamknięcie tych szkół, natomiast w 1927 roku ma być zadecydowana sprawa dopuszczenia felczerów weterynaryjnych do wyższych uczelni weterynaryjnych na warunkach ulgowych.

Środki do podniesienia wyższego wykształcenia weterynaryjnego Komisarz Ludowy Oświaty widzi w: a) zwiększeniu budżetów uczelni w dziale naukowym i na rozbudowę, b) dostatecznej ilości stypendjów c) współdziałaniu w nabywaniu przez uczelnie ferm doświadczalnych, d) odciążeniu uczelni od nadmiernej ilości studentów (to ostatnie jest politycznie powiedzianem utrudnieniem wstępu do wyższych uczelni weterynaryjnych).

W okresie najbliższego 5-cio lecia projektowane jest utworzenie jeszcze jednego wyższego zakładu naukowego weterynaryjnego w Republice Rosyjskiej, pozatem forsowana jest sprawa utworzenia Instytutu weterynaryjnego dla Kaukazu w Gruzińskiej Sow. Soc. Republice w Tyflisie.

W 1926 roku został zatwierdzony wzorowy plan nauk dla uczelni weterynaryjnych, w opracowaniu którego przyjmowali udział, oprócz Komisarza Ludowego Oświaty, Związek Zawodowy (Profsojuz) i Komisarz Ludowy Rolnictwa, któremu podporządkowany jest tak zw Wietuprnarkomziem t.j. Zarząd Weterynaryjny Komisarjatu Ludowego Rolnictwa.

Plan zbudowany jest na następujących zasadach:

1. 5-letnie trwanie kursu, z czego 4 i 1/2 lat nauki i 1/2 roku— na pracę kwalifikacyjną;

2. Usunięcie zbędnej wieloprzedmiotowości;

3. Usunięcie zbytniej teoretyczności z wykładów;

4. Usunięcie zbytniego przeładowania studentów obowiązkowemi ćwiczeniami;

5. Obowiązkowy wykład dyscyplin społeczno-politycznych;

6. Obowiązkowe wykonywanie praktyki;
7. Podział roku na dwa semestry po 16 pełnych tygodni.

Poszczególne uczelnie mogą wprowadzić do planu pewne odchylenia, zawsze jednak przedstawiane do zatwierdzenia.

Kilka bardziej szczegółowych danych o najmłodszym Instytucie Omskim, zorganizowanym w okresie wojny cywilnej, przedstawiają się w sposób następujący: Instytut na 1.I.27 r. liczył 382 studentów, z których na pierwszych dwóch kursach mniej więcej po 120 i na dwóch ostatnich—po 70. W tej liczbie było 30 członków partji bolszewickiej lub kandydatów do niej, 63 „komsomolców" i 289 bezpartyjnych; kobiet — 93.

Profesorów liczy Instytut 16 (w tem 11 lekarzy wet. i 5 przyrodników), 3 docentów i 31 innych osób nauczających (wykładowcy asystenci i t. d.). Praca naukowo-badawcza jest związana z potrzebami kraju — Syberji. Ma być obfita. W roku 1926 ukazało się 24 prace.

Ciekawe są dane, w jakich warunkach młodzież rosyjska zdobywa wykształcenie. Otóż na 1.050 studentów Leningradzkiego Instytutu Weterynaryjnego w 1925—26 roku, tylko 69 było zdrowych. Reszta była chora. Z tego 108 studentów chorowało na gruźlicę, 85— na choroby serca, 156 — na choroby skórne, 117 — ną choroby nerwowe, 144 na choroby narządów trawienia i t. d. Cyfry te mówią za siebie — gruźlica i choroby nerwowe w takiej zastraszającej odsetce świadczą o fatalnych warunkach materjalnych i mieszkaniowych, w jakich młodzież ta pracuje.

*

Stosunek czynników decydujących do felczeryzmu w medycynie jest odmienny od tegoż stosunku do felczeryzmu w weterynarji. Sprawa likwidacji felczeryzmu lekarskiego została wyraźnie postawiona przez Ludowy Komisarjat Zdrowia: jednym z motywów jest nadmiar t. zw. „miedrabotników" i panujące śród nich bezrobocie. W związku z tem w 1926 roku były zastosowane szerokie ulgi przy przyjęciu felczerów do wyższych Uczelni medycznych.

Personelu weterynaryjnego natomiast brak, nie brana więc jest pod uwagę sprawa likwidacji felczeryzmu weterynaryjnego, a również dopiero obecnie przystępuje się do opracowania pytania co do ułatwienia dostępu felczerom weterynaryjnym do wyższych zakładów naukowych.

Wogóle w warunkach socjalnych Związku nader ciężką jest walka z felczeryzmem. Tendencja wyczuwa się tylko między wierszami, wypowiadanie się jest ostrożne, „towarzysze" felczerzy stanowią element do pewnego stopnia uprzywilejowany w warunkach socjalnych

sowieckich; wystąpienie takie mogłoby mieć zatem zupełnie nieporządane skutki dla ich autora.

Ciekawe rozumowanie zawiera artykuł, pozostający w związku z pytaniem powyższem, a zatytułowany „W sprawie walki z konowalstwem". Autor artykułu sprzeciwia się zdecydowanej, „drakońskiej" walce z tym objawem, aby — jak mówi — „nie stwarzać wokoło znachorów i konowałów aureoli męczeństwa". Załatwienie tego pytania i wykorzenienie zła, widzi autor w uspołecznieniu lekarza weterynarynaryjnego, który za daleko stoi od ludu. Przy zatknięciu się z ludem, jak obecnie, wygrywa w pierwszym rzędzie konował, później — felczer, — osoba lekarza weterynaryjnego pozostaje w cieniu. Wogóle „najbardziej uspołeczniony jest konował, który zawsze w odpowiedniej chwili znajdzie się pod ręką. Tylko robota społeczna potrafi zrzucić z drogi znachora, trzymającego lud w swoich chwytnych łapach" — kończy, ukryty pod literą A., autor charakterystycznego dla stosunków bolszewickich artykułu.

*

A oto kilka cyfr z zakresu hodowli i produkcji hodowlanej.

W 1916 roku ogólna liczba bydła rogatego na terytorjum obecnego Związku Socjalistycznych Republik Rad (S. S. S. R.) wynosiła — 50.283.000 sztuk, a w tej liczbie było 22.125.000 krów. Na terenie Rosyjskiej Republiki (R. S. S. R.) było—41.364.000 szt. bydła rog., a w tem 17.898.000 krów. Towarowa produkcja masła w 1913 roku wynosiła — 9.500.000 pudów, z których 4.736.000 szło na eksport, stanowiąc 33% ogólnej wartości wywozu produktów hodowlanych.

W 1926 — 27 ilość bydła rogatego miała jakoby stanowić 100% ilości z 1916 r., lecz produkcja masła bardzo spadła, choć wykazuje tendencję do wzrostu: w 1922 — 23 wyprodukowano w R. S. S. R. i „Kazakstanie" 723.000 pudów, w 23 — 24 — 1.800.000 w 24 — 25 — 2.598.000, w 25 — 26 — 2.982.000.

Ludowy Komisarjat Rolnictwa przedsiębierze szereg środków dla podniesienia hodowli. Zwraca się uwagę na miejscowe gatunki bydła (Chołmogorskie, Jarosławskie i t. p.), jako bardziej odporne na gruźlicę, zakłada się stajnie kopulacyjne i obory zarodowe, rozwija się prace meljoracyjne w celu podniesienia produkcji paszy, rozszerza się sieć wytwórni masła i t. d. Tych ostatnich na terenie R. S. S. R. obecnie jest do 7.000, bardzo jednak nisko stojących pod względem technicznym.

Zainteresowanie włościan gospodarstwem mlecznem rośnie stale, czego dowodem jest zarejestrowanie w ciągu 1925 r. — 5.945 związków (arteli) maślarskich, wobec 3.225 w 1924.

Lekarz wet. Dubrowin, mówiąc o stanie sanitarno-weterynaryjnym Kaukazu Północnego, uważa że stan ten, w stosunku do 1905 roku, „polepszył się trzykrotnie”, buduje jednak na dość śliskich podstawach swoje tak ścisłe twierdzenie. Tak np. mówi że cyfry dotyczące strat z powodu najpoważniejszych zaraz (nosacizna, wąglik, zaraza płucna, wścieklizna, piroplazmoza, gruźlica, świerzb, choroby świń) wykazywały że, w roku 1905 zachorowało — 7.500 padło — 4.500 sztuk (60%), w 1925 r. natomiast zachorowało 80.000, padło 29.000 (37%). Pogodny wniosek autora wypływa zapewne z porównania procentów (60 — 37). Cyfry absolutne — kładzie na karb zwiększonej ujawniającej działalności personelu weterynaryjnego; lecz o ile na to pogodne traktowanie i tłumaczenie można by zgodzić się co do cyfry zachorowań — porównanie cyfr absolutnych upadku — $4^1/_2$ tysiąca do 29 tysięcy — mówi bardzo przygnębiająco.

Liczba zwierząt domowych Północnego Kaukazu — według tegoż autora wynosiła w 1925—10.000.000, wobec 20.000.000, w 1905 roku, co wyraźnie świadczy o 100% upadku hodowli bydła na Kaukazie.

U innego autora[1]) znajdujemy następujące liczby zwierząt w tysiącach na Kaukazie Północnym, w latach 1913, 1922 i 1926:

	1913	1922	1926
konie	3.629	914	1.472
bydło rog.	5.292	2.400	4.586
owce	7.444	2.055	4.397
świnie	2.077	193	1.206

Na wszystkich rzeźniach Półn. Kaukazu zabito — 1.000.000 sztuk bydła, wobec 1.500.000 w 1905 r.

Tenże Dubrowin mówi że od 1925 r. wznowiono istnienie linji kwarantannowej przeciwksięgosuszowej na linji łańcucha gór Kaukaskich, tworząc 11 punktów z 11 lekarzami i około 100 strażnikami.

*

Bardziej szczegółowo sprawę ochrony Związku Sowieckiego od zawlekania chorób zaraźliwych traktuje lekarz weterynaryjny F. Troickij.[2])

Wspomina on zorganizowaną w 1896 r. ochronną kwarantannową linję azjatycką, a w 1902 — kaukaską. Na urządzenie tych linij były wydane wtedy ogromne sumy. Lekarsko-weterynaryjne punkty linij posiadały pełne urządzenia, zabudowania i inwentarze

[1]) *Wiest. Sowr. Wiet.* Nr. 9 1927 str. 251.
[2]) *Wiest. Sow. Wiet.* Nr. 5. 1927.

żywe i martwe. Linje te rzeczywiście spełniały swą rolę, chroniąc państwo przed szeregiem zaraz — a w pierwszym rzędzie przed księgosuszem — co do których kraje pograniczne z Rosją — Chiny, Mongolja, Mandżurja, Afganistan, Persja, Turcja — stale były niepomyślne. „Trzeba jednak z żalem stwierdzić — mówi autor — że wojny, inperjalistyczna i cywilna, nader ujemnie wpłynęły na tę organizację"; a dalej już zupełnie wyraźnie mówi: „ochronna linja kwarantannowa w okresie wojen cywilnych została całkowicie zniszczona (sowierszenno unicztożena)".

Zarząd Weterynaryjny Ludowego Komisarjatu Rolnictwa podjął pracę odbudowania nanowo ochronnych linji kwarantannowych. Oprócz dwóch wspomnianych już linij — Azjatyckiej i t. zw. Zakaukaskiej, musi jeszcze istnieć trzecia t. zw. czasowa wewnętrzna kaukaska, idąca po granicy kraju Północno-Kaukaskiego i Dagestańskiej Republiki z Republikami Gruzji i Azerbejdżanu, wobec istnienia w tych ostatnich księgosuszu.

Obecnie istnieją linje: azjatycka i wewnętrzna kaukaska. Na 10.000 kilometrową linję azjatycką przewidziano 47 lekarzy wet. 57 felczerów i 144 stałych strażników, pozatem latem liczba tych ostatnich jest zwiększona. Na 2.000 kilometrów linji wewnętrznej kaukaskiej przewidziano 22 lekarzy wet., 22 felczerów i 47 stałych strażników.

Czy, i o ile, punkty te są obsadzone przez personel lekarsko-weterynaryjny trudno powiedzieć. Autor jednak zwraca uwagę, że niebywale trudne warunki pracy, o setki kilometrów od kolei żelaznych i miast gubernjalnych, śród małokulturalnych plemion górskich, w dodatku przy niskiem uposażeniu (150 rb. na linji azjatyckiej i 125 na kaukaskiej), hamują skompletowanie personelu lekarsko-weterynaryjnego.

Urządzenie linji zakaukaskiej autor uważa za nakaz chwili.

Tak więc stwierdzić można, że kolosalne środki i prace włożone przed wojną w skonstruowanie linji ochronnej, zabezpieczającej Rosję od zawleczenia groźnych zaraz, zniszczone zostały doszczętnie w okresie zawieruchy dziejowej i dziś, przedewszystkiem na Kaukazie, księgosusz wyniszcza inwentarze. Częściowe uruchomienie linij ochronnych zostało już dokonane, urządzenie jednak linji zakaukaskiej jest dopiero sprawą przyszłości. W tych warunkach długo jeszcze ogromne przestrzenie rosyjskie będą zagrożone księgosuszem.

*

Ogólna liczba lekarzy weterynaryjnych, zarejestrowanych w Związku (Miedsantrud) w 1926 roku, wynosiła 4.102, felczerów wet. — 5.819. Z lekarzy 37% przebywało na wsi.

Co do wynagrodzeń lekarzy weterynaryjnych, to mają one dość dużą skalę wahania. Wnioskujemy to z ogłoszonych konkursów na posady. Tak np. w Burjato-Mongolskiej Republice Autonomicznej pensja lekarza wet. t. zw. „uczą̨stkowego“ wynosi od 95 do 120 rb. miesięcznie, w zależności od stage'u i 50 % stałego dodatku zamiast diet przy rozjazdach służbowych. W tejże Republice lekarz wet. bakterjolog otrzymuje do 260 rubli (t. zw. „specstawka“), felczerzy — 54—69 rb. i 50% zamiast diet.

Na Uralu w Okręgu Tiumieńskim, pensja lekarza wynosi—110—120 rb. i diety przy wyjazdach dla walki z zarazami, felczerzy — 50 rb.

W ziemstwie Słuckiem a więc w pobliżu naszej granicy, lekarze „uczą̨stkowi“, w miasteczkach oddalonych od kolei o 30 — 40 wiorst, otrzymują 75 rb. miesięcznie.

Cyfry te same przez się nie wiele powiedzieć mogą i dopiero zorjentowanie się w szalonej drożyźnie, panującej w Związku Sowieckim, daje obraz niezmiernie ciężkich stosunków materjalnych, w jakich pracuje personel weterynaryjny.

*

W stanie sprawy weterynaryjnej w wojsku Związku Sowieckiego, rok 1924 zaznacza się zasadniczą reformą, dającą nowe podstawy organizacyjne armji i rozwijającą system terytorjalny. Dla weterynarji wojskowej rok ten przyniósł wydzielenie jej z Komisarjatu Ludowego Rolnictwa i przekazanie Komisarjatowi Ludowemu Spraw Wojskowych i Morskich. Zarząd Wojskowo-Weterynaryjny jest uzależniony bezpośrednio od Rady Wojenno-Rewolucyjnej Związku i podlega mu całokształt spraw weterynaryjnych Czerwonej Armji, G. P. U. (Głównego Zarządu Politycznego, dawnej Czrezwyczajki) i Konwoju. Organa weterynaryjne na wszelkich stopniach dowództw są uzależnione bezpośrednio od Dowódców. Jednocześnie postarano się uzyskać pewne skróty etatów, wobec poprawienia się stanu sanitarno-weterynaryjnego armji. Tendencja ograniczenia korzystania z personelu felczerskiego wyraźnie i wielokrotnie się zaznacza. Rozumie się, nie może być ona popularna w warunkach politycznych sowieckich, więc ostrożnie nazywa się ją „zbliżeniem się do systemu lekarsko-weterynaryjnego“.

Jak i cała armja czerwona personel służby weterynaryjnej dzieli się na młodszy, średni, starszy i wyższy „wietsostaw“; „młodszy“ odpowiada stopniowi — kaprala, „średni“ — stopniom starszych podoficerów, „starszy“ — stopniom oficerów młodszych, „wyższy“ stopniom oficerów sztabowych. Treść ta sama — zmieniły się tylko nazwy.

Gaże wojskowych „wietrabotników“ t. zw. „zarpłata“ (płaca zarobkowa) od 1924 roku zostały powiększone o 100—120% i obecnie wynoszą; młodszych felczerów 48 rb., starszych felczerów — 80 rb. młodszych lekarzy — 100 rb., starszych lekarzy — 116 rb., dywizyjnych i korpusowych — 145; pozatem personel otrzymuje pełne umundurowanie letnie i zimowe, oraz szereg ulg w zakresie kształcenia dzieci, podatków mieszkaniowych, przy przejazdach kolejami i t. d.

„Młodszy wietsostaw“ szkoli się w 40 szkołach przy formacjach wojskowych i garnizonowych ambulansach weterynaryjnych, po otrzymaniu pierwiastkowego dwumiesięcznego wyszkolenia rekruckiego. Kurs trwa 22 miesiące przy 2.640 godzinach nauczania.

Aby przejść do „średniego wietsostawu“ należy ukończyć wojskowo-weterynaryjną szkołę felczerską, kurs której trwa obecnie 3 lata. Dostać się do szkoły mogą również cywilni obywatele. W roku 1926 było 72 zgłoszenia do szkoły ze strony żołnierzy; uwzględniono z nich 38, którzy okazali się: 10—robotnikami i 27 — włościanami, a z nich: 1 komunista, 15 komsomolców i 22 bezpartyjnych.

Dla zapewnienia armji wyższego personelu weterynaryjnego, przy Instytucie weterynaryjnym w Kazaniu, od 1925 roku, istnieje Oddział wojskowy, z programem uzupełnionym specjalnemi przedmiotami. W skład tych przedmiotów wchodzą: taktyka, strategja, administracja wojskowa, wojskowa praca polityczna (politrabota), teorja jazdy konnej, zoohigjena wojskowa, chemja gazów bojowych i t. d.

By odświeżyć skład lekarsko-weterynaryjny Armji, do 1924 roku włącznie, uciekano się do powoływania do służby czynnej młodych lekarzy weterynaryjnych, kończących studja w roku bieżącym. „Odświeżenie“ — w 1924 roku dotknęło 124 starych lekarzy, których zwolniono z wojska, oraz 378 felczerów: powołano wzamian 168 lekarzy i już tylko 2 felczerów. Obecnie, jak twierdzi autor artykułu, z którego czerpiemy te wiadomości, ustanowiono granice wieku pozostawania na służbie wojskowej.

Aby podnieść przygotowanie personelu rezerwowego i skrócić czas służby obowiązkowej, Zarząd Weterynaryjny zapoczątkował od 1926 r. przechodzenie przez słuchaczy uczelni weterynaryjnych t. zw. wyższego przedpoborowego przysposobienia wojskowego. Na 1-ym i 2-im kursach przechodzone będą teoretyczne przedmioty wojskowe, jak taktyka, topografja, nauka o broni, a przy przejściu z 2-go na 3-ci kurs — podczas wakacyj — letnie ćwiczenia w obozach. Na 4-ym i 5-ym kursie prowadzone będą wykłady z zakresu służby weterynaryjnej wojskowej oraz sprawy gazów bojowych. Dla prowadzenia

wykładów i zajęć zostali wyznaczeni specjalni kierownicy ze składu wojskowych lekarzy weterynaryjnych.

Studenci, którzy ukończą z powodzeniem kurs przysposobienia wojskowego, będą korzystać ze skrócenia czasu obowiązkowej służby wojskowej po ukończeniu instytutu.

Sposób przechodzenia obowiązkowej służby, trwającej rok jeden, przez lekarzy weterynaryjnych jest następujący:

1. $1^1/_2$ miesięczne wyszkolenie linjowe (od 20. XI do 1. I).

2. Przygotowanie wojskowe i wojskowo-weterynaryjne teoretyczne (taktyka, topografja, służba wojskowo-wet. czasu pokoju i wojny administracja weterynaryjna)—4 miesiące (od 1 stycznia do 1 maja).

3. Przez pozostały czas służby (do pełnego roku) personel weterynaryjny przechodzi praktyczne wyszkolenie fachowe w ambulansach weterynaryjnych, kuźniach szkolnych i t. d.

Sprawa doskonalenia personelu lekarsko-weterynaryjnego służby czynnej jest zapoczątkowana od 1925 roku 9-cio miesięcznym kursem doskonalenia przy Instytucie Mikrobiologicznym. Kurs jest obliczony na 70 lekarzy. Plan kursu posiada 4 zasadnicze cykle: 1) specjalny, 2) zootechniczny, 3) wojskowy i 4) socjalno-ekonomiczny. Przy okręgowych pracowniach weterynaryjno-bakterjologicznych istnieją pozatem miesięcznie „kursy epizootjologiczne“ dla lekarzy wet.

Dla podniesienia wiadomości lekarzy wet. wojskowych w zakresie hodowli koni i sprawy remontu, zaprojektowane są kursy $1^1/_2$ miesięczne, na których będą wykładane: 1. genetyka i nauka o dziedziczności, 2. anatomja topograficzna, 3. pokrój konia wojskowego i mechanika ruchu, 4. hodowla koni i stadniny, 5. kooperacja hodowlana, 6. teorja jazdy konnej i przygotowanie konia, 7. sprawa remontu koni w armji sowieckiej, 8. rynek koński, 9. służba weterynaryjna w remoncie, 10. sztuczne zapładnianie. Na teorję przewidziano 165 godzin; pozatem prowadzone będą zajęcia praktyczne i wycieczki instrukcyjne.

Sprawie popularyzacji podstaw sanitarno-weterynaryjnych udzielona jest wielka uwaga. Prowadzi się ją drogą: obowiązkowego nauczania szeregowych (36 godzin nauczania weterynaryjnego dla każdego szeregowca), wykładów, ulotek, sztuk dramatycznych, sądów weterynaryjnych (! ?) wreszcie kinoteatru (pierwszy film poświęcony nosaciźnie został wypuszczony ostatnio).

W związku z przejściem na system terytorjalny przed weterynarją wojskową stają szerokie zadania; służba weterynaryjna wojskowa wychodzi w tym wypadku z ram kadr stałych i musi przenieść swą pracę na terytorja okręgów milicyjnych, prowadzić ją śród ludności miejscowej, zetknąć się blisko z pracą cywilnych organizacyj weterynaryjnych. Praca ta wymaga uzgodnienia planu z organizacjami cywil-

nemi. Przy przejściu na ten system, dobitnie staje przed oczami sprawa zależności dobrego stanu sanitarno-weterynaryjnego Armji, od tegoż stanu śród zwierząt ludności cywilnej. Należy tu podkreślić całkowitą słuszność rozumowania.

Dane co do stanu sanitarno-weterynaryjnego armji są podawane w ten sposób, że cokolwiek utrudniają wyciągnięcie z nich wniosków. Ilość zachorowań na choroby zaraźliwe w 1922 roku wynosiła 33%, w 1923 — 11%, 1924 — 4,08% i w 1925 — 3,16%. Z oznakami nosacizny zniszczono w 1924 r., 0,13%, a w 1925 — 0,5% (u nas w 1925 — 0,018%, t. j. na każde 10.000 koni w W. P. zgładzono chorych na nosaciznę niespełna 2 konie, gdy w Armji Czerwonej—50). Ogólna ilość zachorowań ze — 141,6%, w 1922 r. spadła do 55,36 w 1925.

*

Co do czasopiśmiennictwa to według dotychczas posiadanych danych w Związku Sowieckim wychodzą:

1. *Wiestnik Sowriemiennoj Wietierinarii*, od 1927 r. dwutygodnik, wydawany w Moskwie rok 3-ci przez „Miedsantrud" — związek zawodowy pracowników medycznych i weterynaryjnych — odbijany w 5.000 egzemplarzy. Pismo to przyjęło do pewnego stopnia charakter i wygląd zewnętrzny dawnego *Wiestnika Obszczestwiennoj Wietierinarii*. Około 3/4 objętości poświęcone jest sprawom stanowym, zawodowym, ekonomicznym, przemysłowi mięsnemu, sprawozdaniom z posiedzeń biur, 1/4 — zawiera artykuły naukowe i dość nieliczne streszczenia.

2. *Prakticzeskaja Wietierinarja i Koniewodztwo*, — miesięcznik wydawany w Moskwie rok 4-ty przez Zarząd Wojskowo-Weterynaryjny wspólnie z Zarządem Weterynaryjnym Komis. Rolnictwa, o pewnem odchyleniu w stronę hodowli konia i sportu konnego.

3. *Weterynarne Diło* — miesięcznik wydawany w Charkowie przez Towarzystwo „Włościanin Radziecki“, o charakterze bardziej zbliżonym do prasy fachowej zachodnio-europejskiej, podzielony na działy, z których na pierwszem miejscu nieomal we wszystkich numerach idzie dział stanowy, nieobciążający jednak zbytnio czasopisma. Charakterystyczna jest forma zewnętrzna pisma: otóż nazwa pisma i tytuły działów oraz kronika jest podawana w języku ukraińskim, cała natomiast treść — w języku rosyjskim.

4. *Trudy Instituta Eksperimentalnoj Wietierinarii*, wydawnictwo nieperjodyczne, ściśle naukowe, pod redakcją prof. Skrjabina— znanego helmintologa—to też dział helmintologji jest w niem najbogaciej postawiony. Wydawnictwo to od 1924 do 1926 roku było za-

wieszone. W 1926 roku jednak ukazały się 4 obszerne zeszyty, po sto kilkadziesiąt stronic każdy.

5. Pozatem wspomina się o piśmie *Wietierinarnyj Trużennik* powstałem w 1925 r. w Omsku.

Przeglądanie czasopism nasuwa pewne uwagi ogólne. Istnieje naprzykład tendencja do wydawania czasopisma weterynaryjnego w języku zachodnio-europejskim — językiem tym ma być niemiecki, co charakterystyczne jest dla obecnych kierunków sympatyj politycznych. Jeden z uczonych w swej podróży naukowej, jadąc na zachód zatrzymuje się w Warszawie, lecz w sprawozdaniu swem zaledwie o tem wspomina, jakby obawiając się, aby gdzie czegoś nie napomknąć, co mogłoby mu być wzięte za oznakę nieprawomyślności. Szeroko zato pisze o Niemczech, Danji i Szwecji. Chmury na horyzoncie poitycznym Sowietów znalazły odgłos na łamach prasy weterynaryjnej w postaci odezwy, rozpoczynającej się od słów: „Bieszenaja kampanja mieżdunarodnoj burżuazji i t. d.", umieszczonej na poczatku numeru i wzywającej do składek na samolot „Krasnyj miedrabotnik".

Ostatnio otrzymuje się wrażenie, że coraz szerzej zaczyna Związek nawiązywać nici ze światem naukowym i fachowym zachodu, zaczyna tam obficiej przenikać prasa fachowa zachodnio - europejska. Przestarzałe streszczenia z prac ogłoszonych zagranicą, zaczęły ustępować sprawozdaniom z prac nowszych. Z *Wiadomości Weterynaryjnych* bardzo staranne, obszerne i liczne referaty, pomieszcza charkowskie *Weterynarne Diło,* zjawiły się również streszczenia i w *Wiestniku Sowremiennoj Wietierinarii.*

Wreszcie słów parę o języku; otóż zachwaszczony on został takim potopem skrótów, że miejscami robi wrażenie jakiegoś żargonu, dostępnego tylko dla wtajemniczonych: różne „wuzy, wietwraczi, narkomziemy, zarpłaty, miedwietrabotniki, specy, leczsandzieła, okrwietsekcji, gubbiura, gubwietotdieły, ubiutżety (ujezdnyje budżety), wołbiudżety (wołostnyje)" — wykwitają co słów parę, w dodatku, oprócz skrótów sylabowych, całe masy skrótów literowych w rodzaju „STO, RKKA, RIK, WIK, i t. d." — wszystko to czytelnikowi, znającemu doskonale nawet język rosyjski, często niezmiernie utrudnia zorjentowanie się w znaczeniu zdań całych.

*

Kończąc referat nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia tego, być może, subjektywnego wrażenia, że z łamów prasy weterynaryjnej sowieckiej wieje coś dziwnie obcego, wyczuwa się jakąś hipokryzję, jakby coś niedomówionego, jakby jakieś tragiczne powtarzanie zadanego groźnego pacierza, którego słowa przypominają się przy każdym czynie i każdej myśli.

Objawy życia, powtarzające się zawsze i wszędzie mniej więcej jednakowo, tu nabierają cech i nazw, mających im nadać jakiś wyjątkowy charakter i znaczenie. A ponad wszystkiem unosi się jakiś opar zmęczenia czy zniechęcenia, skutego jednak groźnym przymusem, któremu losowo podporządkować się trzeba.

MATERJAŁY WYKORZYSTANE

1. A. — Z. — II plenum CB wietsiekcji i jego rieszenia. *Wiest. Sow. Wiet.* Nr. 1 — 1927.

2 A. — K woprosu o borbie z konowałstwom. *Ibidem.* Nr. 2. — 1927.

3. T. A. Troickij. — Ochranno-karantinnyje pojasa S. S. S. R. *Ibidem.* Nr. 5 — 1927.

4. Dubrowin. — Wietierinarija na Siew. Kawkazie. *Ibid.* Nr. 2 — 1927.

5. Bałaszow. — Dinamika wietierinarnago dieła na Siew. Kawkazie. *Ibid.* Nr. 7 — 1927.

6. *Wiestnik Sowriem. Wietierinarii.* Nr. 1 —14.—1927.

7. *Weterynarne Dilo.* Nr. 1—6.—1927.

SPRAWY BIEŻĄCE

Dr. J Kiszkiel. Dla sprawy uroczystości otwarcia Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego został zwołany komitet, składający się z 50 osób, który zbierze się 20 września. Pożądane jest szybkie wpłacenie składek na cele związane z uroczystością. Do tej pory główny cel osiągnięto — ufundowano insygnja i łańcuch, które będą gotowe na 1-go Października.

Z. Zaniewski. Należałoby zwrócić się do Towarzystw i Związku, aby zebrali pieniądze i przekazali Głównemu Komitetowi celem ufundowania stypendjum.

Posiedzenie zamknięto.

Dr. M. Łabędź
Sekretarz naukowy

POSIEDZENIE XCV DNIA 9 PAŹDZIERNIKA 1927 ROKU

Przewodniczy Dr. J. Kiszkiel — prezes Towarzystwa.

Odczytano i zatwierdzono protokół poprzedniego zebrania.

Przyjęto w poczet członków Towarzystwa lekarza wet. Jana Szuksztę.

Zgłoszono na członka Towarzystwa dr. Szczepana Gracza.

REFERATY

Dr. Piotr Józef Guz

Przyczynek do leczenia syngamozy u drobiu

Do groźnych chorób pasorzytniczych u drobiu należy zaliczyć syngamozę. Choroba ta grasuje najbardziej w Ameryce Północnej, gdzie była odkryta przez Wajsenthal'a w 1799 roku u kurcząt i kaczek.

W Europie najczęściej spotyka się na południu (Włochy, Francja, Węgry). U nas w Polsce należy jeszcze stosunkowo do mało rozprzestrzenionych;—spotyka się w Kongresówce.

Przyczyną wywołującą chorobę jest pasorzyt Syngamus trachealis, spotykany u wszystkich ptaków, szczególnie dziko żyjących (wrony, sroki, kruki, wróble i t. p.), które zarażają ptactwo domowe.

U drobiu syngamoza najczęściej występuje u kur, przyczem kurczęta zarażają się prędzej i przeważnie giną od tej choroby. Ransom dowodzi, że nosicielami pasorzytów są indyki, które bez większego uszczerbku dla swego zdrowia znoszą większe ilości pasorzytów, zarażając jednocześnie inny drób, przeważnie kurczęta.

Pasorzyt należy do obleńców, do rodziny Syngamidae. Ciało pasorzyta cylindryczne, cienkie, koloru czerwonego, posiada mocną przysadkę. Pasorzyt jest rozdzielnopłciowy. Samiec od 2 — 5 mm,

a samica od 6 — 20 mm; żyją w stałem coitus, tworząc podobieństwo litery „Y“, lub pasorzyta z dwiema głowami. Jaja elipsoidalne wielkości 80μ x 60μ. Rozwój pasorzyta, według Marotella przedstawia się tak: jaja z tchawicy ptaka dostają się przez przełyk do przewodu pokarmowego, a następnie z kałem wydalane są nazewnątrz (we wnętrzu jaj widać od 8 — 16 kul powstałych z podziału), lub często wydostają się z wykrztusiną.

W środowisku ciepłem i wilgotnem, w ciągu 8—10 dni, dojrzewają młode embrjony, które z karmą dostają się do przewodu pokarmowego, a stamtąd wędrują do tchawicy.

Patogoneza. Dojrzałe osobniki usadawiają się w krtani i tchawicy, przyczepione do błony śluzowej i żywią się krwią i limfą ptaka. Wskutek drażnienia błony przez pasorzyta powstaje zapalenie krtani i tchawicy, przyczem nagromadzony śluz i masy pasorzytów zwężają światło górnych dróg oddechowych, powodując duszność, a wskutek wysysania krwi—niedokrewność.

Jednym z pierwszych objawów choroby jest duszność. Ptaki otwierają dziób i wstrząsają silnie głową, wyrzucając w ten sposób gęste, lepkie masy śluzowe, w których znajdują się często pasorzyty. Pomimo dobrego apetytu szybko następuje chudnienie, przechodzące w wycieńczenie. Młody drób (kurczęta) giną zwykle w ciągu 4 — 6 dni, skutkiem uduszenia; u starszych — choroba trwa kilkanaście dni i często kończy się śmiercią. Śmiertelność wynosi u kurcząt od 80—100%.

Rozpoznanie choroby nie jest trudne i wykrycie mikroskopowe jaj pasorzyta w kale lub wykrztusinie jast łatwe, pozatem pośmiertnie łatwo jest wykazać pasorzyty, co pozwala określić chorobę.

Leczenie. Chorobę probowano leczyć różnemi środkami. Zadawano leki w pojle, stosowano inhalacje, usuwano pasorzyty mechanicznie, wkraplano i zastrzykiwano lekarstwa do tchawicy, stosowane były nawet zabiegi operacyjne.

Na klinice Wydziału Weterynaryjnego U. W., przeprowadzone były badania nad praktycznem zastosowaniem różnych metod leczenia syngamozy. Badania nie zostały ukończone i prowadzone są dalej. Narazie możemy podać następujące ogólne wnioski:

1) Usuwanie pasorzytów zapomocą szczypców, wprowadzonych przez dziób i gardło do krtani, rzadko się udaje ze względu na wymiary tchawicy, szczególnie u młodych osobników; po drugie pasorzyty zwykle są umiejscowione głębiej poza szparą głosową i dostęp do nich jest trudny.

2) Metoda operacyjna nie dała dobrych wyników, ponieważ trzeba przeciąć cienką (1/2 zapałki) tchawicę na stosunkowo dużej

przestrzeni, a pomimo to nie udaje się usunąć wszystkich robaków. Ptactwo choruje po operacji i dość często ginie.

3) Zakraplanie leków do tchawicy przez krtań zapomocą pipety, mające na celu zabijanie pasorzytów lub pobudzanie chorego drobiu do wykrztuszania śluzu, a tem samem pasorzytów i jaj, nie daje wyników, ponieważ pasorzyty pod wpływem leków usuwają się głębiej, zaczopowują duże oskrzela i drób ginie od uduszenia. Te same wyniki otrzymano przy wprowadzeniu leków do tchawicy zapomocą zastrzykiwań dotchawicznych.

4) Stosunkowo najlepsze wyniki otrzymano przez wprowadzenie leków do tchawicy w postaci zastrzyków, lecz w odwrotnym kierunku, aniżeli to zalecają niektórzy autorowie (C s o n t o s). Wykonanie nie trudne. Lek wprowadza się zapomocą cienkiej igły, zagiętej pod ostrym kątem, w miejscu najniższem tchawicy (tuż przy bifurkacji) kroplami w kierunku do krtani t. j. w górę. Pasorzyty pod wpływem działania leku usuwają się ku górze t. j. do krtani i są wyrzucane przez ptaka z wykrztusiną. Przy tym sposobie można pasorzyty usuwać pincetem. Do zastrzyknięć dotchawicowych stosowano: ol. eucalypt. i natrium salicylicum (1 — 2 kropli ol. eucalipti w 50 gramach 5% rozczynu natrii).

5) Przy inhalacji najskuteczniej działa chloroform. Musi być on stosowany oględnie — do pierwszego snu ptaka. Prawdopodobnie pod wpływem leku paasorzyty odczepiają się do błony śluzowej i są wykrztuszane. Zabieg ten stosowano kilka razy z dobrym wynikiem.

6) Nosicielami pasorzytów są przedewszystkiem indyki. Mogliśmy stwierdzić, że indyczęta, a nawet duże indyki, posiadając pasorzyty w tchawicy, nie chorowały zupełnie. Tak więc przy zwalczaniu syngamozy pożądane byłoby likwidowanie na pewien czas hodowli indyków, aby tem samem ułatwić zwalczanie choroby u kur i kurcząt.

KOMUNIKATY

Dr. S. T e r l i k o w s k i

K i l k a s ł ó w w s p r a w i e k o n c e n t r a c j i r o z c z y n u p y o i m m u n i n y

W referacje moim „O próbach leczenia, ran zakażonych, metodą własną", przedstawionym na poprzedniem zebraniu miesięcznem wskazałem, że używano do leczenia ran zakażonych rozczynu 1 : 20. Otóż

przy dalszych próbach okazało się że rozczyny więcej skoncentrowane, w stosunku 1 : 10, 1 : 5, a nawet 1 : 4, nie tylko że nie powodują żadnych powikłań, a odwrotnie—działają energiczniej.

Drugim momentem niezmiernie ważnym jest podrażnienie skóry dokoła ogniska urazowego, bądź przez golenie, bądź przez skaryfikację.

Należy zwrócić uwagę na pewien moment: po pewnym czasie, po zastosowaniu pyoimmuniny, ropa zmienia swój charakter, staje się płynną, bursztynowo-przezroczystą. Chodzi o to aby umieć uchwycić ten moment, kiedy ropa staje się bursztynowo-przezroczystą i w tym czasie zaprzestać stosowania pyoimmuniny; należy również podrażnić ranę celem wywołania sztucznego stanu zapalnego — daje to dobre wyniki.

DYSKUSJA

J. Szabłowski. Już na poprzedniem zebraniu miesięcznem miałem możność przedstawić kilka przypadków wyleczenia, w Klinice 1. Okręgowej Szkoły Służby Weterynaryjnej, zastarzałych ran, dzięki stosowaniu pyoimmuniny Terlikowskiego. Obecnie przybyło kilka nowych przypadków, w których stosowano pyoimmuninę w mocniejszej koncentracji (1 : 10; 1 : 5). Wynik był istotnie dobry.

Dr. J. Kiszkiel informuje, że przez Rektorat i Dziekanat został zatwierdzony program uroczystości otwarcia Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego. Składki napływają. Zaproszenia na uroczystość będą wysłane wszystkim kolegom którzy wpłacili składki. Prosi o liczne przybycie kolegów na uroczystość.

Dr. M. Łabądź
Sekretarz naukowy

POSIEDZENIE XCVI DNIA 6 LISTOPADA 1927 ROKU

Posiedzenie Dr. J. Kiszkiel — prezes Towarzystwa.

Odczytano i przyjęto protokół poprzedniego zebrania.

Przyjęto w poczet członków Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych Dr. med. wet. Szczepana Gracza.

REFERATY

Marcin Marczewski

Wpływ witamin i substancyj mineralnych na stan zdrowia zwierząt

Odkrycie witamin przez Funka stanowi epokę w historji odżywiania. Witaminy są to substancje o czynności swoistej, nie posiadające znaczenia jako źródło energji lub jako materjał budulcowy, jednak przez swoje działanie w b. małych ilościach, przyśpieszają przebieg reakcyj chemicznych w organizmie.

Nie należy sądzić, że bez witamin przebieg reakcyj chemicznych w organizmie byłby uniemożliwiony lub zatrzymany. Reakcje te odbywałyby się bez witamin, jednak nie byłyby one tak szybkie, ani tak pełne, jak w obecności witamin. Również nie należy sądzić, że witaminy są jedynym środkiem przyśpieszenia i wzmożenia tych reakcyj; są i inne czynniki, które odgrywają dużą rolę, jak np. światło słoneczne, działalność gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem i t. p. Wszystkie te środki jednak nie mogą zastąpić działalności witamin i organizm pozbawiony przez dłuższy czas witamin, nieuchronnie skazany jest na chorobę, a nawet śmierć, z powodu zakłócenia normalnego biegu procesów przeróbki materjałów energetycznych i budulcowych, dostarczonych przez narządy trawienia.

Skład chemiczny witamin nie jest dotychczas zbadany. Obecne metody chemiczne nie dają możności kategorycznego stwierdzenia, czy nawet otrzymane swoiste substancje czynne są witaminami w stanie chemicznie czystym, czy też tylko mieszaninami, w których, być może sama witamina stanowi jedynie nieznaczną domieszkę.

Śród obecnie znanych witamin znajdujemy substancje, zawierające azot, czułe na działanie zasad, inne zaś pozbawione azotu, odporne na działanie zasad — zbliżone do steryn. Dlatego też Funk dzieli witaminy na 2 grupy: witaminy i witasteryny.

Do witamin należą: 1) witamina B — przeciw beri-beri, 2) witamina C — przeciwko gnilcowi, 3) witamina D — wywołując wzrost drożdży i 4) witamina P — przeciwko rumieniowi.

Do witasteryn należą: 1) witasteryna A — przeciw kserotalmji, 2) witasteryna E — przeciwko krzywicy, 8) witasteryna F — wywołująca płodność u zwierząt.

Badacze amerykańcy natomiast nie dzielą witamin na powyższe dwie grupy, lecz rozróżniają ogółem pięć witamin — A, B, C, D i E. W dalszym ciągu referatu używana będzie ta ostatnia nomenklatura; określenie własności każdej z witamin według tej nomenklatury będzie podane w toku referatu.

Badania nad ilością witamin nie są bynajmniej ukończone i prawdopodobnie rozwój wiedzy o witaminach, przyniesie nam nowe zdobycze.

Brak witamin w pokarmach jest przyczyną pewnych schorzeń.

Do czasu odkrycia, dokonanego przez Funka, schorzenia te przypisywano jednostronnemu odżywianiu, lub nawet traktowano je jako choroby zakaźne. Dopiero Funk stwierdził, że są to skutki braku w pokarmach witamin i schorzenia te nazwał awitaminozami. Do typowych awitaminoz należą: beri-beri, gnilec, krzywica i inne.

Drugim ważnym składnikiem pokarmu są substancje mineralne. Substancje mineralne posiadają dla organizmu niezmiernie doniosłe znaczenie jak pod względem ilościowym tak i jakościowym.

Braki w tej dziedzinie powodują również poważne schorzenia organizmu.

Z powyższych rozważań wynika, że karmienie zwierząt nie może być schematyczne.

Hodowca powinien dostarczyć w pokarmie nietylko materjału energetycznego i budulcowego dla organizmu, lecz również zapewnić dostateczne wyzyskanie tego materjału, które osiągnie przez użycie pokarmów zawierających witaminy w potrzebnej ilości.

Ogromne znaczenie celowego i właściwego dostarczania organizmowi witamin i substancyj mineralnych jest już powszechnie uświadamiane i państwa przodujące nie szczędzą kosztów na prowadzenie odpowiednich badań.

Badania w tym zakresie były przeprowadzone nietylko na ludziach, ale i na zwierzętach. Jednym z pierwszych badaczy był Theiler, który usiłował wywołać awitaminozę u bydła przez skarmienie racji pokarmowej o niedostatecznej zawartości witamin. Inni badacze kontynuowali doświadczenia Theiler'a.

Gotowanie, pieczenie, smażenie i inne zabiegi kulinarne niszczą większą lub mniejszą część witamin. Zwierzęta spożywają pokarmy w stanie surowym, lub tak przygotowane, że tylko newielka ilość witamin ginie, wobec czego przygotowanie pokarmów dla zwierząt nie wymaga stosowania różnych domieszek, jak to ma miejsce u ludzi, a chodzi tylko o umiejętny dobór pokarmów pospolicie używanych.

Aby racjonalnie przygotowywać paszę dla zwierząt i tem samem unikać możliwości rozwijania się chorób z braku dostarczania odpowiednich pokarmów, należy pamiętać jakie rośliny zawierają te lub inne witaminy i tym sposobem uzupełniać brakujące części pokarmowe.

Witamina A znajduje się w paszy zielonej, w okopowych (marchew żółta i czerwona, burak) w kapuście, pomidorach, owocach, jęczmieniu zakiełkowanym, natomiast burak pastewny, żółta i biała rzepa, marchew biała belgijska są bezwartościowe, jako źródła witaminy A.

Z tłuszczów, witaminę A zawierają: tran rybi, masło, żółtko jaja.

Brak witaminy A w racji pokarmowej wywołuje różne choroby; u człowieka — zapalenie spojówki, połączone z obfitem ropieniem; u bydła rogatego jest częstokroć przyczyną niepowodzenia w reprodukcji; u tuczników wywołuje nieprawidłowy wzrost i rozwój kości; u ptaków wywołuje specjalne schorzenie, którego objawy przypominają błonicę ptactwa.

Witamina B znajduje się w pokarmach roślinnych, w ziarnach zbożowych, zwłaszcza w ich warstwie zewnętrznej, w kartoflach, jarzynach, owocach, jajach, a pozatem w wątrobie, i w nieznacznej ilości— w trzustce i tarczycy (Wierhowski).

Brak witaminy B wywołuje chorobę beri-beri u ludzi.

Pasza zwierząt zawiera dostateczną ilość witaminy B, nie ma więc ona znaczenia praktycznego przy karmieniu zarówno bydła, jak nierogacizny i ptactwa.

Witamina C znajduje się w jarzynach, owocach świeżych i młodych, szczególnie kwaśnych, w mleku świeżem i jajach. Suche ziarna,

obfitujące w witaminę B, są zupełnie pozbawione witaminy C, lecz podczas kiełkowania powstaje ona drogą syntezy, prawdopodobnie kosztem witaminy B.

Brak witaminy C powoduje gnilec, czyli skurbut, skąd jej nazwa —witaminy przeciwgnilcowej. Witamina D (witasteryna E, według Funka) znajduje się w znacznych ilościach w paszy pastwiskowej i zielonej, w jarzynach zielonych, (szpinak, liście kapusty, sałata i t. p.) w okopowych (marchew, buraki), w owocach, tranie rybim, mleku, w żółtku jaja. W ziarnie znajduje się ona w ilościach nieznacznych. Witamina D odmienna jest od witaminy A pod względem chemicznym, gdyż jest ona bardziej odporna na utlenianie, chociaż obie występują łącznie z tłuszczami i są zbliżone do steryn.

Brak witaminy D w pokarmach narusza normalne przyswajanie substancyj mineralnych, szczególnie wapnia, wskutek czego powstają objawy krzywicy.

Głównym źródłem witaminy D, dla bydła rogatego jest siano.

Witamina E (witasteryna F — wywołująca płodność u zwierząt wg. Funka) została wykryta przez badaczy Evans'a i Bishop'a w roku 1922. Znajduje się ona w ziarnach paszy zielonej, w tranie i w mleku (ilość nieznaczna).

Z ziarna największe ilości witaminy E zawierają komórki zarodnikowe przenicy i owsa.

Witamina E posiada wpływ na płodność zwierząt. Szczury, żywione pokarmem, niezawierającym tej witaminy, pozostawały jałowe, wskutek resorpcji implantowanego jaja.

Dotychczasowe wyniki badań w kwestji w pływu witamin i substancyj mineralnych na stan zdrowia zwierząt wykazują rolę tych czynników w prawidłowem karmieniu zwierząt, ich dobroczynne działanie i możność zaoszczędzenia paszy przez lepsze jej wyzyskanie. Tą sprawą powinni zająć się lekarze weterynaryjni i przyjść z pomocą hodowcy. Niestety, obecnie, naogół lekarze weterynaryjni nietylko u nas, lecz i w innych krajach, nie posiadają w tym celu odpowiednich wiadomości.

Jest to najbardziej „słabe miejsce w naszej zbroi fachowej", jak się wyraził Sholk, przewodniczący komisji badań chorób na tle pokarmowem, w raporcie tej komisji, odczytanym na Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia Sanitarno-hodowlanego Stanów Zjednoczonych w marcu r. b.

Przyszli lekarze weterynaryjni, mówił on dalej, muszą być pod tym względem lepiej wykwalifikowani, jeżeli chcą zachować kontakt z postępem hodowli.

Nie można odmówić temu zdaniu słuszności, i w kraju rolniczym takim jak nasz, już obecnie lekarze weterynaryjni nie mogą pozostać obojętni na tę prawę.

Dyskusja

E. Kostrzewski. Prawdopodobnie awitaminozy śród zwierząt panują również i u nas. W województwie lubelskiem i łódzkiem, w lutym b. r. (na przednówku) pojawiły się masowe zachorzenia śród zwierząt, polegające na drgawkach mięśni, bezwładzie i t. p. Z chwilą wypędzenia koni na pastwiska choroba wygasła. Zaznaczyć przytem należy, że chorowały konie tylko w gospodarstwach drobnych, gdzie w ciągu zimy żywione były gotowanemi ziemniakami, nie otrzymując siana. W większych majątkach, gdzie konie otrzymywały racjonalną paszę — zachorowań nie notowano. Wobec wykluczenia w drodze badań bakterjologicznych choroby zakaźnej — przypuszczalnie w danym wypadku schorzenia te były przejawem awitaminozy.

W. Jończy. W związku z postępami nauki o witaminach konieczna jest rewizja dotychczasowych norm paszy dla koni. W szczególności dotyczy to koni wojskowych.

M. Marczewski. Nie ulega wątpliwości że awitaminozy istnieją i u nas. Jednakże stosunkowo słabe spopularyzownnie nauki o witaminach nie daje możności wykrycia tych schorzeń. W Anglji np. przez dłuższy czas wskutek tego przyjmowano awitaminozę A u drobiu za błonicę. Poruszona sprawa rewizji norm paszy dla koni wojskowych ma niezmiernie ważne znaczenie, gdyż ustalone normy mają znaczenie dla masy. Nieodpowiedni stosunek substancyj mineralnych i witamin w racji paszy może się stać przyczyną masowych zachorzeń o charakterze awitaminozy.

SPRAWY BIEŻĄCE

Prof. dr. Z. Szymanowski. Wydział Weterynaryjny nosi się z zamiarem uruchomienia dwumiesięcznych kursów dla lekarzy weterynaryjnych. W związku z tem proszę o wydelegowanie przedstawicieli Towarzystwa do Komisji, celem omówienia szczegółów co do programu i organizacji kursu.

*

W poruszonej, przez przedstawiciela Koła Studentów Szwejkowskiego, sprawie urządzenia balu reprezentacyjnego studentów medycyny weterynaryjnej U. W., Towarzystwo wyraziło zgodę na jaknajdalej idące poparcie.

Obie sprawy przekazane zostały Zarządowi.

Posiedzenie zamknięto.

Dr. M. Łabędź
Sekretarz Naukowy

POSIEDZENIE XCVII DNIA 11 GRUDNIA 1927 ROKU

Przewodniczy Dr. K. Millak—wiceprezes Towarzystwa.

Odczytano i przyjęto protokół poprzedniego Zebrania.

Dziekan Prof. Mag. J. Gordziałkowski składa w imieniu własnem i profesorów Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego gorące podziękowanie Polskiemu Towarzystwu Lekarzy Weterynaryjnych za żywe przyjęcie udziału w uroczystościach otwarcia Wydziału Weterynaryjnego.

REFERATY

Dr. Jan Kiszkiel

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22. VIII. 1927 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych śród zwierząt domowych a interesy społeczno-gospodarcze Państwa

Jedną z najbardziej ujemnych stron odrodzonej państwowości Polskiej jest brak jednolitych dla całego Kraju ustaw, dotyczących poszczególnych dziedzin administracji państwowej i wynikająca ztąd konieczność czasowego stosowania prawodawstwa b. państw zaborczych. Tyczy się to również i administracji weterynaryjnej. Braki te są uzupełniane i świeżo w Dz. Ustaw Rzplitej Polskiej Nr. 77 zostało ogłoszone rozporządzenie P. Prezydenta z dnia 22. VIII. 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Rozporządzenie to, z dniem 1 Stycznia 1928 r. zyskuje moc obowiązującą na całym obszarze Państwa i z tym dniem tracą swą moc dotychczas stosowane ustawy b. państw zaborczych.

Rozporządzenie o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (z mocą Ustawy), dając Ministrowi Rolnictwa bardzo daleko idące uprawnienia w kierunku: zabijania chorych i podejrzanych zwierząt

z wypłatą posiadaczom odszkodowania ze Skarbu Państwa, nieszkodliwego usuwania zwłok zwierzęcych, ograniczenia ruchu zwierząt oraz surowców pochodzenia zwierzęcego w zapowietrzonych miejscowościach, a także w całych zagrożonych obszarach i t. d. wkracza w najżywotniejsze interesy sfer rolniczych — posiada przeto pierwszorzędne znaczenie dla gospodarczych interesów Państwa.

Należyte ujęcie koniecznych zarządzeń i uprawnień władz państwowych, metody i sposoby stosowania tych zarządzeń w poszególnych wypadkach, oraz ich celowość—stanowią o pożytku, jakiego może się spodziewać ogół rolniczy i Państwo od stosowania nowego rozporządzenia.

Z tych względów wskazane jest objektywne i możliwie szczegółowe rozpatrzenie zagadnień, objętych w tej Ustawie. Do tej pory tylko prof. L. Dobrzański zajął się rozpatrzeniem tej Ustawy [1]) uważając że Ustawa obniża kompetencje powiatowych lekarzy weterynaryjnych, zmuszając ich do stałego informowania się u władzy wyższej, co może odbić się ujemnie na całości walki z chorobami zaraźliwemi; dochodzi on do wniosków, że Ustawa:

1) spowoduje zbyt długie trwanie ognisk zarazy,

2) wpłynie na zwiększenie ilości chorych zwierząt,

3) znacznie zwiększy straty rolników i Państwa i

4) przyczyni się do zwiększenia wydatków, potrzebnych do zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Obawy powyższe są zupełnie nieuzasadnione, ponieważ w myśl art. 6, omawianego rozporządzenia, wojewoda, zastrzeżone jego kompetencji upoważnienia, może przekazać staroście i, naprzykład w wypadkach potrzeby zabicia zwierzęcia w celu ustalenia djagnozy, decydować będzie władza administracyjna 1-ej instancji.

Nieuzasadnione są również obawy i co do artykułów Ustawy, traktujących o używaniu do spożycia mięsa od zwierząt chorych na zarazę płucną, o zabijaniu zwierząt chorych na gruźlicę, o zbyt szczegółowem traktowaniu sposobów zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych i t. d.

Obawy te oparte są na nieporozumieniu, gdyż Ustawa wyraźnie określa, że mięso zabitych zwierząt, z powodu zarazy płucnej, może być dopuszczone do spożycia, po ostudzeniu, jeżeli tylko każda sztuka zostanie szczegółowo zbadana przez lekarza weterynaryjnego i mięso uznane za zdatne do spożycia; to samo dotyczy sprawy zabijania zwierząt dotkniętych gruźlicą; Ustawa przewiduje w jakich

---

[1]) w *Gazecie Rolniczej.*

okolicznościach i w jakim okresie choroby — zwierzęta podlegają zabiciu.

Co zaś do sprawy zbyt szczegółowego traktowania w Ustawie sposobów zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych, to Ustawa musi określać zasady i środki postępowania, stosowane w walce z poszczególnemi chorobami zwierzęcemi, co nie wyklucza, a nawet wymaga wydania rozporządzeń wykonawczych, jak to najwyraźniej przewiduje art. 28 omawianej Ustawy.

W krytyce poruszono również sprawy pominięte w Ustawie, a które rzekomo powinny były być włączone do Ustawy, a mianowicie: brak ustawy rzeźnianej, brak artykułu prawa o sprzedaży chorych zwierząt, brak rozporządzenia o pasaniu zwierząt na drogach publicznych i rowach przydrożnych, brak prekluzyjnych terminów do wniesienia podań o odszkodowanie, brak artykułu prawa o odszkodowaniu za sprzęty gospodarskie, podlegające zniszczeniu, brak artykułu prawa, określającego termin wypłacania odszkodowania ze strony skarbu, brak artykułu prawa, zabraniającego zaliczenia odszkodowania na pokrycie podatku, wreszcie brak artykułu prawa o sposobach dezynfekcji.

Pominięte w Ustawie: ustawa rzeźniana i artykuły prawa o sprzedaży zwierząt chorych zaraźliwych, będą uzupełnione w oddzielnej ustawie, jak ma to miejsce w nowoczesnych ustawodawstwach państw zachodnich. Co się tyczy innych braków, to np. pasanie zwierząt na drogach publicznych i rowach przydrożnych pozwalają regulować art. 26—27, ustalające cały szereg ograniczeń, które powołane władze mogą stosować w miejscowościach zapowietrzonych. Za sprzęty gospodarskie znów, Państwo nie może zwracać żadnych odszkodowań, gdyż przy dzisiejszych sposobach dezynfekcji można sprzęty poddać oczyszczeniu i odkażeniu. Za sprzęty znajdujące się już w tak złym stanie, że nie można ich należycie odkazić, nie wydaje się konieczne nakładać obowiązek płacenia na państwo.

Co się tyczy artykułów o dezynfekcji, to art. 26 przewiduje konieczność oczyszczania i odkażania nie tylko zarażonych stanowisk, zagród, narzędzi, przedmiotów i t. p., ale nawet takich osób i zwierząt, które miały styczność z choremi zwierzętami. Sposoby dezynfekcji mogą być omówione w rozporządzeniach wykonawczych.

Jeżeli chodzi o braki w tej Ustawie, to są one albo bardzo nieznaczne, i dadzą się uzupełnić w rozporządzeniach wykonawczych, lub oparte są na nieporozumieniu.

Natomiast Ustawa zawiera cały szereg stron dodatnich, i przyczyni się do uregulowania na całym obszarze Rzeczypospolitej warunków i sposobów walki z chorobami zaraźliwemi u zwierząt.

W dalszym ciągu dam ogólny rzut oka na całokształt ustawy.

Oprócz wstępu, gdzie zostało wyjaśnione, co należy rozumieć pod wprowadzonemi do Ustawy terminami i określeniami specjalnemi, Ustawa zawiera 8 rozdziałów.

W rozdziale VII ujęte są szczegółowo postanowienia karne dotyczące przekroczeń Ustawy, co posiada zasadnicze znaczenie, a sprawa ta np. w ustawodawstwie rosyjskiem była pominięta.

W rozdziale II, w art. 10—15 włącznie, wskazane są szczegółowo środki przeciw przyniesieniu zaraźliwych chorób zwierzęcych z zagranicy, co dla Polski, ze względu na jej położenie geograficzne, posiada pierwszorzędne znaczenie.

W rozdziale I i III nowej Ustawy zostały ściśle określone władze, powołane do stosowania i wykonania ustawy, oraz podane wszystkie środki, które mogą i mają być stosowane przy zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Rozdział IV Ustawy, traktujący o środkach, które mogą być stosowane przeciw poszczególnym zaraźliwym chorobom zwierzęcym, uprawnienie wybijania chorych i podejrzanych zwierząt rozszerza w poszczególnych przypadkach na pryszczycę, różycę, pomór i zarazę świń, zarazę stadniczą koni, cholerę drobiu i pomór kur. W ten sposób jest zabezpieczone skuteczne zwalczanie wszystkich chorób, zagrażających hodowli krajowej.

W rozdziale V jest mowa o odszkodowaniach, które są traktowane bardzo szeroko z uwzględnieniem interesów posiadaczy.

Należy podkreślić, że wypłata odszkodowania przez ustawodawstwo b. Ces. Ros. była ograniczona do kilku chorób, żadne zaś zapomogi za zwierzęta padłe, oprócz wąglika, nie były wydawane. W tym względzie, zgodnie z nową Ustawą polską, Państwo przyjmuje na siebie, w interesie rolników i posiadaczy, bardzo daleko idące zobowiązania.

Wypowiadając swe zdanie w omawianej sprawie, nie można również pominąć niektórych, nastręczających się wątpliwości. Przytoczę tu choćby tylko sprawę uproszczonego postępowania szacunkowego, kiedy zależy na niezwłocznem wykonaniu wszelkich czynności przy zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych.

W myśl art. 83, lekarz weterynaryjny może posiłkować się uproszczonem postępowaniem w celu przyznania odszkodowania tylko do wysokości 100 zł. Suma jest zbyt mała, aby mogła osiągnąć swój cel. W Niemczech lekarz weterynaryjny rozporzędzał w każdym przypadku sumą 500 marek.

Przed wojną 500 marek niemieckich w złocie stanowiło poważną sumę i ustawodawstwo niemieckie w ten sposób uproszczone postępowanie szacunkowe traktowało dosyć szeroko.

Trudno przesądzać w jakim stopniu nieprzewidziane trudności będą się nastręczały przy zastosowaniu w życiu nowej Ustawy, w każdym bądź razie, ewentualne niedogodności mogą być usunięte i nie przesądza to znaczenia ustawy, która bezwzględnie przyczyni się do skutecznego zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych i zabezpieczy hodowlę od strat przez nie powodowanych.

Antoni Mackiewicz

Krytyczne uwagi o nowej ustawie weterynaryjnej

Nowa Ustawa weterynaryjna, ujęta w 113 artykułach, czyni zadość naszym wymaganiom państwowym, wprowadzając tak konieczną jednolitość postępowania prawnego, przy zwalczaniu chorób zaraźliwych u zwierząt, we wszystkich dzielnicach Państwa.

Zachodzi jednak różnica pomiędzy Ustawą weterynaryjną i ustawą z dnia 25.VIII. 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych, oraz innych chorób występujących nagminnie, u ludzi. W Ustawie ludzkiej punkt ciężkości leży w gminie; tam też trzeba zgłaszać wszelkie choroby zakaźne. Sprawą tą zajmuje się lekarz komunalny i o swoich zarządzeniach komunikuje lekarzowi powiatowemu, który ma ogólny nadzór nad zwalczaniem chorób zakaźnych u ludzi. Tylko w braku lekarza komunalnego czynności powyższe załatwia lekarz powiatowy. Również zarządy komunalne ponoszą w całości, lub w 50% wydatki na wszelkie urządzenia, niezbędne przy zwalczaniu chorób zakaźnych. Zgoła inaczej stanowi ostatnio wydana Ustawa weterynaryjna, kióra cały ciężar zwalczania ehorób zaraźliwych u zwierząt wkłada na Państwo i władze państwowe i posuwa to tak daleko, że nawet zgłoszenia o chorobie należy skierowywać tylko do najbliższego posterunku policyjnego lub do starosty, z wyłączeniem gminy (art. 20).

Odszkodowanie za zwierzęta zabite wypłaca się ze skarbu Państwa, gminy ponoszą tylko koszta stosowania ogólnych środków ochronnych i nadzór w obrębie gminy, jak również koszty usuwania i niszczenia zwłok i odpadków.

Ustawowe usunięcie samorządów od ścisłego współdziałania przy zwalczaniu chorób zakaźnych utrudni władzom państwowym tępienie tych chorób, gdyż wymagać będzie większej ilości personelu weterynaryjnego, dłuższego czasu na przyjazd do miejscowości zara-

żonej, która nieraz bywa b. blisko od siedziby komunalnego lekarza weterynaryjnego.

Przechodząc do krytycznego omówienia poszczeglónych artykułów, należy zatrzymać się na niektórych artykułach, które nastręczają uwagi i zastrzeżenia.

Art. 17 lit. g) daje Ministrowi Rolnictwa prawo określenia warunków zarobkowego leczenia i trzebienia zwierząt przez osoby nie posiadające dyplomu lekarza weterynaryjnego. Lecznictwem tylko może się zajmować lekarz weterynaryjny i dlatego art. ten powinien być zmieniony lub skreślony.

Art. 23 i wiele innych obowiązują starostę zbadać „natychmiast“ przez państwowego lekarza weterynaryjnego doniesienie o chorobach zaraźliwych. Ze względu nieraz na dalekie przestrzenie, wydaje się, że nader często natychmiast nie da się uskutecznić.

Art. 24 zezwala w wypadkach wątpliwych zabić podejrzane o chorobę zwierzę w celach djagnostycznych, tylko na zarządzenie wojewody. Odebranie tego prawa 1-ej instancji może spowodować nieraz opóźnienie w ujawnieniu choroby.

Art. 26 głosi, że w wypadkach stwierdzenia zaraźliwej choroby zwierzęcej (ryby w znaczeniu ustawy są zwierzętami), może być zastosowane przymusowe wyłowienie ryb, pozostawienie stawów ugorem, odkażanie stawów, wylęgarni, zimochowów i urządzeń do przechowywania. Nieprzewidziane są tymczasem w Ustawie żadne inne zarządzenia i środki, w wypadkach stwierdzenia choroby zaraźliwej u ryb, jak np. zakaz łowienia przez pewien czas ryb czy raków w jeziorach zakażonych.

Art. 31 każe wybijać zwierzęta podejrzane o księgosusz. Nie jest konieczne zabijanie bydła tylko podejrzanego o tę chorobę wtenczas, kiedy w danej miejscowości zostaje natychmiast zastosowane szczepienie ochronne.

Art. 35, nakazujący wybijanie sztuk podejrzanych o zarażenie się zarazą płucną, jest wobec dzisiejszego stanu nauki, zbyt kategoryczny, gdyż nie przewiduje zupełnie szczepień, a w końcowym swym ustępie jest niejasny; nie powiedziano mianowicie, co ma się stać ze zwierzętami po przeprowadzeniu, z nakazu Ministra badań rozpoznawczych. Wogóle nowe zdobycze nauki nie są w Ustawie przewidziane, a mogą one radykalnie zmienić pogląd na istotę choroby i jej zwalczanie. Dlatego te rzeczy powinny były być umieszczone w rozporządzeniach wykonawczych, jak to ma miejsce w Ustawie ludzkiej.

Art. 66—68 nakazują przy tępieniu wścieklizny natychmiast zabijać zwierzęta (psy i koty), nawet wtenczas, kiedy tylko przypuszczać można, że się zetknęły ze zwierzęciem podejrzanem o wście-

kliznę, wyjątkowo, może starosta zezwolić na zamknięcie i obserwację psa podejrzanego o zarażenie się. Art. ten nie jest w zgodzie z ostatniemi zdobyczami nauki, — nauka bowiem daje możność dokonania skutecznych szczepień ochronnych, nie jest również w zgodzie z prawem własności prywatnej.

Reasumując wypowiedziane powyżej krytyczne uwagi, należy przyjść do wniosków następujących:

1) Przewidziane wprowadzenie Ustawy w życie w dniu 1 stycznia 1928 ułatwi tępienie chorób zaraźliwych u zwierząt, wskutek ujednostajnienia rygorów prawnych we wszystkich dzielnicach R. P.;

2) wiele niewyraźnych w swej treści artykułów Ustawy należy w przepisach wykonawczych bardziej dostosować do warunków i potrzeb życia;

3) niektóre artykuły ulegną z czasem modyfikacji w drodze ustawodawczej.

Prof. dr. Zygmunt Szymanowski

W sprawie ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych

Ustawa wymieniona w tytule została ogłoszona jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdaję sobie dokładnie sprawę zarówno z doniosłości samego faktu ogłoszenia ustawy, jak i z trudności oceny krytycznej dokumentu, uświęconego podpisem Prezydenta i całego kompletu Rady Ministrów. Zazwyczaj akty takie są poprzedzone dyskusją rzeczową z udziałem przedstawicieli nauki i wtedy omawianie ustawy, po ogłoszeniu, sprowadza się do jej komentowania i oświetlania. U nas stało się inaczej. Czynniki administracyjne pominęły zupełnie przedstawicielstwo oficjalne kompetentnych ciał naukowych. Podnoszę z całym naciskiem, że Wydział Weterynaryjny U.W. nie został powołany do współpracy. Nie można bowiem nazywać współpracą prywatnego zwrócenia się Komisji Opinjodawczej Rolniczej do kilku profesorów. Komisja zastrzegła przytem wyraźnie, że uwagi do gotowej już ustawy muszą być przedstawione w ciągu kilku dni, ażeby nie opóźniać toku urzędowania. Tekst ustawy został przesłany przez kancelarję Prezydjum Rady Ministrów, a nie przez Ministerstwo Rolnictwa. Uwagi rzeczowe, porobione przez nas, nie znalazły uwzględnienia, nie były z nikim omawiane ani dyskutowane: ani z członkami Komisji Opinjodawczej, ani z czynnikami administracyjnemi. Wobec tego niema innej drogi jak zabranie głosu na zebraniu dzisiejszem, gdyż chodzi o sprawę wysokiej miary. Dla uniknięcia

wszelkich nieporozumień oświadczam, że uwagi poniższe stanowią wystąpienie wyłącznie moje i że tylko ja za nie odpowiedzialność ponoszę.

Nie będę dotykać wcale części administracyjnej. Skomplikowany tok urzędowania przy taksowaniu, uprawnienie ministra do zezwalania na wykonywanie zabiegów weterynaryjno-lekarskich przez osoby nie będące lekarzami weterynaryjnymi, nasuwa pewne wątpliwości. Pragnąłbym jednak ściśle pozostawać w ramach własnej kompetencji, i dlatego nie chcę tych spraw omawiać. Chodzi mi wyłącznie o to, co ma związek z chorobami zakaźnemi.

Najpoważniejsze zastrzeżenia budzi ustęp b) w art. 29. Uprawnienie Ministra do wykluczania od obowiązku zgłaszania tych chorób zakaźnych, których zwalczanie jest przedmiotem niniejszej ustawy i wymienionych w art. 20, pozostaje w rażącej sprzeczności z kardynalnemi zasadami zwalczania chorób zakaźnych. Podstawą wszelkiej akcji w tej dziedzinie musi być racjonalna i sumienna statystyka. Są to rzeczy tak elementarne, że niepodobna przypuścić, ażeby twórcy ustawy nie mieli tego na względzie. Nie mogę sobie wyobrazić takiej sytuacji, w której zgłoszenie choroby zakaźnej byłoby sprzeczne z interesem jej zwalczania. Artykuł ten zdolny jest zachwiać zaufanie do naszej statystyki urzędowej, co odbić się może fatalnie na interesach hodowców i na losach całej naszej hodowli. Nie znam motywów, dla których artykuł ten znalazł się w ustawie. Nie mam żadnej wątpliwości, że rzeczowa dyskusja musiałaby doprowadzić do zaniechania tego artykułu. Dziś domagać się należy, ażeby on corychlej znikł z tekstu ustawy.

Wszystkie inne artykuły, dotyczące poszczególnych chorób, które budzą zastrzeżenia i wątpliwości, dadzą się omówić i skomentować w rozporządzeniu wykonawczem. Do takich należy brak w art. 20 niedokrewności zakaźnej koni, której istnienie w naszym kraju dziś jest już stwierdzone ponad wszelką wątpliwość. Zresztą gdyby nawet tak nie było, to choroba ta jest dzisiaj tak rozpowszechniona w Niemczech, że ustawa polska nie powinna nad nią przechodzić do porządku dziennego. Organizacja walki z księgosuszem zapomocą kordonów, zamykających obszar, na którym wybuchła zaraza, nasuwa też wątpliwości. Zasada kordonów jest dziś zarzucona w całej epidemjologji. Ustawodawstwo współczesne opiera walkę nawet z cholerą i dżumą wyłącznie na izolowaniu i obserwacji osób chorych i podejrzanych. Dziś nikt nie ucieka się do zamykania granic państwa, a tembardziej powiatu lub gminy. Kordony przeważnie są bezcelowe i nie zapewniają dostatecznie ścisłego zamknięcia. Art. 30 w ust. a) uprawnia starostę do czynienia wyjątków. Jest to sformułowanie tak

elastyczne, że może całą zasadę kordonu w niwecz obrócić. Należałoby się zastanowić nad możnością zastosowania metody skuteczniejszej, a mniej uciążliwej, w postaci internowania sztuk podejrzanych w oborach, na określony przeciąg czasu, pod kompetentnym dozorem. Sanitarjusze weterynaryjni i tak są potrzebni. Księgosusz jest u nas zarazą wyjątkową i nie wyobrażam sobie, ażeby w warunkach zwykłych wystąpił inaczej niż sporadycznie, a w takim razie internowanie w oborze będzie łatwe do uskutecznienia.

Drugi punkt ważny, to sprawa odkażania ludzi stykających się z bydłem. Tu już możnaby mówić o dokonywaniu odkażania na granicy jakiegoś większego obszaru. Ale i pod tym względem bezpieczniej jest dokonywać odkażanie na miejscu, po wyjściu z obory, pod okiem tego samego dozorcy. Wręcz niezrozumiałe jest ograniczanie odkażania do obnażonych części ciała. Jest to lapsus, który powinien być poprawiony.

Art. 53 pozwala na maleinizację sztuk podejrzanych tylko za zezwoleniem wojewody. Jest to wyłącznie biurokratyczne utrudnienie. Nikomu nie można zabronić maleinizowania swoich koni, a ewentualne nadużycia tą drogą zwalczyć się nie dadzą.

Artykuły o wściekliźnie wymagałyby pewnej modernizacji. Dziś wiemy, że zarazek znajduje się tylko w układzie nerwowym i że jest nietrwały. Skóra nie zawiera zarazka. Tak samo i mięso. Jeżeli jest zrozumiałe ograniczenie praw właściciela do zabitego zwierzęcia — mam na myśli oczywiście nie psy, tylko bydło i konie—to raczej ze względu na bezpieczeństwo osoby zdejmującej skórę. Art. 78 wydaje mi się zbyt rygorystyczny. Jeżeli w stadzie kilka sztuk zostało pokąsanych przez psa wściekłego, to nie widzę potrzeby zakazywania uboju innych sztuk dlatego tylko, że one pokąsane być mogły. Zarządzenia, co do niszczenia psów wałęsających się samopas i podejrzanych o wściekliznę, są obowiązkiem gminy. Niepodobna jednak formułować ich tak, jak to czyni art. 65, nakazujący gminie „postarać się“ o schwytanie lub zabicie. Czy można komuś dowieść, że się o coś nie postarał?

Wogóle sformułowanie i stylizacja wymaga w wielu miejscach rewizji. Czasem są tak zawiłe, że nie łatwo zrozumieć o co chodzi (art. 60 ust. b. część druga).

To są uwagi najważniejsze. Na pierwszem miejscu stoi niewątpliwie art. 29 ust. b. Nawet i on wyglądałby inaczej i mógłby być inaczej omawiany, gdyby wydanie ustawy poprzedziła dyskusja, i to nie prywatna lecz oficjalna, w gronie do tego powołanem. Praca ustawodawcza nie może się obyć bez udziału fachowców, bez Państwowej Rady Weterynaryjnej. Administracja powinna wiedzieć, że dekret no-

minacyjny, podpisany nawet przez głowę państwa, nie jest patentem na nieomylność. Powinna to wiedzieć tembardziej, że odpowiedzialność za brzmienie ustawy spada nie na nią, lecz na tych, którzy ustawę podpisują. W dziedzinie ustaw weterynaryjnych nie jest to przypadek odosobniony. To co się stało z egzaminami, uprawniającemi do zajmowania stanowisk urzędowych, jest tak samo nad wyraz znamienne i prędzej czy później znowelizowane być musi. Chciałbym ażeby postępowanie z ustawą o zwalczaniu chorób zakaźnych było wreszcie ostatnim aktem autokratycznym czynników administracyjnych względem przedstawicieli nauki.

Dyskusja.

P. A. Rychłowski. Ustawa o zwalczaniu chorób zaraźliwych ma ogromne znaczenie dla życia gospodarczego naszego kraju, gdzie większość obywateli trudni się rolnictwem.

Należy zwrócić uwagę na ograniczenie zakresu działalności sejmikowych lekarzy weterynaryjnych. Ograniczenie tyczy się szczepień trzody, szczepień bydła, przy chorobie Bollingera, szczepień zwierząt chorych na wąglik i podejrzanych, szczepień przy szelestnicy. Tymczasem takie choroby, jak różyca świń, pomór, zaraza świń, szelestnica, pryszczyca, zołzy, wąglik i influenza należą do chorób uleczalnych. Wybijanie zwierząt chorych w tym zakresie, jak to przewiduje ustawa, narazi Skarb Państwa na straty nieobliczalne i poniży w oczach społeczeństwa powagę stanu lekarzy weterynaryjnych.

Takie postawienie sprawy zrujnuje całą pożyteczną działalność sejmikowej weterynarji, która z wielkim trudem posuwa się naprzód.

Dr. M. Łabędź. Każda ustawa, a szczególnie traktująca o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, nie może być wydana bez należytego opracowania naukowego. Właśnie ta strona w ustawie posiada pewne braki. Nauka z każdym rokiem posuwa się naprzód; zarazy dziś jeszcze trudne do zwalczania, przy których według Ustawy ma być stosowane wybijanie, jutro dzięki odkryciom naukowym, mogą wymagać zupełnie innych środków walki. Ta strona w Ustawie powinna być bardziej elastyczna.

Nie analizując całej Ustawy, należy zwrócić uwagę na Art. I lit. e, w którym jest użyty termin „zwierzę wrażliwe". Zwierzę wrażliwe jest to takie właśnie zwierzę, które zarazek przyjmuje i przenosi, a więc zdolne jest zachorować. Aby ono nie chorowało i aby go ze stanu wrażliwego przeprowadzić w stan niewrażliwy, stosowane są różne środki zapobiegawcze. Zwierzę które zostało uodpornione przeciwko pewnej zarazie, tem samem staje się niewrażliwe. Zwierzę może być z natury niewrażliwe; jednak jedno i drugie mogą chorobę przenosić: takie zwierzęta winny być zatem określone jako „nosiciele zarazy". Punkt e) tego artykułu powinien być podzielony na dwa punkty oddzielne: a) zwierzę wrażliwe i b) nosiciele zarazy.

J. Zawidzki. Rozporządzenie Pana Prezydenta o zwalczaniu chorób zaraźliwych u zwierząt będzie trudne do wykonania ze względu na mały liczebnie personel państwowej służby weterynaryjnej, brak personelu pomocniczego i lokomocji, rozległe tereny powiatowe i dużą ilość zwierząt, przypadająca na jednego lekarza powiatowego.

Wprawdzie art. 4 Ustawy mówi, że mogą być powoływani do współpracy samorządowi, a nawet prywatni lekarze weterynaryjni, lecz praca tych lekarzy będzie dorywcza. Niezbędne jest powołanie do współpracy więcej państwowych lub sejmikowych, specjalnych lekarzy weterynaryjnych do zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych i podział powiatów większych na okręgi, zaopatrując lekarzy weterynaryjnych w nowoczesne szybkie środki lokomocyjne.

Ta sprawa winna być niezwłocznie uregulowana, gdyż Rząd, wydając niniejszą Ustawę, bierze na siebie olbrzymie obowiązki finansowe, dla posiadaczy zwierząt nadzwyczaj dogodne, więc i sejmiki powinny przyjść z pomocą Rządowi.

Co do ocenicieli, to przysięgli są potrzebni do czynności poważniejszych o ustalonych terminach, w poszczególnych jednak drobnych czynnościach lekarz weterynaryjny powinien być uprawniony do powołania dwóch miejscowych gospodarzy jako ocenicieli.

G. Popławski. Rzuciwszy snop krytycznego światła na Ustawę spostrzegamy, iż kontury jej w wielu miejscach częściowo lub zupełnie są niewykończone, a niekiedy nawet zupełny ich brak.

Ustawa ta podobno jest wzorowana na ustawach obcych. Należałoby jednak pamiętać o charakterze rolniczym naszego kraju i Ustawę dostosować do potrzeb i wymagań naszych.

Dr. K. Wróblewski. W wyszczególnionych w Ustawie chorobach zwierzęcych zaraźliwych przepuszczono niedokrewność zakaźną, która szerzy się w Polsce. Ustawa nie wyczerpuje należycie wszystkich sposobów walki z chorobami zaraźliwemi u zwierząt. Bez Naukowej Rady Weterynaryjnej nie może być ułożona dobra Ustawa.

P. Leśniewski. Gruźlica w Ustawie traktowana jest pobieżnie. Ustawa pogarsza uprawnienia lekarza weterynaryjnego. W poprzednio obowiązującej Ustawie lekarz weterynaryjny sam mógł decydować o zabiciu zwierzęcia — w nowej Ustawie decyduje o tem wojewoda, co może opóźnić rozpoznanie.

Co się tyczy § 20, w którym jest mowa o zgłaszaniu chorób zaraźliwych, nie wymienione są również choroby: influenza i zołzy.

Ustawa jest niewykonalna. Państwowych lekarzy jest mało. Z pomocą muszą przyjść samorządy.

M. Marczewski. W ustawie jest dużo sprzeczności. Krytyka Ustawy ze strony prof. L. Dobrzańskiego miała tę dobrą stronę, że zapoczątkowała dyskusję. Być może argumentacja w artykule prof. Dobrzańskiego nie jest ścisła, jednak wnioski przez niego wyprowadzone są dobre.

Ustawa nasza jest wzorowana na Ustawie niemieckiej, która w naszych warunkach, jako w kraju rolniczym, nie zawsze da się zastosować. Samorządy są związane z rolnictwem i dlatego muszą one wziąć udział w walce z chorobami zaraźliwemi zwierząt.

Ustawa nasza dla Skarbu Państwa stwarza ogromny ciężar, któremu Państwo nie będzie w stanie podołać. Strona fachowa ustawy również nie stoi na wysokości zadania — gdyż jest przestarzała. Być może, że rozporządzenia wykonawcze do Ustawy oświetlą w należyty sposób niektóre artykuły Ustawy — należałoby jednak przedtem projekt rozporządzenia wykonawczego przesłać do Towarzystw naukowych, celem rozpatrzenia i zaopinjowania.

Z. Zaniewski. Niektórzy koledzy w swoich przemówieniach wyrazili obawę, że państwowi lekarze weterynaryjni nie podołają swoim obowiązkom i walka z chorobami zaraźliwemi na tem ucierpi. Otóż tak nie jest. Ustawa prze-

widuje, że w razie potrzeby, na zasadzie art. 4-go, minister może powołać do współpracy samorządowych, a nawet prywatnych lekarzy weterynaryjnych. Należy się spodziewać, że rozporządzenia wykonawcze do tej Ustawy wyrównają wszelkie niedomówienia i wątpliwości. Również i niektóre choroby zaraźliwe, niewymienione w art. 20, jak naprzykład zaraza piersiowa u koni i inne, mogą być w rozporządzeniach wykonawczych uzupełnione. Wogóle Ustawa nie jest zła i ogłoszenie jej stanowi duży krok naprzód.

Prof. Mag. J. Gordziałkowski. Powiatowi lekarze weterynaryjni którzy stoją blisko osób zainteresowanych, napewno nie podzielają optymistycznego punktu widzenia referenta dr. Kiszkiela. Ustawa nie tylko nie ułatwia walki z chorobami zaraźliwemi, lecz ją utrudnia. Terminologja Ustawy jest niejasna.

W całej Ustawie przebija lejtmotiv — wybijania. Takie ujęcie sprawy sprzeciwia się podstawowym zasadom naukowym. Obecnie rozporządzamy innemi sposobami zwalczania chorób zaraźliwych u zwierząt. Ratujemy dużo stworzeń dzięki zastosowaniu szczepionek i surowic. Szczepienia w Ustawie są ignorowane, gdy tymczasem trzoda chlewna jest tylko utrzymana dzięki szczepieniom.

Zabronienie stosowania surowic leczniczych, bez otrzymania specjalnego na to zezwolenia, powoduje częstokroć śmierć zwierząt które mogłyby być uratowane.

Brak Rady Weterynaryjnej przejawia się w całej pełni.

Dr. J. Kiszkiel. Starałem się objektywnie przedstawić dodatnie i ujemne strony nowej Ustawy. Stwierdzić jednak muszę, że ogłoszenie Ustawy, nawet w tej formie, jest to wielki krok naprzód. Jeżeli są jakie braki, to rozporządzenia wykonawcze do tej Ustawy uzupełnią je. Zgadzam się, że powiatowym lekarzom weterynaryjnym zpoczątku może będzie trudno. Art. 4, jak już tu zaznaczyli niektórzy moi przedmówcy, usuwa te trudności.

Napróżno niektórzy koledzy krytykowoli art. 17 lit. g. Jeżeli w tym artykule jest mowa, że Minister może określić warunki zarobkowego leczenia i trzebienia zwierząt przez osoby nie posiadające dyplomu lekarza weterynaryjnego, to dlaczego to ma koniecznie oznaczać tolerowanie partactwa. Ja rozumiem, że Minister, na zasadzie tego artykułu, ma prawo ograniczyć prawo zajmowania się praktyką osobom nie posiadającym dyplomu lekarza weterynaryjnego.

A. Mackiewicz. Artykuł 4-y mówi o współpracy samorządowych lekarzy weterynaryjnych, a nie o współpracy samorządów. Jest to duża różnica.

Przepisy wykonawcze przed ich ogłoszeniem powinny być przesłane instytucjom i Towarzystwom naukowym do zaopinjowania.

Prof. Dr. Z. Szymanowski. Art. 29 nie może pozostać w ustawie w tej formie, gdyż żadne komentarze i żadne przepisy wykonawcze nie usuną niejasności, a nawet szkodliwości tego artykułu.

Weterynarja samorządowa nie jest instytucją, którą można w każdej chwili naginać do swych potrzeb. Trzeba mieć plan.

Duch centralizmu jest najgorszym systemem. Zasada nieomylności podważa wartość Ustawy.

Przewodniczący Dr. K. Millak. Temat nie jest wyczerpany i jeszcze do niego wrócimy. Referaty i dyskusje dzisiejsze są krokami do możliwego oświetlenia sprawy i stanowią materjał, sądzę ciekawy, dla czynników zainteresowany. Uważam to za wynik dzisiejszego zabrania i nie proponuję żadnych rezolucyj.

* * *

Dr. J. Kiszkiel We Lwowie został zbudowany Dom Akademicki dla studentów medycyny weterynaryjnej. Brak funduszów nie pozwolił na wykończenie wewnętrzne pokojów i ich urządzenie. Komitet budowy zwrócił się do kolegów o poparcie. Niektórzy koledzy zakupują swoje pokoje. Zarząd Towarzystwa również pragnie, aby jeden z pokojów był urządzony na koszt Towarzystwa i proponuje zebraniu ofiarować na ten cel 500 zł.

Zebranie wniosek Prezesa Dr. Kiszkiela przyjmuje.

Posiedzenie zamknięto.

Dr. M. Łabędź
Sekretarz naukowy

POSIEDZENIE XCVIII DNIA 15 STYCZNIA 1927 R.

Przewodniczy Dr. K. Millak — wiceprezes Towarzystwa.

Odczytano i przyjęto protokół poprzedniego posiedzenia.

Przyjęto w poczet członków Towarzystwa: ppłk. Dr. Józefa Kulczyckiego i mjr. lek. wet. Bronisława Rokitę.

REFERATY

Dr. Józef Kulczycki

Leczenie nimfomanji u klaczy zapomocą zabiegu chirurgicznego

(Praca referowana została wydrukowana w Nr. 92 *Wiad. Wet.*)

Reasumując spostrzeżenia co do trzebienia klaczy i wycinania łechtaczki, jako zabiegów przy leczeniu nimfomanji, stwierdzić można co następuje:

1) Oba zabiegi przedstawiają dla wojskowego lekarza weterynaryjnego wdzięczne pole działania, ponieważ śród wojskowych koni zdarzają się nierzadko przypadki nimfomanji, a przy dobrem obchodzeniu się, którego te zwierzęta doznają, wyniki operacji mogą być lepsze, niż w innych warunkach.

2) Wycięcie łechtaczki, jako zabieg bardzo łatwy i wykonalny nietylko przez specjalistę chirurga, ale przez każdego lekarza weterynaryjnego i we wszystkich warunkach, może być uważany za pierwszą próbę złagodzenia objawów nimfomanji.

3) Najlepszym i nadającym się do szerokiej praktyki sposobem trzebienia klaczy jest i zapewne pozostanie nadal sposób operacji przez pochwę i na stojąco. Jeśli złośliwość klaczy wyklucza operację na stojąco, to w pozycji leżącej pierwszeństwo należy się sposobowi cięcia w słabiźnie, przed sposobem—przez pochwę.

Trzebienie przez cięcie w słabiźnie wykonalne jest jednak tylko w klinikach i szpitalach.

4) Zakres wskazań odjęcia jajników, jako zabiegu w opoterapeutycznem znaczeniu, może być rozszerzony. Oprócz nimfomanji mogą wchodzić w grę: złagodzenie temperamentu, oraz chorobliwie podniesiony tonus lub drażliwość układu nerwowego.

Dyskusja

L. Drecki. Nadmierny popęd płciowy (nimfomanja) u klaczy, a szególnie u krów, może być wywołany nietylko przez zapalenie jajników i łechtaczki, ale również wskutek zapalenia pochwy i macicy. I dlatego przed przystąpieniem do operacji należy wypróbować inne sposoby leczenia. Kastracja u krów nie jest pożądana wobec zaburzeń w laktacji.

Dr. S. Terlikowski. Przy wykonywaniu tak poważnej operacji jak kastracja przez słabiznę, celem uniknięcia zakażeń przyrannych, warto byłoby zastosować ostatnią zdobycz, a mianowicie miejscowo uodparniać tkanki.

Dr. M. Łabędź. Jednem z powikłań, według prelegenta, jakie może powstać po dokonanej kastracji przez pochwę, jest wypadnięcie jelit. Mnie się wydaje, że można zabezpieczyć się od tej komplikacji przez nałożenie klamerek Michelin'a lub zastosowanie szwów katgutowych.

Dr. J. Kulczycki. W referacie poruszyłem sprawę leczenia nimfomanji zapomocą zabiegu chirurgicznego w przypadkach zachorzeń jajników lub łechtaczki. Jasne jest, że o ile nimfomanja powstała na tle zaburzeń w pochwie lub macicy— należy zająć się ich leczeniem, stosując odpowiednie środki.

Co się tyczy nakładania klamerek Michelin'a lub szwów katgutowych, o których mówił dr. Łabędź, to mojem zdaniem, nie należy tych klamerek zakładać, gdyż jako ciało obce, mogą wywoływać podrażnienie — lepiej więc nakładeć szwy katgutowe lub jedwabne.

*

Dr. K. Millak. Komitet Redakcyjny opracował pierwszy mumer *Pamiętników Polskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych* i rozesłał wszystkim kolegom. Komitet ma projekt szerszy, a mianowicie wydawać rocznie 2—3 numery, zależnie od materjału.

Dr. Millak zwraca uwagę na konieczność eliminowania z mowy, a specjalnie z druku, określeń trywjalnych w stosunku do zwierząt, dających się najczęściej zastąpić bez najmniejszej szkody dla języka i dokładności stylu; ewolucję w tym zakresie widzimy najdokładniej: dzisiaj już nikogo nie dziwi, że mianem „krew“ określamy krew psa. Termin „zdechł“ musi zniknąć ze słownictwa lekarza weterynaryjnego, zastąpić go można słowem „padł“, mówimy już swobodnie „śmierć zwierzęcia nastąpiła"; to samo dotyczy słów „łeb" „morda" — doskonale pokrywanych przez „głowa"; „jama ustna" najswobodniej może być użyta jako termin w stosunku do zwierzęcia; niema powodów też do twierdzenia że „koń wyżarł owies" zamiast „wyjadł", wczorajsze „ścierwo" i „padlina" ustępuje terminom: „trup“ lub „zwłoki“. Świadome i konsekwentne używanie terminów nietrywjalnych jest obowiązkiem lekarza weterynaryjnego.

Dr. Terlikowski zwraca uwagę, że przez radjo są wygłaszane przez niespecjalistów odczyty na tematy z zakresu medycyny weterynaryjnej.

Sprawę przekazano Zarządowi.

Posiedzenie zamknięto.

Dr. M. Łabędź
Sekretarz naukowy

144

SPRAWOZDANIE

Z XXIII WALNEGO ZGROMADZENIA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARZY WETERYNARYJNYCH W DNIACH 26 I 27 LUTEGO 1928 ROKU

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa dr. J. Kiszkiel.

Prezydjum Zgromadzenia powołane zostało przez aklamację w następującym składzie:

Czempiński Bolesław — przewodniczący; Zaniewski Zbigniew i Sadowicz Bolesław — asesorowie; Szabłowski Jerzy — sekretarz.

Uczczono przez powstanie pamięć zmarłego członka ś. p. Kazimierza Fleszyńskiego.

Przyjęto na członka lekarza wet. kapitana Szymańskiego Józefa.

Dr. J. Kiszkiel, prezes Towarzystwa —

Ogólny pogląd na rok sprawozdawczy

Panowie Koledzy!

Pełny obraz działalności Towarzystwa Zarząd przedstawia w szeregu poszczególnych sprawozdań, które Panowie dzisiaj wysłuchać i ocenić raczą.

Mnie przeto pozostaje w kilku słowach podkreślić najważniejsze momenty w życiu Towarzystwa za okres ubiegły.

Prowadząc żmudną pracę w organizowaniu zebrań miesięcznych i załatwianiu spraw bieżących, Zarząd zawsze pilnie śledzi za przejawami życia społecznego, oraz zagadnieniami, mającemi znaczenie dla naszego zawodu.

Losem uczelni weterynaryjnej w stolicy odrodzonej Polski zawsze najżywiej interesowało się nasze Towarzystwo i przez szereg lat w odpowiednich momentach występowało gdzie należy, zaznaczając kategorycznie jednomyślną opinję ogółu lekarzy weterynaryjnych w Polsce.

Nie będę przypominać Panom tej ciernistej drogi i etapów jakie przebyła ta tak ważna dla nas sprawa, oraz tych groźnych momentów, gdy wszystko zdawało się już było zdecydowane w niepożądanym kierunku.

Czuję się jednak w obowiązku z pewną dumą podkreślić, że Polskie Towarzystwo Lekarzy Weter. w znacznym i to bardzo znacznym stopniu sobie przypisać może, że w roku ubiegłym dążenia ogółu lekarzy weterynaryjnych zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem przez utworzenie w Uniwersytecie Warszawskim Wydziału Weterynaryjnego.

Zrozumiałem jest przeto, że na pierwszą wieść o tem doniosłem wydarzeniu Zarząd Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych podjął inicjatywę w celu uczczenia uroczystości otwarcia Wydziału Weterynaryjnego i zwrócił się z apelem do wszystkich towarzystw weterynaryjnych i ogólu lekarzy weterynaryjnych. Zabiegi odniosły pożądany skutek, przebieg zaś uroczystości jest znany Panom ze sprawozdań w naszej prasie fachowej.

W tem miejscu muszę zaznaczyć, że ofiarność ogółu kolegów nie była tak wydatna, jak tego należałoby się spodziewać z uwagi na doniosłość momentu.

Zarząd łudził się nadzieją że zostanie zebrana poważniejsza suma, co, po pokryciu związanych z uroczystością wydatków, pozwoli zapoczątkować wydawnictwo w języku polskim dzieł naukowych z dziedziny medycyny weterynaryjnej, ponieważ w tym względzie odczuwa się niepokojący brak, któremu zaradzenie jest dawnem dążeniem Towarzystwa.

Zwracam się przeto z gorącą prośbą do ogółu Panów Kolegów, aby nie poskąpili dalszych ofiar w celu zebrania funduszu wydawniczego imienia Towarzystwa.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że w roku ubiegłym Zarząd stale odczuwał znaczne trudności w uzyskaniu referatów dla miesięcznych zebrań.

Byłoby pożądane, aby Sz. Koledzy zechcieli wydatniej popierać dążenia i prace Zarządu.

W końcu pozwolę sobie wyrazić życzenie, aby Towarzystwo w niedługim już czasie mogło doczekać się tej chwili, gdy cenne referaty będą zgłaszane nawet w liczbie nadmiernej w stosunku do bieżących potrzeb, a gdy Koledzy ubiegać się będą o zaszczyt wygłoszenia referatów w Towarzystwie w przepełnionej słuchaczami sali.

S. Dowgiałło, sekretarz Zarządu —

Sprawozdanie z działalności Zarządu Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych za 1927 rok.

W roku sprawozdawczym lista członków T-wa obejmowała 202 członków. Z grona naszego ubył ś. p. Kazimierz Fleszyński. Pamięć zmarłego była uczczona na miesięcznem zebraniu i posiedzeniu Zarządu. W poczet członków T-wa zostali przyjęci koledzy: docent dr. Łopatyński, Paweł Schönborn, Leon Walter, dr. Szczepan Gracz, Paweł Likiert, Jan Szukszta, dr. Józef Kulczycki, Bronisław Rokita.

Zarząd T-wa ukostytuował się w dniu 29 marca roku ub. w sposób następujący: prezes — dr. Jan Kiszkiel, vice-prezesi — dr. K. Millak i A. Mackiewicz sekretarz admin. — S. Dowgiałło, sekretarz nauk. — dr. M. Łabędź, skarbnik I — J. Braun, skarbnik II — A. Mackiewicz, bibliotekarz I — S. Stefański, bibliotekarz II — M. Marczewski, kustosz -- A Koskowski, gospodarz lokalu — J. Braun, członkowie Zarządu — dr. S. Terlikowski, L. Drecki i dr. S. Koeppe.

Dobrowolnie zrzekł się godności członka Zarządu kol. K. Kulikowski; na jego miejsce wszedł kol. S. Stefański, jako zastępca członka Zarządu.

Zarząd T-wa w roku ubiegłym w miarę możności spełniał zadania, wynikające ze statutu i uchwał Zgromadzeń T-wa. W ciągu roku ubiegłego odbyło się oprócz kilku posiedzeń dyskusyjnych — 14 zebrań Zarządu, 5 zebrań miesięcznych, i obecne XXIII Walne Zgromadzenie. Frekwencja na miesięcznych zebraniach nie przewyższała 15% ogólnej liczby członków T-wa. Prace Zarządu oraz wystąpienia jego nazewnątrz, jako organu reprezentującego P. T. L. W., wyraziły się w następujących jego poczynaniach.

Delegacja P. T. L. W., w związku z przewiezieniem prochów Juljusza Słowackiego do Grobów Królewskich, przyjęła udział w uroczystościach warszawskich, niosąc w pochodzie i następnie kładąc u stóp trumny wieniec z żywego kwiecia z napisem: „Nieśmiertelnemu Wieszczowi — Polskie Towarzystwo Lekarzy Weterynaryjnych".

Definitywne rozwiązanie sprawy uczelni weterynaryjnej w stolicy jako Wydziału Uniwersyteckiego, zostało w myśl stałych postulatów i dążeń zawodu — urzeczywistnione. Oficjalna wiadomość o przekształceniu Studjum na Wydział Uniwersytecki dała asumpt Zarządowi T-wa do niezwłocznego wystąpienia z inicjatywą utworzenia komitetu, który miał na celu zorganizowanie uroczystości, związanych z otwarciem Wydziału. W związku z tem, odbyło się z inicjatywy Zarządu w dniu 20 września roku ubiegłego — posiedzenie pełnego Komitetu, w którem przyjęli udział liczni reprezentanci świata weterynaryjnego. W imieniu Komitetu Prezes T-wa zwrócił się z apelem w prasie i odezwie specjalnie wydrukowanej do ogółu Kolegów treści następującej.

„W najcięższej dla Narodu dobie niedoli, w starej stolicy bohaterstwa polskiego we Lwowie, promieniowała na całą Polskę jedyna polska wyższa uczelnia waterynaryjna — Akademja Lwowska. Przetrwała ona chwile najcięższe, a w Odrodzonej Ojczyźnie nadal dźwiga sztandar nauki weterynaryjnej. Obecnie w stolicy Polski powstaje Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego, który ma, obok swej prześwietnej starszej siostry—Akademji, pełnić zaszczytną służbę dla Ojczyzny i nauki. Uruchomienie Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego — to zrealizowanie jednego z czołowych postulatów korporacji weterynaryjnej, postulatu wielokrotnie wysuwanego przez powszechne zjazdy polskich lekarzy weterynaryjnych. Nie odmówmy nowemu Wydziałowi serca i stwierdźmy to czynem. Niech żadnego z polskich lekarzy weterynaryjnych nie zabraknie na październikowej uroczystości otwarcia Wydziału, ani na zaszczytnej liście fundatorów insygniów dziekańskich, godnych pierwszego w dziejach Polski Uniwersyteckiego Wydziału Weterynaryjnego. Zarząd Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych wziął na siebie inicjatywę w tej sprawie, organizując Komitet, w imieniu którego zwraca się z gorącym apelem o wpłacenie na cel powyższy składki, w wysokości od 15 złotych wzwyż, zależnie od materjalnej możności. Nazwiska fundatorów insygniów dziekańskich dla Wydziału Wet. ogłoszone zostaną w „Wiadomościach Weterynaryjnych".

W rezultacie akcji, zapoczątkowanej przez Zarząd, ze skromnych składek Kolegów zebrano sumę zł 5.723 gr 73. Pozwoliło to uczcić moment uroczystego otwarcia Wydziału, wręczeniem insygnjów dziekańskich. Pozostała z zebranych składek suma zł 1.599 gr 83 zostanie użyta według uznania ścisłego Komitetu.

W zrozumieniu doniosłego znaczenia popularyzacji wiedzy weterynaryjnej śród szerokich warstw społeczeństwa, jak również w wykonaniu uchwały walnego zebrania Zarząd T-wa zwrócił się do Polskiego T-wa Radjofonicznego z propozycją współpracy, jako czynnik fachowy w ocenie referatów naukowych i popularyza-

torskich z dziedziny medycyny weterynaryjnej, higjeny i związanych z medycyną weterynaryjną nauk, jak również w wyszukaniu referentów.

Do propagandy radjowej została wybrana komisja w składzie dr. K. Millaka, M. Marczewskiego, A. Mackiewicza i dr. Terlikowskiego. Pierwszy odczyt radjowy z ramienia T-wa wygłoszony był przez kol. Terlikowskiego.

Zamierzenia redakcji *Wiadomości Weterynaryjnych*, dotyczące wydania *Pamiętników Towarzystwa*, zostały wydatnie poparte przez Towarzystwo, które w tym celu udzieliło redakcji czasopisma subsydjum w wysokości 900 złotych. Dla celów propagandy postanowiono rozesłać pewną ilosć pamiętników do redakcyj czasopism krajowych.

Zgodnie z uchwalonym Statutem Nagrody P. T. L. W. za prace naukowe odbyło się szereg posiedzeń Komisji Nagrodowej. Wynik prac Komisji zostanie ogłoszony na obecnej Sesji Walnego Zgromadzenia. Do spraw związanych z opinjowaniem projektów ustaw weterynaryjnych, każdorazowo z łona Zarządu wybierano komisje, zadaniem których było opracowanie szczegółowych wniosków względnie umotywowanych poprawek do nadesłanych projektów. Między innemi w roku ubiegłym Zarząd otrzymał z Min Roln. do zaopinjowania dwa projekty: 1. Ustawa o rzezi bydła; 2. Ustawy o wykonywaniu podkownictwa.

W wykonaniu uchwały miesięcznego zebrania Zarząd wyasygnował 500 złotych na ufundowanie pokoju imienia Towarzystwa w Domu Akademickim we Lwowie. W pokoju tym umieszczona będzie tabliczka z napisem „Pokój im. Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych".

Pozatem Zarząd rozważał szereg innych spraw mniejszej wagi, dotyczących zakresu działalności Towarzystwa.

Dr. M. Łabędź, sekretarz naukowy Towarzystwa — Sprawozdanie z działalności naukowej Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych za 1927 rok.

Panie Przewodniczący, Panowie Koledzy!

Po raz drugi mam zaszczyt, z tytułu mego stanowiska, jako sekretarz naukowy, w imieniu Zarządu przedstawić sprawozdanie z działalności naukowej naszego Towarzystwa za rok ubiegły 1927/8.

Przemawiając z tego miejsca przed rokiem, miałem zaszczyt poruszyć zasadnicze myśli o znaczeniu rodzimej nauki weterynaryjnej w kulturalnym rozwoju naszego Towarzystwa i stwierdzić, że my, jako Towarzystwo, rozwijamy działalność naukową, choć musimy kroczyć do naszego celu drogą trudną. Nie mamy wielkich zasobów pomocy naukowych, muzeów, zbiorów, bibljotek, laboratorjów, ani specjalnych funduszów, poświęconych na pielęgnowanie nauki weterynaryjnej, jakiemi rozporządzają inne Towarzystwa.

Pomimo tych braków i w niniejszym roku sprawozdawczym praca naukowa, prowadzona była z niesłabnącą energją.

*

Walką z chorobami zaraźliwemi zawsze interesowało się Towarzystwo. Zagadnienia wczesnego rozpoznania choroby — możliwości wynalezienia środków celem uodparniania zwierząt, a tem samem uchronienia ich od śmierci, zawsze w Towarzystwie znajdowały silny oddźwięk.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Towarzystwo nie może zadowolić się zwalczaniem chorób zaraźliwych za pomocą bezwzględnego wybijania. To też każdą nową zdobycz w dziedzinie uodparniania zwierząt od chorób zaraźliwych wita z zadowoleniem.

Sprawa uodpornień przeciwwąglikowych zawsze jest aktualna. Do tej pory szczepienia ochronne przeciwwąglikowe dawały trwałą odporność dopiero po zastrzyknięciu podskórnem 1-ej i 2-ej szczepionki. Jednak szczepienia te można było stosować wyłącznie w kompletnie zdrowych i wolnych od zarazy zagrodach. Przy najmniejszem podejrzeniu należało przedtem stosować surowicę.

Obecnie dzięki pracom B e z r e d k i, zaczęto stosować na szeroką skalę szczepienia ochronne przeciwwąglikowe śródskórne. O tych szczepieniach przedstawili referat p. t. „Jednorazowe szczepienia śródskórne metodą Bezredki" członkowie P. T. L. W. dr. M. M i e s z k o w s k i i dr. S. T e r l i k o w s k i.

Autorzy w sposób przejrzysty, opierając się na na własnych spostrzeżeniach, wykazują możliwość uodparniania królików, owiec, cieląt i koni przeciwko zakażeniu wąglikowemu zapomocą jednorazowych szczepień doskórnych. Szczepienia te dają natychmiastową odporność.

*

Ostatnie wysiłki medycyny doświadczalnej. co do stosowania najbardziej skutecznej metody zwalczania zakażeń przyrannych, zwróciły się w kierunku takiej metody, któraby, zwalczając skutecznie drobnoustroje, nie uszkadzała równowagi fizjologicznej tkanek.

Jedną z metod opracował B e z r e d k a. Oparł on metodę swoją na zjawisku t. zw. przez niego odporności miejscowej, powstającej w miejscu działania szczepionki. Następne doświadczenia wykazały, że w silniejszym stopniu od zwykłej szczepionki działają przesącze hodowli buljonowych, nie zawierające już bakteryj, które B e z r e d k a nazwał antivirusem.

O stosowaniu antivirusu w praktyce weterynaryjnej przedstawili referat p. t. „Stosowanie szczepionek buljonowych Bezredki (antivirus) w praktyce weterynaryjnej" członkowie P. T. L. W. dr. S. K o e p p e i dr. S. T e r l i k o w s k i.

*

Dzięki odkryciom P a s t e u r'a i L i s t e r'a chirurgja szybko zaczęła się wysuwać, zdobywając coraz szerszy zakres we wszystkich działach lecznictwa. Dzięki tym odkryciom udało się chirurgom dokonywać zabiegów operacyjnych w zupełnem bezpieczeństwie aseptycznem, usuwając główny powód niepowodzeń, mianowicie zakażenie.

Dalsze badania i odkrycia jeszcze więcej ułatwiły zadanie chirurgom. Powstaje metoda B e z r e d k i (antivirus) polegająca na miejscowem uodparnianiu tkanek przeciw rozmaitym zakażeniom, wywołanym przez drobnoustroje. Szereg badaczy potwierdził dobroczynne działanie antivirusa. Powstaje liczne piśmiennictwo, traktujące o metodzie Bezredki. Nikt jednak żadnych zmian w metodzie Bezredki nie uczynił.

Bezredka, jak wiadomo, otrzymuje przesącze przez hodowanie w cieplarce szczepów bakteryjnych na buljonach. Pożywki te nabierają, wdg. Bezredki, własności leczniczych dzięki ciału, wyprodokowanemu przez bakterje

Dr. S. Terlikowski, zastanawiając się nad metodą Bezredki, doszedł do wniosku, że, jeżeli bakterje produkują owe czynne ciała wartościowe w warunkach sztucznych t. j. in vitro, to powinny produkować je również i w warunkach naturalnej hodowli t. j. w żywym organiźmie. Terlikowski poszukiwał tych ciał w ropie, jako środowisku, gdzie napewno znajdują się produkty, przez bakterje wytwarzane.

Badania, przeprowadzone w tym kierunku wykazały że ropa zawiera w sobie ciało czynne, które Terlikowski nazwał pyoimmuniną.

O swojej pracy przedstawił dr. Terlikowski referat p. t. „Próby leczenia ran zakażonych metodą własną". W referacie swym autor wykazał na całym szeregu przypadków skuteczne działanie pyoimmuniny.

Dzięki jego metodzie, udało się wyleczyć chroniczne przypadki, zdawało się nieuleczalne—pomimo stosowania przedtem rozmaitych środków.

Praca Terlikowskiego zasługuje ze wszech miar na wyróżnienie jako, oryginalna.

*

Na jednem z posiedzeń miesięcznych członek P. T. L. W. dr. Józef Kulczycki przedstawił pracę p. t. „Leczenie nimfomanji u klaczy zapomocą zabiegu chirurgicznego".

Jako na jedną z przyczyn, wywołujących nimfomanję można wskazać na torbielowate zwyrodnienie jajników lub na zaburzenia w łechtaczce. W pierwszym przypadku autor proponuje wycięcie jajników, w drugim — usuwanie łechtaczki.

Autor omawia kilka sposobów operacyjnych:

1. Kastrację przez pochwę;
2. „ „ kanał pachwinowy;
3. „ „ cięcie w słabiźnie.

Autor swoją pracą przyczynił się do wykazania, w jakich warunkach i przy jakich okolicznościach należy wykonywać operację, aby otrzymać dobre wyniki.

*

Jedną z podstaw bogactwa narodowego jest prawidłowa hodowla drobiu i zapobieganie ich chorobom. Jednakże na choroby drobiu zbyt małą zwraca się u nas uwagę. Giną nieraz wielkie ilości drobiu i często nie jest nawet wiadomo od czego nastąpiła śmierć.

Do chorób, niszczących drób, zalicza się Syngamoza.

Na jednem z posiedzeń miesięcznych członek P. T. L. W. dr. Guz przedstawił referat p. t. „Przyczynek do leczenia Syngamozy u drobiu". Przyczyną, wywołującą chorobę, jest pasorzyt Syngamus trachealis, który usadawia się w krtani i tchawicy, powodując duszność, a wskutek wysysania krwi — niedokrewność.

Leczenie Syngamozy może być chirurgiczne i terapeutyczne.

Autor jest zwolennikiem wprowadzenia leków do tchawicy drogą zastrzyknięć.

*

Racjonalne przygotowanie paszy dla zwierząt i tem samem unikanie możliwości rozwijania się chorób, z braku dostarczania organizmowi odpowiednich pokarmów, jest dzisiaj dla lekarzy i hodowców sprawą pierwszorzędnej wagi.

Już dawno była zwrócona uwaga na niektóre choroby, jak krzywica, beriberi i inne, które powstawały dzięki nieprawidłowemu odżywianiu; lekarze starali się przez dodawanie do pokarmów odpowiednich środków leczniczych zwalczać objawy chorobowe.

Obecnie dzięki odkryciu witamin przez rodaka naszego K a z i m i e r z a F u n k a, które to odkrycie stanowi epokę w historji odżywiania, możemy z całą ścisłością dobierać pokarmy z zawartością tych lub innych witamin niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb organizmu, pozatem powstaje możliwość zaoszczędzenia paszy przez lepsze jej wyzyskanie.

O witaminach przedstawił referat p. t. „Wpływ witamin i substancyj mineralnych na stan zdrowia zwierząt" członek P. T. L. W. M. M a r c z e w s k i, podając obecny stan badań nad tą sprawą, oraz rolę witamin w prawidłowem odżywianiu zwierząt.

*

Dziedzina weterynarji społecznej nie pozostawała obca Towarzystwu. Nie mając bezpośredniego wpływu na wydawanie ustaw z dziedziny weterynarji, nie przestajemy interesować się wydawanemi ustawami i staramy się na posiedzeniach Towarzystwa oświetlać znaczenie tych ustaw i wyjaśniać dodatnie i ujemne ich strony.

W Dzienniku Ustaw Nr. 77 z dnia 2 września 1927 roku zostało ogłoszone rozporządzenie Prezydenta Rzeczpospolitej z mocą Ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Ustawa ta, aczkolwiek posiada braki, wprowadza jednak tak konieczną dawno oczekiwaną, jednolitość postępowania administracyjnego przy zwalczaniu chorób zaraźliwych u zwierząt w całej Rzeczpospolitej.

O dodatnich i ujemnych stronach wspomnianej Ustawy przedstawili raferaty: członkowie P. T. L. W. dr. J. K i s z k i e l—„Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczpospolitej z dnia 22 września 1927 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych śród, zwierząt domowych, a interesy społeczno gospodarcze państwa. A. Mackiewicz— „Krytyczne uwagi o nowej ustawie weterynaryjnej" i prof. dr. Z. Szymanowski— „W sprawie ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych".

*

Jedno zebranie Towarzystwo poświęciło na wysłuchanie referatu p. t. „Rzut oka na stan spraw weterynaryjnych Związku Sowieckiego w dobie ostatniej", wygłoszonego przez członka P. T. L. W. d-ra K. M i l l a k a.

Dla lekarzy weterynaryjnych b. Kongresówki i Kresów Wschodnich, dobrze znających warunki przedwojennego życia rosyjskiego, w których im niejednokrotnie pracować wypadało, jak również i dla lekarzy, zamieszkujących i praktykujących w innych dzielnicach b. zaborów, wiadomości o stanie spraw weterynaryjnych na terenach obecnych dawnej Rosji są bardzo interesujące.

Referat w-dg słów samego autora nie miał za zadanie wyczerpania sprawy, ani próbował oświetlić jej wszechstronnie. Jednak zaznaczyć należy, że materjał zebrany ze sprawozdań, drobnych artykułów, wzmianek i wiadomości dziennikarskich a nawet ogłoszeń, umieszczonych w czasopismach sowieckich, był przez autora należycie wykorzystany.

Autor dał ogólny pogląd na cały szereg spraw, związanych z weterynarją w Związku Sowieckim, omówił szeroko sprawę szkolnictwa weterynaryjnego, poruszył sprawę stosunku czynników decydujących do felczeryzmu; przedstawił kilka cyfr z zakresu hodowli i produkcji hodowlanej; poruszył sprawę służby weterynaryjnej w wojsku Związku Sowieckiego, w końcu omówił czasopiśmiennictwo weterynaryjne.

Tak się przedstawia działalność naukowa Towarzystwa za ostatni rok sprawozdawczy.

I oto mamy znowu jeden rok pracy poza sobą. Przestępujemy próg nowego naszego roku. Czas w swym pochodzie nie ustaje ani na chwilę, nie wie co to odpoczynek. Dla nas czas, to nowe zdobycze i dalszy postęp.

Biada tym, którzy temu właśnie czasowi w jego pochodzie kroku dotrzymać nie umieją, którzy ociągają się w marszu.

Aby zwycięsko naprzód iść w nieustannym pochodzie naukowym, trzeba pracować, trzeba czuć rytm tego pochodu.

Chcielibyśmy nadal wraz z Wami, Szanowni Koledzy, przyjmować udział w tym pochodzie dla dobra polskiej nauki weterynaryjnej i ku chwale Ojczyzny.

J. Braun, skarbnik Towarzystwa — Sprawozdanie Kasowe Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych za 1927 rok.

Sprawy pieniężne Towarzystwa ilustruje dokładnie sprawozdanie kasowe za 1927 r. (patrz str. 153).

W uzupełnieniu tego sprawozdania kasowego chciałbym Panom podać w jakim stopniu wpływały w roku sprawozdawczym składki członkowskie:

w ciągu 1927 roku wpłynęło:

składek zaległych za 1923 i 1924 r.		zł. 55.—
„ „ „ 1925 od 21 kolegów		265.—
„ „ „ 1926 „ 84 „		1015.—
oraz „ 1927 „ 158 „		2564.—
		3899

A. Koskowski, kustosz Towarzystwa — Sprawozdanie ze stanu zbiorów Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych za 1927 rok.

Zbiory muzealne, posiadanie których Towarzystwo zawdzięcza inicjatywie, długoletniej pracy i niemałemu wysiłkowi pieniężnemu założyciela i prezesa honorowego Towarzystwa ś. p. D-ra P. Boczkowskiego podzielone są na sześć działów. Liczyły one w roku sprawozdawczym ogółem 746 przedmiotów. Są to rozmaitego charakteru preparaty, tablice, karty kolorowe, fotografje i portrety. Nie będziemy zajmowali uwagi i czasu Walnego Zgromadzenia poszczególnem wyliczeniem zbiorów, zaznaczymy natomiast, że w ciągu ostatnich paru lat kolekcja nie powiększyła się.

S. Stefański, bibljotekarz Towarzystwa — Sprawozdanie ze stanu bibljoteki Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych za 1927 rok.

Księgozbiór bibljoteki T-wa w 1927 roku liczył 1991 dzieł w 2375 tomach. Część dzieł posiada duplikaty. Z bibljoteki w 1927 roku korzystało 10 osób, które wypożyczyły razem 17 książek, przyczem zwrócono z nich 3 książki. Z dawniej wypożyczonych książek zwrócono 4 książki. Apel z przeszłorocznego Walnego Zebrania do Kolegów o zwrot wypożyczonych książek pozostał prawie bez skutku

SPRAWOZDANIE KASOWE ZA 1927 R.

WPŁYWY

Saldo kasowe w dn. 1/I—1927 r.	2.423.28	
Składki członkowskie	3.899.—	
Wpisowe	8.—	
Reszta z pomnika ś. p. dr. Boczkowskiego na konserwację grobu	93.—	
J. Braun komorne za XII m. 1926 za grudz. i stycz. 1927	95.—	
% od P. K. O.	18.32	
Zwrot pożyczki, udzielonej na insygnja dziekańskie	150.—	6.686.60
Ogółem zł.		6.686.60

WYDATKI

Komorne	1.680.06	
Pensja sekretarki	625.—	
Usługa	60.—	
Światło i opał	48.98	
Podatek od lokalu i szyldziku	147.70	
Zakup i oprawa książek	123.—	
Wieniec dla Słowackiego	200.—	
„ i nekrolog dla ś. p. Fleszyńskiego	98.—	
Drukarz à c. Pamiętników	750.—	
Pożyczka na insygnja	150.—	
Zwrot składki Majcherskiemu	35.—	
Maszyna do pisania i powielacz	455.—	
Pożyczka dr. Wróblewskiemu	150.—	
Znaczki pocztowe, depesze, klisze i farba	178.67	
Wydatki przy pożarze	34.—	
Drobne wydatki	15.—	
Prowizja P. K. O. i mater. piśmienne	20.08	
Saldo na 1/I—1928 r.	1.916.11	6.686.60
Ogółem zł.		6.686.60

Sprawdzono dn. 23.II. 1928

Komisja rewizyjna:
(—) *Czempiński*
(—) *Cholewiński*
(—) *Lemieszewski*

Dekompletuje to księgozbiór bibljoteki, a najwięcej krzywdzi tych kolegów, którzy nie mogą korzystać z niezwróconych książek. Brak zainteresowania ze strony kolegów bibljoteką należy tłumaczyć sobie głównie tem, że bibljoteka posiada mało dzieł nowych, a składa się przeważnie z dzieł starszych, które posiadają przedewszystkiem wartość dla osób poświęcających się opracowaniu specjalnych zagadnień.

Ostatnio Redakcja *Wiadomości Weterynaryjnych* przekazała bibljotece szereg naukowych czasopism i wydawnictw krajowych i zagranicznych z ostatnich lat we wszystkich prawie językach. W ten sposób koledzy mają możność bezpośredniego studjowania prasy fachowej zagranicznej i zapoznania się z najnowszemi wynikami postępu naszej wiedzy.

J. Cholewiński — odczytuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, stwierdzając wzorowe prowadzenie książek. Wszystkie rachunki zapisane są prawidłowo i usprawiedliwione.

Dr. K. Millak, redaktor organu Towarzystwa — Sprawozdanie Komitetu Redakcyjnego za 1927 rok.

Panie Przewodniczący, Panowie!

Czasopismo nasze, powołane do życia w 1919 roku, zakończyło 9 lat swego istnienia. Od 1922 roku zmieniło swój charakter, stając się organem naukowym, uwzględniającym w swej drugiej części w sposób informacyjny sprawy stanowe polskie i zagraniczne. W przeciągu tych sześciu lat, od zmiany zaszłej, kierownictwo czasopisma wytrwale szło do rozszerzenia go, podniesienia wartości naukowej, dostosowania sposobu redagowania do możności przenikania na rynek obcy.

Co do objętości to pismo z 2-ch arkuszy przeszło na 3 arkusze druku.

Dążąc do podniesienia naukowej strony czasopisma, Komitet Redakcyjny, w osobach: dr. St. Terlikowskiego, J. Brauna i mojej, powołany do pracy przez panów, zgodnie z zapewnieniem w roku zeszłym, wszedł w kontakt z ciałem profesorskiem Wydziału Weterynaryjnego U. W., które delegowało do komitetu czterech swych członków, p.p. profesorów: dr Zygmunta Szymanowskiego, dr. Witolda Stefańskiego, dr. Konstantego Łopatyńskiego i dr. Eugenjusza Wajgla. Wejście do komitetu profesorów Wydziału stanowi znamienny krok na drodze rozwoju pisma, daje ono ufność, że poziom naukowy utrzymany zostanie stale na należytej wysokości; oparcie się o Wydział daje pismu poczucie trwałości, możliwość śmiałego spojrzenia w dalszą przyszłość i stały rozwój,

Możność przenikania na rynek zewnętrzny, była zabezpieczona przez zaopatrywanie wszystkich artykułów oryginalnych w streszczenia w jednym z języków światowych.

Na terenie zewnętrznym pismo w roku 1926 pozostawało w stosunkach z czasopismami Czechosłowacji, Jugosławji, Francji, Anglji, Italji, Litwy, Rumunji Stanów Zjednoczonych, Rosji Sowieckiej, Ukrainy Sowieckiej i Indyj Angielskich.

Na rynku wewnętrznym pismo pozostawało w stosunkach wymiennych z szeregiem czasopism weterynaryjnych, medycznych i rolniczych. Następujące czasopisma wymieniały egzemplarze z *W. W.*: *Medycyna Doświadczalna i Społeczna*, *Lekarz Wojskowy*, *Polska Gazeta Lekarska*, *Rozprawy Biologiczne z zakresu medycyny weterynaryjnej*, *Przegląd Weterynaryjny*, *Wszechświat*, *Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych*, *Pamiętniki Naukowego Instytutu Rolniczego w Puławach*.

Z zagranicą wymieniano: z Francją — *Recueil de Médecin vét.*, *Bulletins et memoires de la Soc. Cent. de Méd. vét.*, z Czechosłowacją — *Zverolekarsky Obzor* i *Klinicke Spisy Visoke Skoly zverolekarske*, z Jugosławją — *Jugoslovenski Veterinarski Glasnik*, z Litwą — *Veterinarija ir Zootechnija*, z Rumunją — *Revista Stiintelor Veterinare* i *Buletinulol Asociatiei general a medicilor veterinari*, z Italją — *Annali d'Igiene* i *Atti della Societa Cagliari*, z Anglją — *The Veterinary Record*, ze Stanami Zjednoczonemi — *The Journal of American Veterinary Medical Association*, z Rosją Sowiecką — *Wiestnik Sowriemiennoj Wietierinarii* i *Trudy Gosudarstniennogo Instituta Eksperimientalnoj Wietierinarii*, z Ukrainą Sowiecką — *Weterynarne Dilo*, z Indjami Angielskiemi — *The Indian Veterinary Journal*

Darmowe egzemplarze wysyłano całemu szeregowi krajowych bibljotek, uczelni, instytucyj i towarzystw naukowych, zrzeszeń akademickich, ministerjów, oraz do bibljotek w Jugosławji, Rumunji, Węgrzech i Czechosłowacji.

W roku 1927 zasilało czasopismo 32 współpracowników. Podano 13 prac oryginalnych, 2 wykłady, 3 referaty kazuistyczne, 1 referat zbiorowy, 11 referatów zgłoszonych na posiedzenia P.T.L.W , 185 streszczeń z prac, które ukazały się w czasopismach naukowych polskich i obcych. Poza wymienionemi wyżej czasopismami referowane były: francuskie — *Annales de l'Institut Pasteur*, *Comptes rendues de la Soc. de Biol.*, *Revue génerale de Méd. vét.*, *Revue vét. militaire*, *La Semaine Vétérinaire;* italskie — *La Clinica veterinaria;* angielskie — *The Veterinary Journal;* niemieckie — *Berl. tieraertz. Woch.*, *Deutsch. tieraertz. Woch.*, *Zeitschr. f. Fleisch u. Milch.*, *Arch. f. wissenschaftliche u. prakt. Tierheilkunde*, *Zeitsch. f. Veterinaerkunde*, *Zeitschr. f. Immunitaetsforschrung;* austrjackie— *Wiener tieraertz. Monatschrift;* szwajcarskie — *Schweizer Arch. f. Tierheilkunde*.

Pozatem *W. W.* pomieściły szereg komunikatów, wspomnień o zgasłych pracownikach na niwie weterynaryjnej oraz notatek, dotyczących służby i medycyny weterynaryjnej krajowej i zagranicznej.

Wszystkie artykuły oryginalne wyszły w odbitkach od 100 — 30 egzemplarzy.

Jako wynik akcji propagandowej na terenie obcym, osiągnięto stałe ukazywanie się streszczeń z prac pomieszczonych w *W. W.* w czasopismach francuskich, czeskich, jugosłowiańskich, litewskim, rosyjskich, ukraińskim, niemieckich.

Pragnąc uczcić niezmiernie doniosłego znaczenia dla nauki i stanu weterynaryjnego, fakt otwarcia Wydziału Weterynaryjnego U. W., Redakcja wydała specjalny numer, poświęcony tej uroczystości. Pewna ilość egzemplarzy tego listopadowego numeru, została odbita całkowicie na papierze kredowym, celem ofiarowania osobom, które przyczyniły się do zrealizowania idei, stanowiącej postulat stanu, idei około której swego czasu wrzała gorąca wymiana zdań. Uświetnienie w ten sposób tego momentu, stanowiącego zwycięstwo w konsekwentnnej i wytrwałej walce o należny szczebel dla nauki weterynaryjnej, Redakcja uważała sobie za najmilszy i najwyższy obowiązek.

W bezpośrednim związku z Redakcją *W. W.* wydano pierwszy 80-cio stronicowy rocznik *Pamiętników Polskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych*, rozsyłając go bezpłatnie członkom i prenumeratorom. Rocznik ten jest zainaugurowaniem stałego tymczasem nieperjodycznego wydawnictwa, w którem zamknięte będą wszystkie prace Towarzystwa. Rozbudowa *Pamiętników* zależeć będzie od rozbudowy prac naukowych Towarzystwa i jego możności finansowych.

Co do zamiarów na przyszłość, to poza dalszym rozwojem czasopisma, co do objętości i bogactwa treści, Redakcja pragnęłaby przyczynić się do ruszenia

z miejsca sprawy dzieł i podręczników z zakresu medycyny weterynaryjnej. Trudna ta sprawa wymaga skupienia wysiłku wielu czynników. Redakcja w każdym bądź razie pragnie służyć swemi możnościami.

Czasopismo opierać się będzie na pracach: w pierwszym rzędzie Wydziału Weterynaryjnego U. W., Katedrze Weterynarji Rolniczej U. Poznańskiego, Wojskowej Pracowni Weterynaryjnej oraz na dotychczasowym zespole pracowników.

I znów, jak rokrocznie, Redakcja zwraca się z gorącym apelem do członków Towarzystwa i najszerszych sfer korporacji o najwydatniejszą współpracę z Redakcją, współpracę rozumianą najszerzej — od abonowania czasopisma do zasilania go płodami swej pracy.

Myśl Redakcji, oświetlona już wielokrotnie, konsekwentnie i nieustannie idzie w kierunku najlepszej służby dla Ojczyzny i ogółu lekarzy weterynaryjnych. Redakcja pragnie, aby polskie czasopismo poświęcone medycynie weterynaryjnej nie tylko nie stanowiło szarego, ledwo zauważalnego kąta w obszernych apartamentach czasopiśmiennictwa naukowego polskiego i obcego, lecz aby całokształtem swych walorów starało się uzyskać możliwie najlepsze i najjaśniejsze miejsce. Redakcja uważa że tylko takie dążenia i taka ambicja gwarantuje postęp i może wydać owoce. By myśl tę przemienić w żywe ciało—bardzo wiele zależy od Panów.

Redakcja ufa że ogół lekarzy weterynaryjnych zechce ją darzyć, tak jak dotąd, swym zaufaniem i poparciem, za okazanie których serdecznie dziękuje.

J. Braun, kierownik administracji czasopisma. — Sprawozdanie administracyjne Wiadomości Weterynaryjnych (patrz str. 157).

W roku sprawozdawczym Wiadomości Weterynaryjne rozchodziły się w 640 egz. z czego płatnych było około 600 egz., reszta bezpłatnie.

Liczba płatnych prenumeratorów zagranicą nie zmieniła się. Egzemplarze płatne wysyłano do Czechosłowacji, Jugosławji. Bułgarji, Rumunji i Palestyny po 1 —, do Rosji i Łotwy po 2 egz.

Darmowe egzemplarze otrzymywały następujące bibljoteki i instytucje w kraju: Bibljoteka powszechna, Bibljoteki Wydziału Lekarskiego U. W., Studjum Weterynaryjnego U. W., Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, Bratniej Pomocy studentów Akademji Medycyny Wet. we Lwowie, Korporacji Lutyko-Venedya, Koła studentów medyków wet. U. W., Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Towarzystwa Naukowego w Warszawie, Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, Centralna Wojskowa, Ministerstwa Rolnictwa i D. P., Ministerstwa Spraw Wojskowych, Centralnego Tow. Rolniczego, Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich.

Zagranicę, poza wymienionemi przez redaktora, darmowe egzemplarze wysyłano: Akademji Weterynaryjnej w Zagrzebiu, Instytutowi Serologicznemu w Novi-Sad, prof. Panisset, prof. dr Hutyrze, Fakultetowi Weterynaryjnemu Uniwersytetu w Bukareszcie, Związkowi lekarzy weterynaryjnych czechosłowackich.

J. Cholewiński odczytuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, stwierdzając, że książki rachunkowe administracji są zgodne z dokumentami przychodu i rozchodu, oraz że prowadzenie książek jest wzorowe.

SPRAWOZDANIE KASOWE WIADOMOŚCI WETERYNARYJNYCH ZA 1927 r.

PRZYCHÓD

Saldo kasowe na 1/II 1927 r.	3.650.03	
Wpłynęło na prenumeratę	161.84.13	
„ za ogłoszenia	3.958.65	
„ od dłużników za ogłosz.	840.—	
„ 13 egz. „Ryby“	39.—	
„ od Bocianowskiego składka do P. K. L. W.	20.—	
„ od Krajczyka na kasę pogrzebową Zw. Zaw. L. W.	4.—	
% od P. K. O. za 1927 r.	39.94	
Frydman — omyłkowo wpłac.	174.05	
Dajski — „ „	108.35	25.018.15
Ogółem zł		25.018.15

ROZCHÓD

Zwrot prenumeraty	30.40	
Honorarja	3.807.50	
Drukarz	9.953.—	
Papier	1.500.—	
Pensja sekretarki	1.595.—	
Pisma zagraniczne	203.10	
Znaczki pocztowe	2.463.95	
Prowizja P. K. O.	79.60	
Wpłac. przez Leszczyńskiego i Krajczyka	16.—	
Kartoteka	59.80	
Dolarówki	1.044.—	
Zwrot Przegl. Weter. za „Ryby“	30.—	
Powielacz	80.—	
Oprawa roczników	32.50	
Klisze	78.05	
½ za założenie telefonu	87.72	
Drobne wydatki	123 30	
Saldo na 1/II 1928 r.	3.834.23	25.018.15
Ogółem zł		25.108.15

Sprawdzono dnia 23. II. 1928 r.
Członkowie komisji rewizyjnej

(—) *Czempiński*

(—) *Cholewiński*

(—) *Lemieszewski*

W związku z przedstawionemi sprawozdaniami Walne Zgromadzenie udzieliło jednomyślnie absolutorjum Zarządowi i Redakcji *Wiadomości Weterynaryjnych*.

Dr. K. Millak postawił wniosek o nadanie godności członka honorowego Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych b. rektorowi Uniw. Warsz. prof. dr. Bolesławowi Hryniewieckiemu.

WNIOSEK

Stawiam wniosek na przyznanie prof. dr Bolesławowi Hryniewieckiemu tytułu członka honorowego Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych.

Wniosek swój opieram na motywach następujących:

1. Prof. dr. Hryniewiecki — wybitny uczony, botanik, swą pracą naukową przyczynia się do rozwoju medycyny weterynaryjnej.

2. Prof. dr. Hryniewiecki odnosił się do młodzieży studjującej medycynę weterynaryjną zawsze z najwyższą sympatją. W okresie przedwojennym, gdy przebywał w Dorpacie, utrzymywał żywy kontakt z korporacją studentów Instytutu Weterynaryjnego „Venedya", zaznaczając swój wybitnie życzliwy stosunek do nauki weterynaryjnej i jej adeptów.

3. Prof. dr. Hryniewiecki w okresie swego urzędowania, jako Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadził w życie przekształcenie Studjum Weterynaryjnego na Wydział Weterynaryjny tego Uniwersytetu. Ten fakt historyczny w dziejach rozwoju polskiej nauki weterynaryjnej tem mocniej jest związany z imieniem Rektora prof. dr. Bolesława Hryniewieckiego, że przekształcenie to napotykało na sprzeciwy i trudności, jak ze strony Senatu tak ciała profesorskiego, skutkiem czego lata całe uczelnia weterynaryjna warszawska nie mogła uzyskać trwałych podstaw organizacyjnych. Zasługą prof. dr. Hryniewieckiego jest wybitne przyczynienie się do urzeczywistnienia jednego z czołowych postulatów stanu weterynaryjnego, jakim było utworzenie Wydziału.

Warszawa dn. 14.II. 1928 r.

Dr. Millak

Zarząd Towarzystwa, na posiedzeniu dnia 14 lutego 1928 roku, jednogłośnie postanowił przedstawić powyższy wniosek na Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie wniosek akceptuje jednomyślnie i pokrywa oklaskami.

Wybory organów Towarzystwa

W roku sprawozdawczym, zgodnie ze statutem, szereg kolegów ustąpił z władz Towarzystwa, z powodu upływu kadencji.

W związku z tem odbyły się wybory uzupełniające.

Powołani zostali:

Do Zarządu:

A. Koskowski (ponownie), dr. S. Terlikowski (ponownie), J. Braun (ponownie), A. Księżopolski, oraz jako zastępca członków Zarządu J. Szabłowski (ponownie).

Do Sądu Honorowego:

L. Drecki, A. Mackiewicz, K. Kahl.

Do Komisji Rewizyjnej:

B. Czempiński, J. Cholewiński, J. Lemieszewski, oraz jako zastępcy członków Komisji Rewizyjnej: J. Cegłowski i W. Brzezicki.

Dr. M. Łabędź odczytał protokół posiedzenia Komisji Nagrodowej z dnia 8 lutego 1928 roku.

PROTOKÓŁ

Posiedzenie Komisji Nagrodowej z dnia 8 lutego 1928 r. (w myśl Statutu Nagrody Polskiego Towarzystwa Lek. Weter. za prace naukowe).

Obecni: dr. J. Kiszkiel — przewodniczący, dr. M. Łabędź — sekretarz, członkowie: prof. dr. Szymanowski, prof. dr. Wajgel, dr. K. Millak, A. Mackiewicz.

Komisja nagrody za 1927 rok nie przyznała, i ogłasza komunikat następujący:

1) Komisja stwierdza, że w roku bieżącym było więcej niż w roku przeszłym prac nadających się do rozpatrzenia. Wciąż jeszcze do znacznej części prac ogłaszanych nie może być stosowany statut, gdyż są to prace doktorskie i habilitacyjne.

2) Z prac rozpatrywanych przez komisję zasługuje na wyróżnienie: praca dr. Józefa Kulczyckiego p. t. „Wartość operacji Forssella przeciw łykawości".

3) Publikacja dr. Stanisława Terlikowskiego p. t. „Próby leczenia ran zakażonych metodą własną" została uznana za nienadającą się w obecnej postaci do oceny, gdyż nosi charakter doniesienia tymczasowego.

*

G. Popławski interpeluje Zarząd w sprawie nadawania nagród za prace naukowe, oraz proponuje zmianę sposobu referowania przemówień na zebraniach Towarzystwa. Uważa za konieczne utworzenie Komisji Senjorów—jako ciała doradczego dla Zarządu. Zwraca się z apelem, aby Towarzystwo zwiększyło propagandę nazewnątrz w sprawach weterynaryjnych.

W poruszonych przez G. Popławskiego sprawach zabierali kolejno głos: dr. Kiszkiel, dr. Łabędź, dr. Millak, M. Marczewski, dr. Terlikowski, A. Mackiewicz i J. Szabłowski.

Większością głosów przyjęty został wniosek dr. Terlikowskiego w sprawie nadawania nagród za prace naukowe:

„Wobec nienagrodzenia żadnej pracy naukowej złotym medalem do 1928 r., Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi opracowanie, poza dotychczasowym statutem nagrody — statutu nagród innych.

M. Marczewski obszernie referuje projekt reprezentacji ogółu Lekarzy Weterynaryjnych nazewnątrz i proponuje przesłanie opracowanego statutu do zaopinjowania do wszystkich prowincjonalnych Towarzystw. Sprawę tę przekazano Zarządowi, polecając jaknajgoręcej zajęcie się tą sprawą.

Dr. Terlikowski porusza sprawę zbyt małej frekwencji członków Towarzystwa na zebraniach miesięcznych i rocznych. Kolejno zabierali głos w tej sprawie: M. Marczewski, A. Mackiewicz, L. Drecki, dr. Millak, J. Szabłowski, J. Braun.

A. Mackiewicz proponuje, aby roczne zebrania odbywały się od rana, a nie jak obecnie — wieczorem i rano następnego dnia.

J. Braun proponuje zwrócenie się z ankietą do kolegów, aby zechcieli się wypowiedzieć o ewentualnych brakach w zebraniach Towarzystwa.

G. Popławski uważa, iż zebrania naukowe Towarzystwa powinny się odbywać w te same dnie co i zebrania Związku Zawodowego.

Sprawy przekazano Zarządowi.
Posiedzenie zamknięto.

J. Szabłowski
Sekretarz Zebrania